

dolnośląskie pismo katolickie

NR 1/491 ROK XXXIII STYCZEŃ 2016

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

Europejska Stolica Kultury



" UCZYŃKI MIŁOSIERDZIA " (NIE)WESOŁE JEST ŻYCIE STARUSZKA "
" KATEDRY WROCŁAWIA " NIECH POŻYWIEŃ BĘDZIE LEKARSTWEM "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski

„Nacinać” kulturę Ewangelią

Zyjący w IV wieku św. Bazyli Wielki, tłumacząc głosicielowi Ewangelii, jak przenikać kulturę grecką nauką Jezusa, przywołał wyznanie proroka Amosa: „jestem pasterzem i tym, który nacina sykomory”. Tłumaczył przy tym, że sykomora jest drzewem, które rodzi wiele owoców. Jeśli jednak nie zostaną nacięte przed zbiorem, nie mają smaku. Nabierają go wówczas, gdy wycieknie z nich sok. Nacięcie nie niszczyło owocu, ale pomagało mu się rozwinąć w całym bogactwie. Przyrównywał ten Ojciec Kościoła sykomorę do ówczesnych pogan, których życie – jego zdaniem – mogło nabrać smaku, gdyby zostali „nacięci” przez słowo Boże.

Warto wracać do tej nauki, zwłaszcza kiedy we Wrocławiu tak wiele mówi się o współczesnej kulturze. Nosi ona w sobie pewne bogactwo, ale i brak. Może być piękna i budująca, ale może być także bez smaku. Jako chrześcijanie powinniśmy „nacinać” ją Ewangelią, to znaczy w różnych, czasem wydawać by się mogło, zsekularyzowanych obszarach kultury poszukiwać takich miejsc, w których otwiera się ona na słowo Boże i wartości chrześcijańskie. Mam nadzieję, że kolejny numer „Nowego Życia” podpowie nam, w jaki sposób wypełniać to zadanie.

Trwając w okresie Bożego Narodzenia, życząc wszystkim Czytelnikom „Nowego Życia”, by czas świętowania faktu, iż Najwyższy stał się jednym z nas, pomógł rozpoznawać Boże oblicze w drugim człowieku oraz pozwolił być prawdziwymi świadkami Jezusowego przesłania pokoju i miłości w świecie. Niech Chrystus błogosławi w Nowym 2016 Roku. ●



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

Ubogacić siebie

Kultura jest elementem duchowego wymiaru człowieka. Na całokształt kultury ludzkiej składają się zarówno materialne wytwory człowieka, jak i niematerialne, czyli sposób myślenia, wzorce postępowania. W niej wyraża się człowiek. Rozpoczynając rok 2016, który we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku będzie skupiał się na kulturze i jej różnorodnych przejawach, warto wyraźnie uświadomić sobie, że istotą kultury stanowi uwzględnienie duchowości człowieka.

Niezmiernie ważna jest kultura w procesie rozwoju człowieka. Istotną rolę odgrywają tu rodzinny dom, szkoła i Kościół. Młodemu człowiekowi przekazują wartości, modele postępowania, konieczną wiedzę, uwrażliwiają na dobro, prawdę i piękno. Jeżeli proces wychowawczy pozbawiony jest walorów nadprzyrodzonych, uczących m.in. wrażliwości na drugiego człowieka, szacunku, miłosierdzia, odpowiedzialności za własne decyzje, to wtedy celem wychowania staje się przygotowanie młodego człowieka do bezpardonowej walki o własną pozycję, zysk, egoistyczny interes. Konsekwencją staje się zanik relacji międzyludzkich i zamknięcie się na Boga.

Istotne jest zatem nauczanie młodego pokolenia szacunku do historii, tradycji, dorobku przodków, dóbr kultury i innych elementów indywidualnej i wspólnotowej tożsamości. Rolą państwa jest tworzenie opartych na uniwersalnych zasadach, niesprzecznych z uznaniem obecności Boga w życiu człowieka programów edukacyjnych i kulturalnych. Kościół natomiast oferuje kult osobowego Boga, a nie jakichś złudnych substytutów. Stanowi to przejaw prawdziwej wiary, dającej gwarancję słuszności i niezmienności przekazywanych zasad moralnych i życiowych wskazówek. „Nowe Życie” pragnie służyć pomocą w procesie kształtowania osobistej kultury będącej wyrazem chrześcijańskiej tożsamości. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE
ŻYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:
Archidiecezja WrocławskaRedaguje zespół
REDAKTOR NACZELNY:
ks. Grzegorz Sokołowski
SEKRETARZ REDAKCJI:
Anna Witowska
KOREKTA:
Lucyna JachymPROJEKT GRAFICZNY:
Witold Morawski, morawski-design.plNumer
zamknięto
do druku:
9.12.2015 r.
Nakład:
12 tys. egz

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, adiacji tekstów
i wprowadzania własnych tytułów.
Materiałów niezamówionych
redakcja nie zwraca.

**Okładka:**

Wrocław Europejską Stolicą Kultury. Widok z lotu ptaka na Rynek Starego Miasta

zdjęcie:
Romuald M. Sołdek

4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca

6 | **Papieskie intencje**
Apostolstwa Modlitwy

7 | Felietony:
Listy do i od proboszcza
– Jolanta Kryswata *versus*
ks. Jan Sienkiewicz

8 | **TEMAT NUMERU:**
Europa ma wiele stolic.
Kulturalnych

10 | **Chrześcijaństwo wpisane**
w kulturę polską

14 | 7 Cudów Wrocławia
i Dolnego Śląska
Księża Henrykowska

16 | **RELIGIA:**
W Nowym Testamencie
wszystko po staremu?
Niespodzianki spoza grobu

18 | Rok jubileuszowy w tradycji
biblijnej

20 | **Uczynki miłosierdzia**

22 | Apologia na dzień powszedni:
Ukaż się bardziej „boski”?

23 | Felieton: **Stara nowa**
ewangelizacja
– ks. Andrzej Draguła

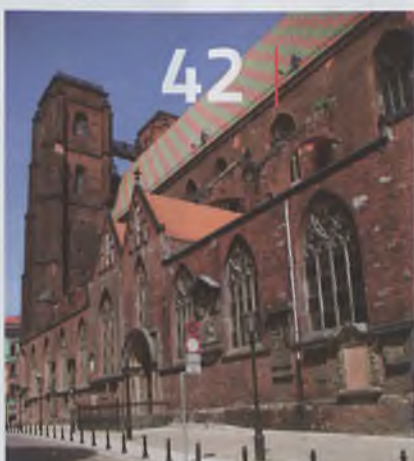
24 | Miłość doskonałym
wypełnieniem prawa:
Zobowiązania podatkowe
Kościoła katolickiego wobec
państwa polskiego

26 | **Brat Roger** – charyzmatyczny
budowniczy pojednania
chrześcijan

28 | **SPOŁECZEŃSTWO:**
Obserwatorium Społeczne
(Nie)wesołe jest życie
staruszka

30 | Felieton: **Nowe oblicze**
imigracji? – Paweł Wróblewski

31 | **Kiedy jest Boże Narodzenie?**



32 | **Do małżeństwa trzeba się**
przygotować...

34 | 1050-lecie Chrztu Polski:
Prawdziwe bogactwo Narodu

36 | W stronę pełni życia:
Nawracajcie się, czyli...
zmieńcie wasze myślenie

38 | **KULTURA:** Skarby Ostrowa
Tumskiego – **Święty Wincenty**
– patron kapituły i katedry
we Wrocławiu

40 | **Renesans salezjańskiej**
edukacji

42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:**
Katedry Wrocławia

46 | Powieść w odcinkach:
Ks. Józef Majka „Olśnienia”

47 | **RODZINNE STRONY:**
Orszak Trzech Króli

48 | **Abecadło rodzinne: Czas**

49 | Życie według św. Hildegardy:
Niech pożywienie będzie
lekarstwem

50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć,**
zwiedzić

52 | **Krzyżówka** – z Pismem
Świętym w rękę

53 | **Anielskie gotowanie**
– przepisy kulinarne
s. Anieli Gareckiej

54 | Dla dzieci: **Zbawiciel żyje**
wśród ludzi

55 | **Strefa Radości**

Moja Niedziela

3 STYCZNIA 2016 R.

II Niedziela po Bożym Narodzeniu

Licz się ze słowami

SYR 24,1–2.8–12; EF 1,3–6.15–18; J 1,1–18

Do tego momentu, kiedy Pismo Święte wspominało o słowie Boga i Jego spotkaniu z człowiekiem, mogliśmy przeczytać, że zostało Ono wypowiedziane wobec kogoś lub w którymś kierunku. Czasem pojawiała się stwierdzenie, że słowo Jahwe spoczęło na którymś z proroków. To znaczy było im niejako przekazane po to, by oni później przekazywali je ludowi. Nawet w przypadku tego, który miał przygotować drogę Jezusowi, Ewangelista zaznacza, że Słowo zostało skierowane do Jana na pustyni. Tymczasem w Ewangelii w tę niedzielę mamy do czynienia z radykalną przemianą: Słowo staje się ciałem i rozbija namiot wśród ludzi. Nigdzie nie znajdziemy zdania, że Słowo spoczęło na Jezusie lub zostało skierowane do Jezusa. On sam jest Słowem. Przez Chrystusa Bóg powiedział nam wszystko. Tak jest ze słowem Boga. Ono nie jest dawane ludziom, by je słyszeli czy rozumieli. Nie jest nam dawane po to, byśmy się nim zachwycali czy Je studiowali. Słowo zawsze szuka człowieka, w którym stanie się ciałem. Druga niedziela po Bożym Narodzeniu to dobra okazja, by postawić sobie pytanie: Ile z tego Słowa we mnie pozostało? Któremu ze słów Jezusa dałem ciało, to znaczy które ze słów Jezusa znalazło odzwierciedlenie w wypowiedzanych przeze mnie słowach i podejmowanych decyzjach?

10 STYCZNIA 2016 R.

Niedziela Chrztu Pańskiego

Pokaż innym drogę

IZ 40,1–5.9–11; TYT 2,11–14; ŁK 3,15–16.21–22

Osakramencie chrztu św. mówi się, że jest bramą, która otwiera drogę do innych sakramentów. Mówi się, że ten sakrament rozpoczyna w nas Boże życie, że niejako podczas jego udzielania Bóg dokonuje transfuzji i swoją boską krew wprowadza do naszego krwiobiegu. Mówi się... ale tego sakramentu nie przyjmujemy tylko dla siebie. Wokół Jana zgromadziło się wielu ludzi. Biorąc pod uwagę, że był on bardzo radykalny w swych postępowaniach, nie można powiedzieć, że chcieli iść na łatwiznę. Byli to ci, którzy szukali czegoś więcej. Nosili w sercach jakieś pragnienie i u boku Jana czekali na jego spełnienie. Zasługą Jana nie jest to, że udzielił chrztu Jezusowi. Jego

zasługą jest to, że w tłumie wypatrzył Jezusa i wskazał na Jezusa, to znaczy pokazał ludziom drogę, którą powinni pójść. Powiedział im: „to jest ten, na którego czekacie”. Wielu z nas bardzo poważnie bierze słowa Boga do siebie. Niektórzy pytają: „czy jak się spóźnię 5 min na Mszę św., to jest grzech?”. Robimy rachunek sumienia z naszej miłości bliźniego. Pytamy, czy kogoś nie uraziliśmy. Jedno pytanie często nam umyka: „czy wskazywałem innym na Chrystusa?”. Sposobem na bycie chrześcijaninem jest wskazywanie na Jezusa obecnego w świecie.

Scena przedstawiająca chrzest Jezusa w rzece Jordan dokonany przez Jana Chrzciciela. Płaskorzeźba zdobiąca jedną z kaplic Kalwarii w Piekarach Śląskich



17 STYCZNIA 2016 R.

II Niedziela zwykła

To nie hokus-pokus

IZ 62,1–5; KOR 12,4–11; J 2,1–11

Jeśli przyzwyczailiśmy się do mówienia o cudzie w Kanie Galilejskiej, to musimy się teraz „odzwyczaić”. Inaczej całkowicie rozminiemy się z Jezusem i z przesłaniem tej Janowej Ewangelii. Św. Jan, komentując przemianę wody w wino, zapisał: „Taki to początek znaków uczynił Jezus”. To znaczy, że Chrystus nie uczyniło cudu, tylko znak. Po co Bóg czyni znaki? Ten sam ewangelista odpowiada, kończąc swoją Ewangelię: „wiele innych znaków, których nie zapisano w tej książce, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego”. Jezus nie przyszedł na ten świat, żeby dawać ludziom wino i ratować ich wesela. Nie przyszedł też, żeby uzdrawiać i rozmnażać chleb. Jezus przyszedł dać nam życie wieczne. Ile razy prosiliśmy Jezusa, żeby coś odmienił w naszym

życiu, żeby zainterweniował, żeby z jakiejś sytuacji nas wyratował i żeby pomógł. Pytanie, czy pozostaliśmy na poziomie cudu (swoistego rodzaju hokus-pokus), czy w Jego działaniu dostrzegliśmy znak od Boga, który miał sprawić, że zaczniemy mocno w Niego wierzyć?

24 STYCZNIA 2016 R.

III Niedziela zwykła

Widzisz Boga?

NE 8,2–4A.5–6.8–10; KOR 12,12–30; ŁK 1,1–4; 4,14–21

Bardzo lubię Pawłowy opis wspólnoty, którą łączy jeden chrzest, bo on uświadamia mi, że rację miał Henri de Lubac, kiedy mówił, że Kościołowi szkodzi ci, którzy myślą jedność z jednolitością. Dziś czytamy bez problemu na jednym oddechu, że wszyscy w jednym Duchu zostali ochrzczeni, by stanowić jedność: „czy to Żydzi czy Grecy, czy to niewolnicy czy wolni”, ale w czasach św. Pawła podziały, o których on wspomina, wydawały się po ludzku nie do zniesienia. Przepaść pomiędzy niewolnikami a ludźmi wolnymi czy pomiędzy Grekami a Żydami wydawała się nie do zakopania. Okazuje się, że w Kościele nie powinniśmy pytać o to, czym się między sobą różnimy (bo tu Kościół toruński, a tu łagiewnicki – skąd my to znamy?), ale co nas łączy i czy tym, co nas łączy, jest fakt, że każdy na jakimś etapie swojego życia spotkał Jezusa, nawiązał z Nim relację i tę relację podtrzymuje, o nią dba i ją rozwija. Jeśli każdy z ochrzczonych dba o swoją relację z Chrystusem, w drugim człowieku zawsze dostrzeże brata, a nigdy wroga.

31 STYCZNIA 2016 R.

IV Niedziela zwykła

Świadczyć o Jezusie

JR 1,4–5.17–19; KOR 12,31–13,13; ŁK 4,21–30

Próbowaliście świadczyć o Jezusie wśród swoich najbliższych? Ile oporów trzeba w sobie przełamać, żeby powiedzieć, że jestem wierzący, tym, którzy doskonale mnie znają i wiedzą, w czym niedomagam. Łatwo jest mówić kazanie wśród obcych, ale gdy w kościele widzę swoich rodziców, którzy znają mnie od dziecka... Tymczasem Jezus nie ma żadnych obaw. Inauguruje swoje przepowiadanie w miejscu, w którym się wychował i w którym ludzie znali Go od najmłodszych lat. Tak może czynić tylko i wyłącznie ktoś, w kim nie ma pęknięcia na: czynny i wypowiedzane słowa, w kim nie ma rozdwojenia na: życie i deklarowaną wiarę. Może zanim zdobędziemy się na szumne deklaracje o gotowości do świadczenia o naszej wierze w Jezusa wszędzie tam, gdzie Bóg mnie pośle, dobrane jest spróbować być świadkiem w swoim środowisku.

KS. RAFAŁ KOWALSKI

Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

styczeń 2016

OGÓLNA:

EWANGELIZACYJNA/MISYJNA:

ABY SZCZERY DIALOG
MIĘDZY LUDŹMI WYZNAJĄCYMI
RÓŻNE RELIGIE
PRZYNIÓSŁ OWOCE POKOJU
I SPRAWIEDLIWOŚCI

ABY POPRZECZ DIALOG I MIŁOŚĆ
BRATERSKĄ, DZIĘKI ŁASCE
DUCHA ŚWIĘTEGO, ZOSTAŁY
PRZEWYCIĘŻONE PODZIAŁY
WŚRÓD CHRZEŚCIJAN

Miesiąc styczeń charakteryzuje się w Kościele katolickim m.in. zwróceniem uwagi na inne wyznania chrześcijańskie i religie. W dniach 18–25 stycznia jest obchodzony tydzień modlitw o jedność chrześcijan. Jego obchody są poprzedzone dniem dialogu z judaizmem (17 stycznia), a po jego zakończeniu w Kościele katolickim w Polsce jest obchodzony dzień islamu (26 stycznia).

Niewątpliwie echem w tych obchodach będą rozbrzmiewać wydarzenia związane z falą uchodźców w Europie i bolesne wspomnienia o krwawych zamachach i ludziach, którzy zginęli. To wszystko rodzi lęk i nieufność wobec wyznawców innych religii, szczególnie islamu. Prowadzenie dialogu w takim kontekście jest bardzo utrudnione, tym bardziej jednak pożądane, by nieufność nie przerodziła się we wrogość. To uświadamia, jak bardzo potrzebna jest nam modlitwa do Boga, by uzdrowił nasze wzajemne relacje i dał nam mądrość w spotkaniu z wyznawcami innych religii.

W takim klimacie warto przypomnieć najmniejszy dokument Soboru Watykańskiego II, jakim jest deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*, która została ogłoszona 28 października 1965 r. Deklaracja składa się zaledwie z pięciu punktów, mowa w niej o stosunku Kościoła do judaizmu, islamu, hinduizmu, buddyzmu oraz „innych, istniejących na świecie religii”. „Nie możemy zwracać się do Boga jako do Ojca wszystkich, jeśli nie zgadzamy się traktować po bratersku kogoś z ludzi na obraz Boży stworzonych” – czytamy w pkt 5 deklaracji. Konsekwencją dla wyznawców Chrystusa jest postawa, aby „jeśli to tylko możliwe i o ile to od nich zależy, zachowywali pokój ze wszystkimi ludźmi, tak by prawdziwie byli synami Ojca, który jest w niebie”.



W komentarzu do intencji ogólnej nadmieniono, że w styczniu jest obchodzony tydzień ekumeniczny w Kościele katolickim i Kościołach chrześcijańskich. Początek ruchu ekumenicznego w XIX w. zrodził się z uświadomienia sobie podziałów wśród chrześcijan.

Drugą ważną przesłanką jest związanie modlitwy o jedność chrześcijan z błaganiami do Ducha Świętego. Papież Leon XIII zachęcał w 1894 r. do praktykowania modlitwy o jedność chrześcijan około uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

W intencji jest mowa, aby podziały wśród chrześcijan przewyciężyć „dzięki łasce Ducha Świętego”. Jedność wyznawców Jezusa Chrystusa jest nie tyle owocem ludzkich zabiegów, ile dziełem Ducha Świętego. Przypomniał o tym Benedykt XVI w 2013 r.: „Nasze poszukiwanie jedności w prawdzie i miłości nie powinno nigdy stracić z oczu tego zrozumienia, że jedność chrześcijan jest dziełem i darem Ducha Świętego i wykracza daleko poza nasze wysiłki. Dlatego ekumenizm duchowy, szczególnie modlitwa, jest sercem zaangażowania ekumenicznego”. Duch Święty, dany Kościołowi w dniu Pięćdziesiątnicy, który scalił ludzi ze wszystkich narodów pod słońcem (por. Dz 2,5) i uczynił z nich nową jakość, nie jest darem jednorazowym. Jest zasadą i źródłem jedności Kościoła, jego żywotności i dynamizmu. Wyrażają to słowa V modlitwy eucharystycznej: „Ojciec Święty, Stwórco świata i Źródło życia. Ty nie zostawiasz nas samych na drodze życia, ale pośród nas żyjesz i działasz. Twoją potężną mocą prowadziłeś lud błądzący na pustyni, a dziś przenikasz swój Kościół pielgrzymujący na świecie światłem i mocą Ducha Świętego”.

Metropolita Ignatios na ekumenicznym zjeździe w Uppsali w 1968 r. mówił: „Bez Ducha Świętego Bóg jest daleki, Chrystus jest przeszłością, Ewangelia martwą literą, Kościół tylko organizacją, władza panowaniem, posłannictwo propagandą, kult przywoływaniem wspomnień, a postępowanie po chrześcijańsku moralnością niewolników”.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



JOLANTA KRYŚOWATA

Wińsko

Duszpasterz czy kierownik budowy?

Potrafię sobie wyobrazić, jak niezwykle musi być dla młodego mężczyzny moment święceń kapłańskich, przestąpienie przez próg pierwszej świątyni, w której będzie wikarym, czyli „młodym”, pierwsza klasa, w której poprowadzi katechazę, pierwszy ślub, pierwszy chrzest, pierwszy pogrzeb... Pierwsze zgrzyty z proboszczem, czyli szefem, pierwsze lata. Wyobrażam sobie przekonanie, że „gdy już będę proboszczem, będę lepszy”. Proboszcz, czyli duchowy opiekun. Przewodnik. Duszpasterz.

I przychodzi ten dzień. Zostaje proboszczem. Przyjeżdża na parafię. Patrzy na stan kościoła (budynku), plebanii, ogrodzenia cmentarza, chodnika do kaplicy pogrzebowej. Jeszcze wiara, że da radę być i duszpasterzem, i kierownikiem budowy. Zabiera się do pracy. Myśli o pieniądzach. Bez nich remontu się nie zrobi. Myśli o ludziach, na których może liczyć. Musi polegać na odziedziczonej po poprzedniku radzie parafialnej. Deklarują współpracę, pomoc, są mili. Myśli, że to dobry znak. Myli się. Próbuje nim manipulować. Młody, nietutejszy, więc co on wie o naszych warunkach, naszych ludziach, naszych zasadach? Zaczynają się plotki. Nie zniechęca się. Zaczyna zbierać pieniądze. Ściągać dotacje z ministerstwa, od marszałka. Szuka sponsorów. Liczą się ci parafianie, którzy mają pieniądze lub znajomości z firmami, które je mają. Coraz mniej się liczy, czy wpływowi znajomi są religijni. Bo przecież dach kosztuje. Elewacja kosztuje. Odwodnienie kosztuje. Zaprzyjaźnia się z konserwatorem zabytków, bo kto ma go za wroga – już poległ. Uczciwej i taniej firmy ze świecą szukać. Trzeba ich pilnować, egzekwować terminy, uważać na zaliczki, płać na czas, pisać projekty, rozliczać je do grosza, odzyskiwać VAT. A po kilku latach – kolejny remont...

Dlaczego o tym piszę? Bo my, zwykli „cywile”, parafianie, musimy takie rzeczy wiedzieć. Zanim oskarżymy swojego proboszczą, że taki mały uduchowiony, zadaje się z niewłaściwymi ludźmi i coraz bardziej pazurem na pieniądze. ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. JAN SIENKIEWICZ

Moczydlnica Klasztorna

Moja stolica kultury

Dla wielu czytelników „Nowego Życia” nazwa miejscowości umieszczona pod moim nazwiskiem z pewnością brzmi tajemniczo, a może nawet egzotycznie. Podobnie było ze mną, kiedy usłyszałem ją po raz pierwszy z ust biskupa kierującego mnie tutaj do pracy duszpasterskiej. Moczydlnica Klasztorna to mała wieś usytuowana malowniczo pośród pól i lasów niedaleko Wołowa. Kilkadziesiąt domków skupionych wokół górującego nad nimi kościółka i ruin pocysterskiego klasztoru, który jeszcze niedawno mógł zachwycać malowidłami samego Michała Willmanna. Miejsce piękne, z bogatą historią, które niestety czasy świetności zdaje się mieć już za sobą.

Jest jednak coś urzekającego w tym miejscu, na co zwracają uwagę przybywający tu ludzie. Przy różnych okazjach odwiedzają mnie znajomi czy krewni. Przyjeżdżają na odpust, dożynki czy festyn i są zauroczeni sympatią i życzliwością tutejszych mieszkańców. Od bardzo wielu moich gości słyszę słowa uznania pod adresem swoich parafian. Że mili, uśmiechnięci, serdeczni i kulturalni.

Kultura to pojęcie szerokie, które można definiować na wiele sposobów. W tym roku Wrocław będzie promował tę wysoką, organizując wystawy, koncerty, spektakle. Można mieć nadzieję, że te wydarzenia wpisane w klasyczny kanon wartości będą przybliżać odbiorcom prawdę, dobro i piękno, nie szukając popularności w działaniach „artystycznych” ocierających się o skandal czy prowokację. Po dwunastu miesiącach jednak nasze miasto przekaże tytuł Europejskiej Stolicy Kultury duńskiemu Aarhus i cypryjskiemu Pafos. Co pozostanie po tym szczególnym roku? Oby miłe wspomnienia wszystkich, którzy odwiedzą Wrocław, i przekonanie, że kultura obejmuje swoim zakresem również te działania, które nie wymagają państwowych dotacji i wysokiego budżetu, a sprowadzają się do życzliwego traktowania naszych bliźnich, do uśmiechu, dobrego słowa i szczerzej sympatii. ●

Europa ma wiele stolic. **Kulturalnych**

Trzydzieści lat temu rozpoczęła się historia konkursu, w którym o zwycięstwo walczą rokrocznie miasta Starego Kontynentu. W 2009 r. o ten tytuł ubiegało się 11 polskich miast. Zwyciężył **Wrocław.**

Od 1 stycznia stał się Europejską Stolicą Kultury.



RADOSŁAW MICHAŁSKI

Wrocław

Wszystko zaczęło się od ówczesnej minister kultury Grecji Meliny Mercouri. To ona trzy dekady temu podczas czerwcowego spotkania Rady Unii Europejskiej zaproponowała, aby proces jednoczenia Europy silniej oprzeć na kulturze. Jej ideą było, aby w każdym kolejnym roku jedno miasto spośród krajów członkowskich Unii otrzymywało tytuł Europejskiej Stolicy Kultury (ESK). Na całe 12 miesięcy. W tym czasie byłoby w szczególnie sposób promowane w innych krajach, a samo miałooby szansę na przyciągnięcie turystów i zwiększenie zainteresowania mieszkańców kulturą. Z czasem ta prosta procedura ewoluowała. W 2000 r. wyjątkowo dziewięć miast zyskało tytuł ESK, a od 2001 każdego roku są to dwa miasta w różnych krajach Europy.

Mimo że 15 lat temu Polska nie była członkiem Unii, mogliśmy wskazać najważniejsze naszym zdaniem kulturalne miasto i tytuł ów zyskał wówczas bezdyskusyjnie Kraków. Wrocław stanął w szranki w roku 2009, kiedy to Polska wraz z Hiszpanią miały wytypować swoje „kulturalne stolice”. Konkurs trwał dwa lata. W tym czasie miasta przygotowywały swoje aplikacje, zapraszały jurorów, do których grona wchodził także przedstawiciel innych krajów, prezentowały swoje pomysły w europejskich komisjach. W 2011 r. ogłoszono wyniki: Wrocław w Polsce i San Sebastian w Hiszpanii zostaną stolicami kultury za pięć lat.

Pół dekady minęło bardzo szybko. Wrocław jest Europejską Stolicą Kultury. Gdyby spojrzeć na listę miast, które przed stolicą Dolnego Śląska stały się ESK, znajdziemy tam słynną Florencję, Lizbonę czy Madryt, ale też mniej rozpoznawalne Koszyce czy Mons. Miasta wielkie i małe, niektóre z nich zapisały się na kartach europejskiej kultury, inne chciały się dopiero podzielić swoją

historią. W przygotowanie obchodów włączają się województwa i rządy krajów prezentujących swoje ESK.

Zwycięskie miasto po pozytywnej ocenie prac związanych z przygotowaniem do objęcia roli ESK może otrzymać dodatkową nagrodę imienia właśnie Meliny Mercouri. Zmarła w 1994 r. twórczyni idei stolicy kultury została patronem dodatkowego wyróżnienia, za którym idzie 1,5 miliona euro. Dla małych miast to często zastrzyk finansowy pozwalający na lepsze przygotowanie obchodów, dla wielkich to ledwie część budżetu, niemniej ważna ze względu na swoją symbolikę.

Wrocław ma o czym opowiedzieć. Miasto, jak Mikrokosmos ze znanej książki Normana Daviesa, łączy w sobie wiele pierwiastków, polsko-czesko-niemiecką historię, Dzielnicę Czterech Świątyń, dobra kultury narodowej

ocalone z Kresów Wschodnich, a nade wszystko świadków kultury i historii. Ważna jest też promowana przez miasto historia kard. Bolesława Kominka i listu pojednania, który zainicjował. To wszystko razem, prezentowane w dobrze wyposażonych muzeach i w słynnych obiektach kulturalnych, stanowi dobry punkt wyjścia. Co dzięki temu zyska miasto i z czego zasłynie w Europie? Na ocenę przyjdzie czas po zakończeniu całorocznego święta ESK.

Główne cele, jakie wyznaczył sobie Wrocław, to wzrost uczestnictwa mieszkańców w wydarzeniach kulturalnych oraz zwiększenie ruchu turystycznego. W 2016 r. oba powinny być łatwe w realizacji, choćby poprzez większą liczbę imprez kulturalnych i to na każdym szczeblu. Pytanie tylko, jak ten nowy „stan posiadania” utrzymać na kolejne lata.

EUROPEJSKIE STOLICE KULTURY

- | | |
|--|--|
| 1985: Ateny (Grecja) | 2003: Graz (Austria) |
| 1986: Florencja (Włochy) | 2004: Genua (Włochy),
Lille (Francja) |
| 1987: Amsterdam (Holandia) | 2005: Cork (Irlandia) |
| 1988: Berlin Zachodni (Berlin Zachodni) | 2006: Patras (Grecja) |
| 1989: Paryż (Francja) | 2007: Luksemburg (Luksemburg),
Sybin (Rumunia) |
| 1990: Glasgow (Wielka Brytania) | 2008: Liverpool (Wielka Brytania),
Stavanger (Norwegia) |
| 1991: Dublin (Irlandia) | 2009: Wilno (Litwa), Linz (Austria) |
| 1992: Madryt (Hiszpania) | 2010: Essen / Zagłębie Ruhry
(Niemcy), Pecz (Węgry),
Stambuł (Turcja) |
| 1993: Antwerpia (Belgia) | 2011: Turku (Finlandia),
Tallinn (Estonia) |
| 1994: Lizbona (Portugalia) | 2012: Guimarães (Portugalia),
Maribor (Słowenia) |
| 1995: Luksemburg (Luksemburg) | 2013: Marsylia-Prowansja (Francja),
Koszyce (Słowacja) |
| 1996: Kopenhaga (Dania) | 2014: Umeå (Szwecja),
Ryga (Łotwa) |
| 1997: Saloniki (Grecja) | 2015: Mons (Belgia),
Pilzno (Czechy) |
| 1998: Sztokholm (Szwecja) | 2016: Wrocław (Polska),
San Sebastián (Hiszpania) |
| 1999: Weimar (Niemcy) | 2017: Aarhus (Dania), Pafos (Cypr) |
| 2000: Reykjavík (Islandia),
Bergen (Norwegia),
Helsinki (Finlandia),
Bruksela (Belgia),
Praga (Czechy),
Kraków (Polska),
Santiago de Compostela
(Hiszpania),
Awinion (Francja),
Bolonia (Włochy) | 2018: Leeuwarden (Holandia),
Valletta (Malta) |
| 2001: Rotterdam (Holandia),
Porto (Portugalia) | 2019: Matera (Włochy),
Płowdiw (Bułgaria) |
| 2002: Brugia (Belgia),
Salamanka (Hiszpania) | |

ŹRÓDŁO: WIKIPEDIA

Narodowe Forum Muzyki to najmłodsza instytucja kultury Wrocławia oraz nowoczesny, wielofunkcyjny obiekt mieszczący kompleks sal koncertowych

Chrześcijaństwo wpisane w kulturę polską

Każdego wędrowca przemierzającego drogi naszego kraju uderza jeden szczególny widok, a mianowicie: wieże kościołów rysujące się na dalekim horyzoncie, kaplice i krzyże przydrożne, figury Matki Bożej i świętków, które **przypominają o chrześcijańskim obliczu Polski.**

I zdawać by się mogło, że te elementy stanowią nieodłączną część polskiego krajobrazu od zawsze.



KS. JÓZEF PATER

Wrocław

Był jednak czas, że tego wszystkiego nie było. I nie pozdrawiano się wówczas po chrześcijańsku słowami „Szczęść Boże” czy „Pochwalony Jezus Chrystus”. Drogi nie roili się w niedziele i święta od ludu spieszącego na Mszę św. Nie zbierano się też na majowe nabożeństwa maryjne, ani nie słyszano dźwięków dzwonów kościelnych. W domach nie śpiewano kolęd. Nie święcono też pokarmów przed Wielkanocą. Inna wtedy panowała wiara, inne też były zwyczaje i obyczaje. Polska była wówczas pogańska, przy czym pogaństwo to niewiele miało wspólnego z wierzeniami starożytnych Greków czy Rzymian.

Mitologia Słowian

Wprawdzie nie dysponujemy dostatecznym materiałem, który by w sposób wystarczający ukazywał tamte czasy i wierzenia, niemniej jednak

na podstawie krótkich wzmianek kronikarskich (*Kronika Thietmara, Kronika Widukinda, Kronika Helmolda, Żywot św. Ottona, Kronika Nestora*, relacje *Galla Anonima* i *Mistrza Wincentego*) i wykopalisk archeologicznych możemy przynajmniej w części zarysować religijność naszych przodków, a tym samym łatwiej pojąć i zrozumieć wkład misyjnej działalności. Według przekonania Słowian zamieszkujących tereny dzisiejszej Polski świat był pełen istot o charakterze nadziemskim, przy stosunkowo skromnym zakresie działania każdej z nich. Były to demony o postaci człekokształtnej lub zwierzęcej. Poszczególne góry, źródła, jeziora, drzewa, lasy, zwierzęta, ptaki, a zwłaszcza domostwa miały własnego demona. Wzywano ich pomocy w różnych okolicznościach życia lub z bojażnią unikano ich wpływu. Demony te uważano za istoty naiwne, łatwe do oszukania, które można było zadowolić nieznaczną ofiarą, łyżką strawy itp. Większość z nich miała się wywodzić z dusz przodków zmarłych

Zimnice Małe. Przydrożna kapliczka św. Izydora z XVIII wieku

przedwczesną śmiercią. Nazywano ich topielicami, donikami, rusałkami czy boginkami.

Oprócz wiary w rój drobnych bóstw Słowianie znali także kult bogów decydujących o wielu ważnych sprawach, opiekujących się całą zbiorowością, czyli plemieniem. Przy czym boga plemiennego wyobrażano sobie w postaci ludzkiej, czy może ściślej mówiąc – nadludzkiej. Przypisywano mu bowiem przymioty właściwe człowiekowi, ale w stopniu szczególnie wielkim. Ogromna więc miała być jego siła, mądrość i przenikliwość. To już nie demon, którego można było oszukać. Bóg plemienny przewyższał człowieka pod każdym względem.

Bogowie a życie codzienne

Charakterystyczną rzeczą w wierzeniach Słowian było przywiązanie do swych bogów. Stąd każdy inny bóg był

bogiem obcym, a nawet wrogim. Dla tego niełatwo było jednoczyć poszczególne plemiona, gdyż oprócz trudności czysto naturalnych dochodziły do głosu także sprawy religijne. Niektórzy wodzowie, mając świadomość tych trudności, próbowali rozwiązywać je na drodze łączenia poszczególnych bóstw plemiennych, które ukazywano jako jedno bóstwo o dwóch, trzech, a nawet czterech głowach. I tak w wielu państewkach, zwłaszcza pomorskich, spotykamy wielogłowe bóstwa Swaróżyca, Świątowita czy Światowida. Same nazwy zostały oczywiście bardzo zniekształcone.

Moralność pogańska Słowian nie różniła się istotnie od moralności innych ludów pogańskich, choć w najbardziej ujemnych jej przejawach występowało pewne złagodzenie. Małżeństwo w zasadzie było monogamiczne i rozerwalne. Cudzołóstwo natomiast było zarówno w przypadku mężczyzn, jak i kobiet surowo karane. Kronikarze dość często podkreślają wyjątkową gościnność Słowian oraz uczciwość i serdeczność. Ogromnym szacunkiem darzono starców. Nie brakowało też poważnych kontrastów,

a nawet pewnego okrucieństwa, zwłaszcza wobec niewolników i jeńców, kiedy wycinano ich w pień czy oślepiano. Istniało również prawo zemsty, co podobnie jak czynnik religijny, też stanowiło poważną przeszkodę w jednoczeniu plemion.

U źródeł chrześcijaństwa

Plemiona słowiańskie zamieszkujące teren dzisiejszej Polski dość wcześnie znalazły się pod wpływami chrześcijańskiego oddziaływania, wcześniej niż na to wskazuje oficjalne przyjęcie chrztu w 966 r. Misjonarze przybywali zarówno z zachodu, jak i z południowego wschodu, rzucając pierwsze ziarna wiary na ziemię polską. Nie jest pozbawiony podstaw także wpływ św. Cyryla i Metodego, a zwłaszcza ich uczniów. Chrześcijaństwo docierało również na ziemię polskie za pośrednictwem kupców, podróżników, jeńców wojennych, oficjalnych

Ostrów Tumski we Wrocławiu jest od X wieku nieprzerwanie centrum kultu chrześcijańskiego miasta i diecezji

przedstawicieli sąsiednich, już chrześcijańskich krajów.

Pierwszym księciem polskim, który przyjął chrzest, był Mieszko I. Jak podają zgodnie niemal wszystkie kroniki i roczniki, chrzest księcia Polan odbył się 14 kwietnia 966 r., przy czym poprzedzony był małżeństwem Mieszka z czeską księżniczką Dobrawą – mylnie nazywaną niekiedy Dąbrówką – oraz wieloma przygotowaniem z zakresu katechezy i organizacyjnymi. Można przypuszczać, że wraz z Mieszkiem chrzest przyjęło również najbliższe jego otoczenie: krewni, drużyna wojskowa i pewna część ludności. Należy podkreślić, że władca Polan zdecydował się na chrzest zupełnie dobrowolnie, przyjmując go za pośrednictwem Czechów. Zapewniło to Polsce polityczną niezależność, zagrożoną ze strony cesarstwa niemieckiego, które włączało zwykle kraje misyjne w swoje granice, uzasadniając to koniecznością chrystianizacji tych ziem. Niezależnie od tłumaczenia, dlaczego Mieszko wybrał taką, a nie inną drogę przyjęcia chrztu, faktem jest, że ten akt z 14 kwietnia 966 r. włączył ówczesne państwo polskie do chrześcijańskich narodów Europy,





a z Mieszka I uczynił władcę równego innym władcom chrześcijańskim. Wedle zgodnej opinii historyków bez tego aktu Polski jako suwerennego organizmu państwowego nie dałoby się utrzymać. Co więcej, Polska weszła od tej chwili w krąg kultury zachodniej, uzyskując tym samym prawo do dalszego rozwoju w sensie politycznym, gospodarczym, społecznym, a także kulturowym i duchowym. Przyjęcie chrztu za pośrednictwem Czech również miało swoje znaczenie. Okazuje się, że 3/4 polskiego słownictwa kościelnego pochodzi z języka czeskiego. Wystarczy tylko wspomnieć takie tytuły, jak: biskup, dziekan, proboszcz, kapłan, pop, przeor, opat, mnich, a także nazwy sprzętu liturgicznego – wszystko to przyniosło ze sobą duchowieństwo czeskie. Polska od chwili chrztu mogła czerpać już nie tylko z dóbr ściśle religijnych, lecz także z bogatego dorobku kultury greckiej i łacińskiej.

Wrocław jest miejscem szerokiego dostępu do kultury.

Na zdjęciu Korowód Masek z 2012 r., który przeszedł spod opery na plac Solny

Ziemie śląskie

Z końcem X w. ziemie śląskie zostały włączone do gnieźnieńskiego państwa Polan rządzonego przez Mieszka I. Ziemie te, wchodzące w skład Państwa Wielkomorawskiego, po jego upadku ok. 921 r. weszły w obręb państwa czeskich Przemyślidów. I choć oba państwa były już chrześcijańskie, to jednak na tyle jeszcze kościelnie i religijnie słabe, że Śląsk wszedł do państwa Mieszka jako kraj pogański. Nie znaczy to, by chrześcijaństwo było mu zupełnie obce, skoro istniały tu ośrodki wiary i załączki kultu chrześcijańskiego. Do takich należał m.in. Wrocław, w którym już ok.

980–990 r. istniała kamienna budowla sakralna, podniesiona później do rangi katedry. Fundamenty tej budowli, odkryte w 1997 r. po tzw. powodzi stulecia, można oglądać w krypcie katedry wrocławskiej. Z kolei z *Żywota św. Wojciecha* dowiadujemy się, że uzyskał on, jako biskup praski, zezwolenie na budowę kościoła w każdym miejscu, gdzie uzna to za stosowne. Legendarne przekazy ludowe mówią o jego licznych miejscach i nauczaniu podczas podróży przez Śląsk na dwór Bolesława Chrobrego. Z imieniem Wojciecha związane są więc kościoły parafialne w starych ośrodkach grodowo-miejskich: Niemcza, Wrocław, Milicz, Dobrodzień i Opole. W Opolu św. Wojciech miał poświęcić kościół NMP na Górze i przepowiadać Ewangelię z takim zapalem, że zmiękł pod jego stopami gład i nosi na sobie ich ślady. Gład ten można oglądać w Muzeum Archidiecejalnym we Wrocławiu.

Życie społeczne i kulturalne

Następca Mieszka I, jego syn Bolesław Chrobry (992–1025), kontynuował politykę swego ojca. Jej uwieńczenie stanowił zjazd gnieźnieński (spotkanie w Gnieźnie cesarza Ottona III i Bolesława Chrobrego) w roku tysięcznym. Skutki tego zjazdu były dla Polski niezmierne doniosłe: książę polski został uznany za sprzymierzeńca i współpracownika cesarstwa oraz utworzono w Polsce rodzimą hierarchię kościelną. Za zgodą papieską powołano biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu, a także arcybiskupstwo w Gnieźnie. Tym samym chrzest i erygowanie niezależnej metropolii zrównały Polskę z innymi chrześcijańskimi krajami Europy i związały z zachodnim kręgiem kultury chrześcijańskiej. Do Polski zaczęli więc przybywać duchowni. Powszechna

wśród nich znajomość łaciny ułatwiała władcy kontakty międzynarodowe. Duchowni – głównie zakonnicy – prowadzili kancelarie książęce, organizowali skrytoria i z tzw. cierpliwością benedyktyńską przepisywali księgi. Zнали również tajniki uprawy roli, uczyli melioracji podmokłych terenów, stosowali nowe narzędzia, których wykorzystanie przyczyniało się do rozwoju gospodarki rolnej, górnictwa i metalurgii. Ogromne zasługi w tym względzie mieli benedyktyni i cystersi. Tu warto wspomnieć sławne klasztory w Lubiążu, Henrykowie, Jemielnicy, Czarnowasach, Rudach Śląskich czy Krzeszowie. Trzeba pamiętać, że chrzest Polski nie był aktem jednorazowym. Pogańskie dotychczas plemiona zamieszkujące państwo Polan trzeba było nadal ewangelizować, uczyć prawd wiary i zasad chrześcijańskiej moralności. Z czasem powstawały więc wspaniałe budowle sakralne w stylu romańskim, gotyckim, barokowym i współczesnym, ozdobiane pięknymi rzezbami i obrazami. Wystarczy wspomnieć o wrocławskich kościołach: św. Idziego, św. Marcina, wrocławskiej katedrze, św. Krzyża, NMP na Piasku czy uniwersyteckim Najświętszego Imienia Jezus, by dostrzec piękno architektury sakralnej. Przy katedrach, kolegiatach, parafiach i klasztorach

zakładano szkoły kształcące kandydatów do stanu duchownego, ale nie tylko. Ze szkół katedralnych powstały z czasem uniwersytety. Klasztory i kościoły były też ośrodkami życia intelektualnego i artystycznego. Literatura i sztuka kształtowały się głównie pod wpływem i dla celów Kościoła. Szerzenie się religii chrześcijańskiej sprzyjało również rozwojowi języka i wzbogacaniu słownictwa. Tu warto przypomnieć słynną już *Księgę Henrykowską* z zapisanym w 1270 r. pierwszym zdaniem w języku polskim.

Całe nasze duchowe bogactwo, nasza narodowa kultura są zatem owocem przyjęcia chrztu św. przez księcia Mieszka I i naszych praojców.

Jako ich spadkobiercy, jako spadkobiercy tej ogromnej duchowej spuścizny

MAMY PRAWO
DO WIELKIEJ DUMY,
ALE MAMY TEŻ ŚWIĘTY
OBOWIĄZEK OBRONY
CHRZEŚCJAŃSKICH
WARTOŚCI, Z KTÓRYCH
WYROSŁA POLSKA. ●

Pomnik Anonimowego Przechodnia we Wrocławiu autorstwa Jerzego Kaliny, inspirowany instalacją z 1977 r., ma przypominać trudne czasy stanu wojennego i dokonania anonimowych osób, które walczyły wtedy z komunizmem, schodząc do podziemia





7 Cudów

Wrocławia i Dolnego Śląska

Księga Henrykowska

Najbardziej wymownym symbolem wielokulturowości i wielojęzyczności Śląska jest **najstarsze zdanie zapisane w języku polskim**, które wypowiedział Czech do żony Polki, a zanotował je piszący po łacinie niemiecki opat. Trafiło ono do powstałej w XIII w. kroniki, opisującej dzieje klasztoru cystersów w Henrykowie koło Wrocławia, zwanej *Księgą Henrykowską*.

MARIA WANKE-JERIE

Wrocław

Przechowywane we wrocławskim Muzeum Archidiecezjalnym dzieło, zawierające pierwsze zdanie zapisane w języku polskim, znalazło się w prestiżowym spisie zabytków o charakterze dokumentacyjnym, ważnych dla ludzkiej cywilizacji. „Księga jest unikatowym w skali światowej źródłem do poznania procesów wymiany kulturowej, które w średniowieczu zdecydowały o kształcie przyszłej Europy” – napisano we wniosku o wpisanie zabytku na Listę „Pamięć Świata” UNESCO. W lutym tego roku *Księga* znajdzie się na wystawie zatytułowanej *Siedem Cudów Wrocławia i Dolnego Śląska* we wrocławskim Ratuszu.

Językowa wieża Babel

Słowianie posługujący się dialektem polskim zaczęli osiedlać się na Śląsku już od VI w. Gdy Mieszko I włączył Śląsk do swego państwa, rozbrzmiewała tu już polska mowa.

Na Śląsku można było usłyszeć również inne języki. Od XII w. osiedlali się tu bowiem Żydzi, romanscy Walonowie, niderlandzcy Flamandowie, koloniści z krajów niemieckich, a później rycerze i mieszcianie czescy. Ale to za sprawą przybyszów z Niemiec odmieniło się oblicze językowe Śląska – rozwinęły się specyficzne dialekty

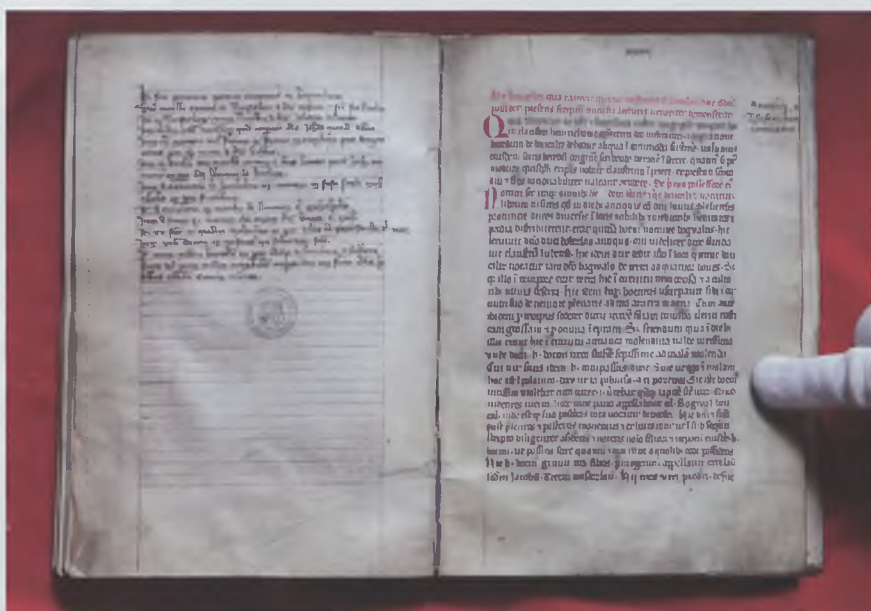
wschodnio-średnio-niemieckie, które zdominowały niemal całkowicie mowę polską oraz języki przybyłych tu osadników.

Pierwsze teksty, głównie religijne, pisane były po łacinie. Z czasem język ten zaczął być używany również przez świeckich. Spisano w nim tysiące dokumentów, rozwijała się literatura, tworzone kroniki i roczniki. W XIII w. zaczęto pisać pierwsze teksty w językach narodowych. To właśnie na Śląsku polszczyzna stała się językiem

pisany – najstarsze zdanie polskie zapisano w kronice cystersów z Henrykowa, a we Wrocławiu w 1475 r. ukazały się pierwsze drukowane teksty polskie.

Kronika klasztoru cystersów

Najstarszym zabytkiem odzwierciedlającym wielokulturowe i wielojęzyczne dziedzictwo historyczne Śląska jest kronika klasztoru cystersów w Henrykowie znana jako *Księga Henrykowska*. Jej najważniejszą część



Księga Henrykowska zawierająca pierwsze słowa w języku polskim (karta 24, 9 wiersz) – *Day, ut ia pobrusa, a ti poziwai* – Daj, niech ja pomieję, a ty odpoczywaj



MARIA WANKE-JERIE

Opactwo cysterskie w Henrykowie. Tutaj spisano kronikę klasztoru zwaną *Księgą Henrykowską*

napisali dwaj niemieccy opaci, noszący takie samo imię – Piotr. Pierwszy z nich pracował nad kroniką w latach 1269–1273, drugi około roku 1310.

Księga Henrykowska to dzieje pierwszych kilkudziesięciu lat klasztoru, poczynając od 1227 do około 1310 r. Powstawała w czasach, gdy na Śląsku dokonywał się wielki skok cywilizacyjny, a słowo pisane zaczęło wspomagać, a z czasem zastępować przekaz ustny. Inicjatorami tych zmian byli książęta piastowscy, a uczestniczyli w nich przybysze z Zachodu oraz miejscowa ludność.

Autorzy *Księgi Henrykowskiej* byli naocznymi świadkami zachodzących przemian, dlatego ich dzieło do dziś jest bogatym źródłem wiedzy historycznej, zawierając dawne słowiańskie imiona i nazwy miejscowości. To także atrakcyjny utwór literacki, napisany piękną łaciną. Cechuje ją barwny styl gawędziarski, okraszony interesującymi anegdotami. Do najsłynniejszych należy opowieść o pochodzeniu nazwy podhenrykowskiej wsi Brukalice. Wywodzi się ona od przydomka czeskiego chłopca Boguchwała, zwanego Brukałem. Miał on zwyczaj mawiać do swojej żony Polki: „Daj, ać ja pobruszę, a ty poczywaj”. To najstarsze zdanie zapisane w języku polskim. Użyty w nim czasownik „bruszeć” oznaczał – według pierwszego z autorów *Księgi Henrykowskiej* – czynność mielenia zboża

na żarnach, podówczas wykonywaną przez kobiety. Boguchwał miał zastępować żonę przy mieleniu, by mogła w tym czasie odpocząć.

Na liście „Pamięć Świata”

„Pamięć Świata” to międzynarodowy program UNESCO zapoczątkowany w 1992 r., którego celem jest zachowanie, ratowanie i udostępnianie dokumentów o światowym znaczeniu historycznym lub cywilizacyjnym. Lista „Pamięć Świata” to rejestr najbardziej wartościowych zabytków o charakterze dokumentacyjnym. W 2015 r. znajdowało się w nim 348 dokumentów, w tym 14 z Polski.

Z inicjatywą wpisania *Księgi Henrykowskiej* na Listę „Pamięć Świata” wystąpiła archidiecezja wrocławska, a wniosek w tej sprawie podpisał abp Józef Kupny. W promocję *Księgi Henrykowskiej* aktywnie włączył się prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz.

Zakończyła się ona sukcesem – dzieło, zawierające pierwsze zdanie zapisane w języku polskim, znalazło się w prestiżowym spisie ksiąg ważnych dla ludzkiej cywilizacji. Prezydent Rafał Dutkiewicz poinformował 9 października 2015 r. na Twitterze: „Z ogromną radością dzielę się informacją, że *Księga Henrykowska* została wpisana na listę UNESCO «Pamięć Świata» #duma”.

To istotnie powód do dumy – uzyskanie wpisu na Liście „Pamięć Świata” UNESCO to duży prestiż.

Jeden z siedmiu cudów

Siedem cudów świata to lista najsłynniejszych starożytnych budowli i dzieł sztuki, które są kwintesencją antycznej kultury. Nawiązując do tej idei, organizatorzy wystawy *Siedem Cudów Wrocławia i Dolnego Śląska* przygotowali spis najważniejszych wrocławskich zabytków, które mogą pomóc zrozumieć istotę skomplikowanej, wielokulturowej historii tego regionu. Nie mogło wśród nich zabraknąć *Księgi Henrykowskiej*, która stała się pretekstem do opowieści o wielojęzycznych tradycjach Śląska.

Wystawa, którą będzie można zwiedzać od lutego do połowy maja, zgodnie z założeniami jej twórców stanie się okazją do podróży śladami najcenniejszych artefaktów regionu.

Wystawa 7 Cudów Wrocławia i Dolnego Śląska do obejrzenia od 3 lutego do 15 maja w Sali Mieszczańskiej Starego Ratusza.

ORGANIZATOR:



Ośrodek
Pamięć i Przyszłość

W NOWYM TESTAMENCIE WSZYSTKO PO STAREMU?

Niespodzianki spoza grobu

Wydaje się, że o Herodzie Wielkim napisano i powiedziano już wszystko. A tymczasem **król okrutnik wciąż zaskakuje**. Nawet zza grobu. Dosłownie – zza grobu, który nie tak dawno odkryto i zidentyfikowano.



Herodion, sztucznie usypana góra, na której szczycie stał pałac i twierdza Heroda Wielkiego



Model pałacu Heroda



Ruiny pałacu i twierdzy w Herodion

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Był maj 2007 roku. Po trzydziestu latach poszukiwań izraelscy archeolodzy odnaleźli monumentalny grobowiec. Wykopaliskom w Herodion, położonym dwanaście kilometrów na południe od Jerozolimy, przewodził prof. Ehud Netzer z Uniwersytetu Hebrajskiego. Netzer twierdzi, że Herod jest najlepiej znanym bohaterem Nowego Testamentu i wiemy o nim więcej niż o Jezusie.

Herodion został wzniesiony – jak łatwo się domysłać – przez Heroda Wielkiego. Twierdza usytuowana jest pomiędzy pogórzem a Pustynią Judzką, pięć kilometrów na południowy wschód od Betlejem. Sztucznie usypana góra wypiętrza się na wysokość 758 metrów. W zamyśle miał to być pałac i miasto jednocześnie. Pałac otoczony był przez ogród i sauny. W samym pałacu znajdowała się kompletna rzymska łaźnia. Poniżej zasadniczego kompleksu pałacowego usytuowane były budynki.

Z przekazu żydowskiego historyka Józefa Flawiusza wiadomo, że w 132 roku stacjonowały tu wojska Bar Kochby, przywódcy powstania Żydów przeciw Rzymianom. W IV stuleciu mnisi przekształcili herodiańskie łaźnie na cele i sale modlitwy.

W czasach współczesnych przez dziesięciolecia Herodion stanowił

punkt obserwacyjny dla wojska izraelskiego. Archeolodzy znaleźli tu trzy sarkofagi. Jeden z nich, zwany „czernym”, należał do zmarłego w 4 roku przed Chr. Heroda. Badania dowodzą, że został on zniszczony około sześćdziesięciu lat po śmierci króla przez zelotów, którzy opanowali to miejsce podczas pierwszego powstania żydowskiego (66 r.). Zniszczenia dokonano przypuszczalnie w akcie zemsty za lojalność króla wobec Rzymu.

Czarny charakter

Józef Flawiusz przedstawia Heroda Wielkiego na kartach swych dzieł jako czarny charakter. W pałacu w Jerychu, dokładnie w ulubionych łaźniach, w których z upodobaniem oddawał się relaksującym zabawom, Herod utopił brata swej żony, Arystobula. Nie musiał się już martwić, że Machabeusze będą pretendować do urzędu arcykapłana. Nie oszczędził również starego już Hirkana. Konfiguracje podejrzliwych kobiet i ich intryg na dworze królewskim skłoniły Heroda do zabicia ukochanej Marianne, którą jej rywalki i zazdrośnice oskarżyły o snucie spisku trucieliści przeciw własnemu mężowi. Ta śmierć przyprawiła Heroda o obłęd, który matka ślicznej denatki, Aleksandra, błędnie odczytała jako zapowiedź bliskiego końca królewskiego zięcia. Próbowала więc opanować cytadelę w Jerozolimie, ale król zawczasu powrócił do zmysłów i już zupełnie zdrowy, spokojny i zrównoważony – zabił swą teściową.

Wielki zabójca i...

Na szczęście Herod myślał przyszłościowo i martwił się o godnych następców tronu. Wysłał więc do Rzymu dwóch swych synów, Aleksandra i Arystobula, by nad Tybrem zdobyli zamiłowanie do sztuki rządzenia i poznali wielkość imperium. Po ich powrocie ojciec, dumny z osiągnięć swych synów, stracił ich przedwcześnie, by nie zechcieli przypadkiem zbyt szybko sięgnąć po schedę po nim. Jedynym poważnym kandydatem do tronu pozostał już tylko Antypater, syn Heroda z wcześniejszego małżeństwa. Król wysłał i jego do Rzymu, by wyjednał zgodę na objęcie przez siebie tronu, a gdy syn wrócił do Jerozolimy, został osadzony w więzieniu

i rychło stracony. Ta ostatnia zbrodnia skłoniła rezolutnego Oktawiana Augusta do inteligentnej konkluzji, iż „lepiej jest być świnią Heroda niż jego synem”.

... budowniczy

Herod Wielki zasłynął w historii jako wielki zabójca. Nie można jednak zaprzeczyć, że był także wielkim budowniczym. Za dzieło życia w tym względzie uznać należy rozbudowę i przebudowę świątyni jerozolimskiej, której kompleks znacznie się powiększył przez dodanie do niego dziedzińca pogan.

Był to jego najistotniejszy, choć przecież nie jedyny pomysł architektoniczny. Wspomniany Flawiusz tak relacjonuje inwestycję Heroda: „W owym czasie, a był to osiemnasty rok jego panowania, Herod [...] podjął się niezwykłego dzieła: postanowił wzniesić własnymi środkami wspanialszy Przybytek Boży, gdyż miał być znacznie obszerniejszy i wyższy. Sądził, że będzie to dzieło, które jeśli uda się szczęśliwie doprowadzić do końca, przewyższy wspaniałością (jak też w istocie było) wszystko, co dotychczas zbudował, i zapewni mu wiekopomną chwałę” (*Antiquitates judaicae* 15, 380).

Niezwykłym przedsięwzięciem była także budowa portu przy prostej linii brzegowej. Jest nim Cezarea Nadmorska. Herod dbał także o swoje pałace i twierdze. Okazały pałac, pełen rzymskich łaźni, wystawił sobie w Jerychu. Zamek warowny powstał w Macheroncie, gdzie stracił głowę Jan Chrzciel. Dziełem Heroda jest także niezwykle trudna do zdobycia twierdza Masada, w której zeloci bronili się jeszcze przez trzy lata po destrukcji świątyni. Wreszcie Herodion powstał jako grobowiec wielkiego budowniczego. To właśnie tu Netzer i jego współpracownicy odnaleźli sarkofag króla.

Herod żył 69 lat. Długo, jak na swoje czasy. Badacze dowodzą, że zabiła go przewlekła choroba nerek. Profesor Jan Hirschmann z University of Washington's School of Medicine twierdzi, że wdała się tam martwica Fourniere'a, choroba również dziś bardzo trudna w leczeniu.

W następnym numerze
o początkach Jezusa.



ROMAN KOSZOWSKI/FOTO GÖSS



Rok jubileuszowy w tradycji biblijnej

Czas jubileuszu ma uświadomić ludziom, że zarówno
czas, jak i przestrzeń są własnością Boga.

KS. JAN KLINKOWSKI

Legnica

Zycie ludzkie jest wpisane w przestrzeń i czas. Przestrzeń, czyli ziemia, należy do Boga na mocy aktu stwórczego: „Do Pana należy ziemia i to, co ją napędza, świat i jego mieszkańcy. Albowiem On go na morzach osadził i utwierdził ponad rzekami” (Ps 24,1–2).

Ziemia należy do Pana

W tradycji biblijnej przynajmniej część tej ziemi nabrała charakteru sakralnego. Ziemia, do której przybył Abraham, stała się święta, ponieważ była wynikiem obietnicy Bożej. Naród wybrany po powrocie z niewoli egipskiej zajął ziemię obietnicy, ale ciągle była to własność samego Boga. Plemiona izraelskie mogły się jedynie uważać za dzierżawców tej ziemi wobec Boga.

W Księdze Kapłańskiej prawodawca wprowadza rok jubileuszowy przez odliczenie siedmiu lat szabatowych, to jest okresu długości czterdziestu dziewięciu lat. „Policzysz sobie siedem lat szabatowych, to jest siedem razy siedem lat, tak że czas siedmiu lat szabatowych będzie obejmował czterdzieści dziewięć lat” (Kpł 25,8). W tym roku należało pozostawić ziemię odłogi. Idea odpoczynku ziemi nawiązuje do szabatowego odpoczynku i ma wymiar uświadamiania sobie przez obecnego właściciela, że ostatecznym właścicielem ziemi jest Bóg.

W roku jubileuszowym ziemia powinna powrócić do pierwotnych właścicieli (Kpł 25,28). Wydaje się, że prawodawca wyraźnie kontrastuje sytuację prawną członków narodu wybranego w stosunku do Egipcjan. Egipcjanie stali się niewolnikami faraona w wyniku

zubożenia i sprzedania ziemi. Podobna sytuacja nigdy nie może stać się udziałem Izraelity, ponieważ Bóg jest właścicielem ostatecznym ziemi. W tym momencie w szczególny sposób uwiadamia się związek między posiadaną ziemią a wolnością. Konsekwencją faktu, że Bóg jest właścicielem ziemi, jest zależność człowieka od Boga, a więc życie Hebrajczyków należy do Boga: „bo oni są moimi niewolnikami, których wyprowadziłem z ziemi egipskiej, nie powinni więc być sprzedawani jak niewolnicy” (Kpł 25,42). Idea ta dotyczy tylko narodu wybranego. Bóg, wyprowadzając lud z niewoli egipskiej, składa obietnicę objęcia w posiadanie nowej ziemi. Jest to szczególna własność Boga. Ziemia ta, zanim Bóg dał ją Izraelowi, należała do Niego (zob. Wj 15,13.17).

Człowiek należy do Boga

W roku jubileuszowym należało uświadomić sobie fakt, że każdy Izraelita należy do Boga i stanowi Jego szczególną własność. Jeśli zatem jakiś Izraelita popadł w niewolę, to jego pan nie powinien go uważać za niewolnika, lecz za wynajętego sługę albo gościa. Otrzymywał jakby współbrata do dyspozycji na pewien czas. Uwalniając niewolników w roku jubileuszowym, oddawano własność prawowitemu właścicielowi, to znaczy samemu Bogu. Zauważamy, że czas, własność i wolność się wzajemnie warunkują.

Zaskakujący jest moment rozpoczęcia roku jubileuszowego: „Dziesiątego dnia, siódmego miesiąca zatrąbisz w róg. W Dniu Przeżłagania zatrąbicie w róg w całej waszej ziemi. Będziecie święcić pięćdziesiąty rok [...], będzie on dla was rokiem jubileuszowym” (Kpł 25,9–11). Wydawałoby się, że te dwie uroczystości: dzień pojednania

o charakterze pokutnym i początek roku jubileuszowego są ze sobą sprzeczne. Jednak istniała głęboka współzależność między tymi uroczystościami. *Jom Kippur* – dzień pojednania – prowadził do wyzwolenia z grzechów naród wybrany, czyli następował powrót ludzi do Boga. Rok jubileuszowy przywracał własność prawowitemu właścicielowi, czyli Bogu. Człowiek zależny tylko od Boga stawał się wyzwolony od zależności od drugiego człowieka. Wejście w rok jubileuszowy było zatem poprzedzone refleksją nad własnym życiem. W Dniach Grozy od *Rosz ha-Szana* (1Tiszri) do *Jom Kippur*, czyli przez dziesięć dni, Izraelici mieli czas na przypomnienie sobie własnych grzechów, ten czas przypomnienia był potrzebny również przed rokiem jubileuszowym. Zatem rok jubileuszowy stawał się typem przyszłego wyzwolenia – zbawienia. Przywracał w jakimś stopniu pierwotną łączność z Bogiem, zamkniętą w obrazie Edenu. Obchody roku jubileuszowego z jednej strony uświadamiały ludziom, że obecny stan nie jest doskonały, że jest naznaczony grzechem, z drugiej zaś zapowiadały czasy mesjańskie, w których nastąpi wyzwolenie z tej sytuacji.

Czas wyzwolenia – Jezus w Nazarecie

Do idei roku jubileuszowego nawiązuje św. Łukasz, przedstawiając Jezusa w synagodze w Nazarecie jako tego, który rozpoczął czas wyzwolenia. Wtedy nastąpiła proklamacja roku jubileuszowego, jego realizacja wypełni się w Jerozolimie na krzyżu, a kontynuacją podejmie się wspólnota Kościoła, której początki Łukasz przedstawia w Dziejach Apostolskich.

Jezus wchodzi w dzień szabat do synagogi w Nazarecie, prawdopodobnie

chodzi o Wielki Szabat, bo tak był nazywany dzień *Jom Kippur*, i proklamuje rok jubileuszowy, ogłaszając: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4,18-19). Jezus wykorzystał słowa proroka Izajasza (61,1n; 58,6) do proklamacji czasu zbawienia. Potwierdza to jeszcze raz wobec poselstwa Jana Chrzciciela (Łk 7,22). W Nazarecie Jezus zapowiada wyzwolenie ludu Bożego z wszelkich zależności, które rozpoczął swoją działalnością, a którego pełnię zobaczymy na krzyżu, a skutkiem będzie „odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, poczynawszy od Jerozolimy” (Łk 24,47), czyli przywrócenie władzy Boga nad swoją własnością. Nie jest to jednak panowanie oparte na relacji Pan-niewolnik, lecz człowiek w Chrystusie dostępuje zapowiedzianego w Nazarecie uwolnienia. Łukasz zauważa, że po proklamacji czasu zbawienia tłum wyprowadził Jezusa na stok góry i pragnął Go strącić ze szczytu (Łk 4,29). W ten sposób Łukasz już na początku wystąpienia Jezusa proklamował czas zbawienia, ukazując Jezusa jako „kozła ofiarnego”, który zostanie wypędzony z Jerozolimy. Na Niego, jak na kozła ofiarnego w dzień *Jom Kippur*, będą złożone grzechy. Jak kozioł ofiarny będzie opluty, wyszydzony, wydrwiony i wyprowadzony poza miasto i skazany na skalę – na Golgocie – na śmierć, by zglądzić grzechy. Pierwszym, który skorzystał z proklamowanego w dzień *Jom Kippur*, a zrealizowanego w czasie Paschy odpuszczenia grzechów był bezimienny Dobry łotr, który usłyszał: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43). Każdy z nas jest po części „łotrem”, bo jest grzesznikiem, ale każdy z nas może także otrzymać imię „Dobry”, gdy wyrazi żal za grzechy, a wówczas również możemy stać się uczestnikami zbawienia.

Wyzwolenie z grzechu w Kościele

Pierwsza wspólnota chrześcijańska musiała zająć stanowisko wobec drogi wyzwolenia, jaką oferował Stary Testament. Pełne wyzwolenie przenoszono jednak na czasy mesjańskie, które stały się dla wspólnoty wyczekującej



Żydzi modlący się podczas święta *Jom Kippur* w synagodze. Fragment obrazu Maurycego Gottlieba z 1878 r. Muzeum Sztuki w Tel Awiwie

zbawienia czasami eschatologicznymi. Kościół nowotestamentalny żył w napięciu pomiędzy już rozpoczętym wyzwoleniem, ale jeszcze nie w pełni zrealizowanym. Paweł zaprasza Rzymian na tę drogę wyzwolenia-zbawienia. Czy jednak zaproszenie jest konieczne? Nad tym pytaniem zastanawiają się Żydzi, którzy mają Prawo i święto *Jom Kippur*. Nad tym pytaniem zastanawiają się również poganie, którzy starali się żyć zgodnie ze swoim sumieniem. Paweł na te nurtujące wątpliwości odpowiada słowami skomponowanymi z tekstów starotestamentalnych:

„Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego, (Koh 7,20; Ps 14,1-3; 53,2-4) nie ma rozumnego, nie ma, kto by szukał Boga. Wszyscy zbroczyli z drogi, zarazem się zepsuli, nie ma takiego, co dobrze czyni, zgoła ani jednego. Grobem otwartym jest ich gardło, językiem swoim knują zdradę, jad żmijowy pod ich wargami, (Ps 5,10; 14,5; 140,4; 10,7) ich usta pełne są przekleństwa i goryczy; (Ps 10,7; Iz 59,7) ich nogi szybkie do rozlewu krwi, (Prz 1,16) zagłada i nędza są na ich drogach, droga pokoju jest im nie znana, bojaźni Bożej nie ma przed ich oczami” (Ps 36,2). (Rz 3,10-18).

Wszyscy ludzie są zniewoleni grzechem, bo obejmuje on całego człowieka, wszystkie sfery jego życia. Dlatego Chrystusa „ustanowił Bóg narzędziem prześlągnięcia (*hilasterion*) przez wiarę mocą Jego krwi” (Rz 3,25). Pojęcie

hilasterion jest tłumaczeniem hebrajskiego *kapporet*, które odnosi się do wierzchniej części Arki Przymierza. Tylko raz w roku, w dzień *Jom Kippur*, arcykapłan wchodził do Miejsca Najświętszego i skrapiał ją krwią kozła, prosząc o uwolnienie z grzechów siebie i żałujący lud. Moment ważny nie tylko dla grzesznika, który był dłużnikiem Boga, ale przede wszystkim istotny dla wspólnoty, gdyż grzech ściągał karę Bożą nie tylko na grzesznika, ale też na wspólnotę. Niestety Bóg nie otrzymał w Starym Testamencie pełnego zadośćuczynienia i prześlągnięcia za grzechy ludzkości (por. 2Kor 5,19; Dz 14,16; 17,30). Stąd nie mogło nastąpić całkowite przebaczenie win i definitywne pojednanie z Bogiem. Człowiek pozostawał ciągle w pozycji niewolnika i mógł jedynie zwrócić się o miłosierdzie do swego Pana. Dopiero Chrystus dokonuje w imieniu ludzkości prześlągnięcia za grzechy z pozycji synowskiej, dlatego przez „Niego uzyskaliśmy pojednanie” (Rz 5,11). W Nim również „otrzymaliśmy ducha przybrania na synów, w którym możemy wołać: Abba, Ojcze!” (Rz 8,15). Chrześcijanin żyje ciągle w atmosferze roku jubileuszowego.

Drzewo krzyża stało się dla nas prześlągnięciem, po nim spłynęła krew pojednania, która daje nam życie, zatem Chrześcijanin powinien zawsze uświadamiać sobie, jak wielkie dary Bóg mu ofiarował w Chrystusie, że stał się dzieckiem Bożym. ●



Uczynki miłosierdzia

Jest moim gorącym życzeniem, aby chrześcijanie przemyśleli podczas Jubileuszu uczynki miłosierdzia względem ciała i względem ducha. Będzie to sposobem na obudzenie naszego sumienia, często uśpionego w obliczu dramatu ubóstwa, a także umożliwi nam coraz głębsze wejście w serce Ewangelii, gdzie **ubodzy są uprzywilejowani dla Bożego miłosierdzia**.

FRANCISZEK, BULLA *MISERICORDIAE VULTUS*, 15

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Przypomnijmy sobie bardzo wyraźnie, że realizacja uczynków miłosierdzia (lub ich zaniechanie) będzie stanowiła podstawę wyroku, jaki zapadnie nad każdym z nas w dniu Sądu Ostatecznego (zob. Mt 25,31–46). Skoro my wszyscy liczymy na miłosierdzie Boże, musimy je okazać ze swej strony wszystkim bliźnim potrzebującym wielorakiego wsparcia: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

W kolejnych numerach „Nowego Życia” podejmiemy tę papieską zachętę, zwracając szczególną uwagę na konkretne sposoby realizacji każdego z czternastu uczynków obejmujących ludzkie potrzeby ducha i ciała. Zgodnie z życzeniem Ojca Świętego będzie to znakomity sposób siedmioletniego przygotowania do przeżycia Światowych Dni Młodzieży, które mają nastąpić pod koniec lipca 2016 r. w Krakowie.

Pierwszy uczynek miłosierny względem ducha:

peccatores monere
= **grzeszących upominać**

Każdy grzech – nawet ten, który popełniany jest w absolutnej samotności – ma wymiar społeczny, nie jest prywatną sprawą. Dlatego właśnie katechizm wylicza aż dziewięć tzw. grzechów cudzych, które mogą obciążyć nasze sumienia i być przyczyną zgrzeszeń. Przypomnijmy je:

1. Namawiać do grzechu. **2.** Grzech nakazywać. **3.** Zezwalać na grzech. **4.** Pobudzać do grzechu. **5.** Pochwalać grzech drugiego. **6.** Milczeć, gdy ktoś grzeszy. **7.** Nie karać za grzech. **8.** Pomagać do grzechu. **9.** Usprawiedliwiać czyjś grzech.

Pismo Święte ukazuje nam Boga, który nie milczy na grzech: upomina, a nawet dopuszcza kary dla opamiętania człowieka. I choćby prawa ziemskiej władzy stanowiły inaczej, chrześcijanin winien pamiętać, że trzeba bardziej słuchać Boga, niż ludzi (zob. Dz. 4,19).

Ścisły obowiązek upominania grzeszników spoczywa przede wszystkim na rodzicach, wychowawcach i przełożonych. Bardzo często ratunkiem będzie też upomnienie ze strony współmałżonka, przyjaciela, koleżanki/kolegi – a nawet odważnej osoby postronnej.

Reakcji na naganne zachowania ludzi oczekuje Pan Jezus, pokazując jasną drogę postępowania wobec grzesznika: najpierw upomnij go w cztery oczy, w razie potrzeby weź świadków, a ostatecznie donieś Kościołowi (zob. Mt 18,15–17).

Wobec zatwardziałych grzeszników pozostaje wynagradzanie za nich Bogu, pokuta, post i modlitwa. A wszystko po to, by uratować każdego błądzącego człowieka nie tylko na doczesność, ale i na wieczność całą.

CO MOŻESZ KONKRETNIE ZROBIĆ?

- 1.** Nie milcz na zło, aby twego braku reakcji nie odczytano jako przyzwolenia, akceptacji; nazwij zło, grzech po imieniu. Rób to zawsze z miłością, szacunkiem – nie z pozycji sędziego.
- 2.** Angażuj się w publiczne protesty w obronie krzywdzonych ludzi, niesprawiedliwych praw, chrześcijańskich zasad moralnych itp. (np. na forach internetowych).
- 3.** Postaraj się zrozumieć człowieka, który czyni zło, aby skutecznie pomagać w jego nawróceniu. Pokazuj zagrożonym drogi wyjścia z krainy grzechów czy nałogów,



KAROL BIAŁKOWSKI/FOTO GOŚĆ

W jadłodajni Caritas we Wrocławiu

a jeśli to możliwe, chciej swemu bliźniemu na tej drodze towarzyszyć, by wytrwał.

4. Podejmij w intencji grzesznika pokutę, post i modlitwę. Wynagradzaj za niego Bogu (np. pierwsze piątki i soboty każdego miesiąca).
5. Ponieważ i ty sam nie jesteś bez grzechów i wad, z pokorą, cichością i wdzięcznością przyjmuj upomnienia i uwagi krytyczne pod swoim adresem.

Pierwszy uczynek miłosierny względem ciała:

cibum esurientibus dare
= **głodnych nakarmić**

Nie wolno nam zapomnieć o skandalu głodu w świecie: ok. miliardowi osób zamieszkujących Ziemię brakuje codziennego chleba! A w Polsce, w diecezji, w twoim mieście, parafii, rodzinie, sąsiedztwie – wszyscy mają dostatek pożywienia? Czy tylko z własnej winy są wśród nas ludzie głodni?

Trudno zapomnieć słowa św. Jana Pawła II, który w dniu 1 czerwca 1997 r. podczas 46. Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu uczulał nas na liczne „głody” Polaków. Nie wygląda na to, by one zmalały w ciągu tych minionych lat. Ojciec Święty mówił wtedy, że na każdym z nas spoczywa jakaś część odpowiedzialności za taki stan rzeczy, bo każdy z nas o ludzkie biedy się nieustannie ociera!

Zatem koniecznie musimy weryfikować własną wyobraźnię miłosierdzia, zaczynając od najbliższego otoczenia. Stare przysłowie podpowiada, że „to u Boga mamy, co ubogim damy”. Okazji do dzielenia się nie zabraknie... do końca naszego życia.

Co możesz konkretnie zrobić?

1. Nie marnuj żywności! Nie wyrzucaj na śmietnik, nie dopuść, by się coś z zakupionych produktów zniszczyło w twoim domu – nie kupuj więcej, niż potrzebujesz. Nie zostawiaj resztek jedzenia na talerzu – nałóż sobie tylko tyle, ile zjesz, a pozostającą po posiłkach żywność naucz się przetwarzać.
2. Zauważ głodnych, którzy żyją obok ciebie – umiej się z nimi podzielić tym, co akurat masz dla siebie.
3. Panuj nad swoim łakomstwem i zachciankami, aby nie tylko nie zaszkodzić swemu zdrowiu (np. fast foody, używki), ale aby za zaoszczędzone pieniądze (np. na słodczykach, kawie, alkoholu) wesprzeć potrzebujących.
4. Dołączaj się do dobrych akcji, wspierających osoby potrzebujące (np. „Szlachetna Paczka”, wolontariaty, odpisy podatkowe, świece Caritas, „Talerz miłosierdzia”, dziesięcina).
5. Pamiętaj o modlitwie dziękczynnej podczas wszystkich swoich posiłków – także spożywanych w miejscach publicznych. ●

NADZWYCZAJNY JUBILEUSZ MIŁOSIERDZIA

Kalendarium:

PIĄTEK **1 STYCZNIA**

Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki
– Światowy Dzień Pokoju.
Otwarcie Drzwi Świętych w Bazylice
Matki Bożej Większej.

WTOREK **19 STYCZNIA**

– CZWARTEK **21 STYCZNIA**

Jubileusz pracowników Sanktuariów.

PONIEDZIAŁEK **25 STYCZNIA**

Święto Nawrócenia św. Pawła.
Otwarcie Drzwi Świętych w Bazylice
św. Pawła za Murami.

„Uwierzyłbym w Boga,
gdyby mi się pokazał!
Ale nie w stajni jako
człowiek, lecz w jakiś
bardziej boski sposób”.
To pragnienie wydaje się
początkowo zrozumiałe,
ale po chwili zastanowienia
okazuje się, że jednak
w ogóle nie wiadomo,
**co miałoby być tym
„boskim sposobem”
ukazania się Boga.**

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Może Jego wyraźna, gigantyczna postać na niebie? Ale już tu napotykaemy trudności – jaki bowiem kształt miałaby mieć ta Boża „postać”? Każdy kształt, jaki sobie wyślimy, będzie ciągle należący do tego świata, nie zaś „boski”. I z czego ta postać miałaby być „zrobiona” – nawet komety, zorze polarne i kosmiczne eksplozje to ciągle zbyt mało boski materiał. Może więc udzielone wszystkim duchowe wizje i tajemnicze głosy? Może greckie litery nad horyzontem, ułożone w zdania Ewangelii? Może wielki krzyż skomponowany z gwiazdnych konstelacji? Jakiś budzący fascynację i strach planetarny „show”?

Mówi w języku, który znamy

Głowa może nas rozboleć od wyśnięcia kolejnych rozwiązań, a i tak każde okaże się niezadowolające, nie do końca „boskie”, lecz w jakiś sposób związane z naszym światem i ludzkiimi możliwościami poznania. Wszystko to z jednego powodu – Bóg jest po prostu INNY, nie jest jedną z rzeczy tego świata, Jego drogi nie są naszymi drogami (por. Iz 55,8). Jeśli więc nam, mieszkańcom tego świata, chce się ukazać, to nie ma innej rady, niż poprzez rzeczy i sprawy właśnie tego świata. Gdyby przemówił w nieznanym nam „boskim” języku, nie tylko byśmy tego

nie zrozumieli, jak pytania zagranicznego turysty w obcym nam języku; lecz nawet byśmy tego nie usłyszeli – tak jak ziemniak nie słyszy, co do niego mówimy. Kto zatem czeka na oglądanie „boskości” w czystej postaci w tym świecie, nigdy nie będzie zadowolony.

Paradoks Objawienia

W drodze wiary (lub wcześniej w drodze do wiary) łatwo jest wpaść w ciąg kolejnych żądań, w cykl stawianych Bogu sprzecznych warunków: „Pokaż się całkiem boski, bym nie wątpił” – „A teraz pokaż się ludzki, bym coś z Ciebie pojął” – „To jednak zbyt ludzkie, ukaż się bardziej boski” – „A to

Nawet największy kosmiczny spektakl to ciągle zbyt mało, aby ukazać Boga w Jego boskiej postaci

znowu zbyt boskie, pokaż się bardziej po ludzku”. Aby wyrwać się z tego błędnego koła, uznajemy paradoks Objawienia: Bóg ukazuje się nam przez ten świat, Wieczny ukazuje się w Czasie, Nieskończony odsłania się poprzez to, co ograniczone... Ogień – krzepnie, blask – ciemnieje, moc – truchleje, ma granice – Nieskończony.

Na oglądanie Boga takim, jakim jest, przyjdzie czas dopiero po śmierci, co tak mocno podkreśla św. Paweł (por. 1

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni



Ukaż się bardziej „boski”?

Kor 13,12; 2 Kor 4,16–18). Ukazanie się Boga w „boskiej” postaci byłoby – i będzie – końcem naszego świata, gdy niebo z szumem przeminie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia spłonie (por. 2 P 3,10), gdy nie będzie już żadnej światowej zasłony. Może również z tego powodu Izraelici powtarzali, że człowiek, który spojrzy na oblicze Boga, umiera, to znaczy staje się częścią „tamtego świata”, w którym nie ma już żadnych zasłon?

Biada i błogosławieństwo

W tym kontekście poruszające okazuje się zestawienie ze sobą dwóch zdań z Pisma Świętego, które w biblijnym tekście leżą daleko od siebie. W Starym Testamencie prorok Izajasz ostro odrzuca pośpiech i żądanie natchmianstwowego widzenia Boga: „Biada tym, którzy mówią: «Prędszy! Niech przyspieszy On swe dzieło, byśmy zobaczyli, niech się zbliży i urzeczywistni zamiary Świętego Izraela, abyśmy je poznali»” (Iz 5,19). W Nowym Testamencie Pan Jezus podkreśla to samo, choć w pozytywny sposób: „błogosławieni – szczęśliwi – którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29). Szczęśliwi ludzie, potrafiący cierpliwie znieść paradoks Objawienia Boga, który się odsłania i przy tym ciągle pozostaje Tajemnicą.

Nie musiał, lecz chciał stać się człowiekiem

To, że jedynym zrozumiałym dla nas językiem Objawienia Boga jest język ludzki i w ogóle mowa tego świata, wcale nie znaczy, że „Bóg musiał stać się człowiekiem, musiał narodzić się w żłobie i musiał umrzeć za nas na krzyżu”. Wcale nie musiał, mógł to wszystko zrobić inaczej; w Jego Wcieleniu nie było żadnej konieczności, choć niektórzy teologowie (św. Anzelm z Canterbury) takiej usiłowali się doszukać. Bóg zechciał w taki sposób się ukazać, uczynił to z własnego wyboru; używając Pawłowego stwierdzenia, tak się Jemu po prostu „spodobało” (por. 1 Kor 1,21). Czyż bowiem miłość nie jest jak najbliższym byciem prze tej osobie, którą się kocha?... Wszedł między lud ukochany, dzieląc z nim trudy i znoje. Niemało cierpieł, niemało...

Warto: śpiewać kolędy najdłużej, jak się da. I to z całą rodziną. I minimum cztery zwrotki



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Stara nowa ewangelizacja

Czytanie starych czasopism okazuje się bardzo pouczające. W „Przeglądzie Homiletycznym” z 1935 r. natrafiłem na wiele ciekawych informacji dotyczących duszpasterstwa u początku minionego wieku. Np. pewien kapłan w amerykańskim stanie Oklahoma, „mając trochę wolnego czasu”, wybrał się „na przepowiadanie w okolicę”. W sklepach, na pocztce i w innych miejscach umieścił ogłoszenie, że odbędzie się „seria zebrań religijnych”. Wieczorem ustawił prowizoryczną mównicę, ławki i jako lamp użył świateł swego auta. „W małym miasteczku Terlton podczas pieśni zebranie składało się z dwóch ludzi – kaznodziei i jednego słuchacza. Pod koniec przemówienia było już ponad 70 osób”. Podobne działania podjął pewien francuski kapłan pracujący w departamencie Lot-et-Garonne. Ten z kolei „urządza w różnych miejscach parafii, bardziej odległych od kościoła, zebrania religijne w domach prywatnych. Ponieważ parafianie nie przychodzili do kościoła, więc proboszcz sam się do nich udaje”. Na zebrania w zależności od pogody przychodziło 30–120 osób.

Kiedy czytałem te wiadomości sprzed lat, przypominałem sobie, że o czymś podobnym opowiadał kard. Jorge M. Bergoglio, dzisiejszy papież Franciszek. Zasugerował on kiedyś księżom, by wynajęli garaż i wysłali tam odpowiedniego świeckiego: „Niech pobędzie trochę z ludźmi, niech im głosi katechezę, a nawet udzieli Komunii Świętej chorym lub tym, którzy są na to gotowi”. Okazuje się, że nowa ewangelizacja wcale nie jest taka nowa. Jest stara jak Kościół. Św. Eugeniusz de Mazenod, który na początku XIX w. był biskupem Marsylii, jeszcze jako ksiądz chodził po wsiach, by głosić Ewangelię. Kościół zawsze był, jest i pozostanie misyjny. Innego Kościoła być nie może. A papież Paweł VI dodawał, że ewangelizacja to nie jest coś, co Kościół może dowolnie podejmować albo nie. Ona jest naturą Kościoła. Kościół niemisyjny jest martwy.

Najtrudniejszy w ewangelizacji bywa pierwszy krok. Francuski reporter relacjonował, że „sami gospodarze domów, gdzie się ma odbyć nabożeństwo, rozsyłają zaproszenia do swoich krewnych, znajomych. I ludzie przychodzą z ciekawości, nawet robiąc po kilka kilometrów drogi”. Z kolei amerykański korespondent pisał o organizowanych spotkaniach religijnych: „Takie zebrania stają się sensacją dnia, wszyscy o nich mówią, kto może, spieszy, aby się dowiedzieć, co też ksiądz katolicki ma im do powiedzenia”. Za marketing szepcany nie ponosi się kosztów, a jest bardzo skuteczny. Jeden z uczestników amerykańskiego spotkania powiedział: „Jeżeli wy macie prawdziwy Kościół Chrystusa, to czemużecie wy katolicy tak długo nie przyszli nam o tem powiedzieć?”. No właśnie. Już św. Paweł pytał w Liście do Rzymian: „Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił?” (Rz 10,14). Niestety, jeśli ktoś nie usłyszy o Chrystusie, to także – Niestety – przynajmniej częściowo z naszej winy. ●



MIŁOŚĆ DOSKONAŁYM WYPEŁNIENIEM PRAWA

Zobowiązania podatkowe Kościoła katolickiego wobec państwa polskiego

Podstawowym argumentem zniechęcającym wiernych do troski o dobra doczesne Kościoła jest **negatywne przedstawienie duchownych**, zwłaszcza w kwestii ich dochodów i pełnej wolności od podatkowych zobowiązań.

Prawda jednak była i jest inna.

KS. WIESŁAW WENZ

wwenz@archidiecezja.wroc.pl

Jeszcze w niedalekiej przeszłości z ust polityków, nawet w *exposé* byłych premierów, padały słowa o duchownych (księżach i osobach zakonnych), z których wynikało, że byli postrzegani jako szczególna grupa Polaków, która żyje wyłącznie na koszt Państwa i społeczeństwa. Z deklaracji polityków wynikało wprost, że nie płacą podatków, nie pracują na swoje emerytury i dlatego są zbyt poważnym obciążeniem dla budżetu Państwa. Do tego dodawano argument za usunięciem nauczania katechetycznego ze szkół, a przede wszystkim obciążenie Kościoła jej kosztami. To były kolejne kroki w prezentowaniu demagogicznego obrazu Kościoła, posługujących kapłanów, siostr zakonnych i świeckich pracowników kościelnych. Uważam, że tak formułowane tezy i stwierdzenia były i są kłamstwem wypowiedzianym w blasku fleszy i medialnego ideologicznego zgiełku. Takie akcje miały skutecznie zniechęcić wiernych do zaniechania ich ofiarności na cele kościelne, a mianowicie na organizowanie kultu Bożego, zapewnienie utrzymania duchownych i innych pracowników kościelnych, prowadzenie dzieł apostołatu i miłości, zwłaszcza wobec ubogich (kan. 1254§2 KPK). Jakby zapomniano, że wierni mają prawo przekazywać dobra doczesne na korzyść wspólnoty Kościoła, którą tworzą, jak również, że winni udzielać w tym zakresie pomocy (por. kan. 1261§1 i kan. 1262 KPK). Podstawowym argumentem zniechęcającym wiernych było negatywne przedstawienie samych duchownych, zwłaszcza w kwestii ich dochodów i pełnej wolności od podatkowych zobowiązań. Prawda jednak była i jest inna.

Stosunek państwa do dóbr kościelnych

Nikt z presenterów takich tez nie podawał genezy negatywnej postawy dotychczasowej władzy w Rzeczypospolitej Polskiej wobec dzieł Kościoła i duchowieństwa rzymskokatolickiego. Należy jednak pamiętać, że źródłem takiego stanu rzeczy stał się polityczny porządek powojenny, którego pierwszym aktem było jednostronne zerwanie Konkordatu z 1925 r., a następnie bezprawne, lecz skuteczne zagarnięcie własności kościelnej przez komunistyczne władze do 1950 r. Zasób zagarniętych dóbr materialnych Kościoła w diecezjach, parafiach, zgromadzeniach zakonów był pomnażany w tych instytucjach przez stulecia ich historii jako kościelnych osób prawnych, co nawet uszanowali zaborcy. To właśnie te dobra materialne, które służyły realizacji zadań i celów Kościoła: posługiwanie religijno-sakramentalne, oświatowo-edukacyjne i charytatywne, zostały decyzją władz komunistycznych bezprawnie odebrane Kościołowi katolickiemu. Natomiast powojenna władza komunistyczna dokonała bezprawnego zaboru majątków kościelnych, zawłaszczono bowiem bezpowrotnie dobra kościelne na podstawie wydawanych dekretów administracyjnych, zajmowano budynki kościelne, dobra zakonów, parafii i diecezji, doprowadzano do wykwaterowania m.in. takich



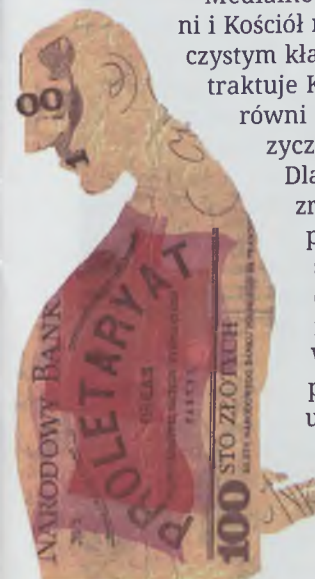
instytucji, jak Caritas, likwidowano kuchnie parafialne dla ubogich, upaństwowiono wszystkie drukarnie diecezjalne i zakonne oraz przejęto ich majątek. W tajnym okólniku Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych polecono dokonać spisu wszystkich nieruchomości kościelnych bez wiedzy Kościoła. Nawet Niemcy zwracali się do biskupów o zrobienie takich spisów. Likwidacja i zawłaszczenie objęło również szpitale zakonne, co uczyniono na mocy ustawy z 28 X 1948 r. o zakładach społecznej służby zdrowia. Określono, że wszystkie zakłady służby zdrowia: szpitale, sanatoria, żłobki i domy małych dzieci mają charakter społeczny i dlatego nazywają się społecznymi zakładami służby zdrowia. W wykonaniu tej ustawy Rada Ministrów uchwałą z 21 IX 1949 r. spowodowała: przejęcie na własność państwa zakonnych szpitali i sanatoriów; przejęcie nieodpłatne majątku ruchomego sprzętu szpitalnego; przejęcie w bezpłatne użytkowanie nieruchomości potrzebnych dla szpitala. Dokonano też masowych zwolnień siostr i braci zakonnych, personelu pomocniczego i pracowników biurowych. Było to działanie represyjne. Jedynie w kilku caritasowych przedszkolach pozostawiono obsługę zakonną.

Po kilku latach władze komunistyczne z własnej inicjatywy utworzyły tzw. fundusz kościelny (ustawą z 20 III 1950 r.), którego podstawowym zamysłem miało być tzw. wypłacanie Kościołowi odszkodowania za bezprawne zagarnięte dobra materialne ruchome i nieruchome, z czego korzystała Caritas komunistyczna utworzona w miejsce zlikwidowanej kościelnej Caritas, duchowni współpracujący z reżimem komunistycznym, duchowni innych wyznań przez cały okres PRL i wszystkie wspólnoty wyznaniowe niekatolickie. Przez kolejne lata dochody z przejętych dóbr kościelnych zostały wchłonięte przez sprawujących władzę, a zobowiązania ustanowionego funduszu kościelnego stały się zobowiązaniami budżetu państwa. Przez bezprawne działania władzy komunistycznej i stałe represje Kościół stracił majątek i dzieła charytatywne, które służyły przecież Polsce i Polakom.

Aktualne podatki Kościoła i duchownych

Medialne wmawianie Polakom, iż duchowni i Kościół nie płacą należnych podatków, było czystym kłamstwem. Polski system podatkowy traktuje Kościół katolicki w tym zakresie na równi z innymi instytucjami i osobami fizycznymi, a więc innymi obywatelami. Dlatego każdy duchowny płaci podatek zryczałtowany (od liczby mieszkańców parafii, w której posługuje, tak jak szewc od swego warsztatu pracy) albo od wynagrodzenia (kiedy jest zatrudniony na podstawie umowy o pracę). Wszystkie instytucje Kościoła, które prowadzą działalność gospodarczą, uiszczają podatki tak jak inne instytucje w Polsce. Warto pamiętać, że kościelne instytucje często wypełniają zadania przynależne do państwa. Wysokość ryczałtu ustalają Urzędy Skarbowe i raczej

ILUSTRACJA: MARGARZATA WRONA-MORAWSKA



nikogo z duchownych nie zwalniają z podatku. Kilka lat wcześniej **wyliczono, że z tytułu ryczałtu duchowni płacą rocznie ponad 35 mln zł, a z tytułu umowy o pracę 74 mln zł, co daje rocznie w tym sektorze podatków ponad 109 mln zł.**

Kościół reguluje również podatki od nieruchomości pozakulturowych, a także od posiadanych gruntów i terenów leśnych. **Kościelne osoby prawne uiszczają podatki z racji prowadzenia instytucji wypełniających zadania państwa, a więc prowadząc szkoły, przedszkola – co daje Państwu kolejnych ok. 120 mln zł rocznie.** Należy zauważyć wkład Kościoła katolickiego w codziennie świadczoną pomoc dla ubogich i potrzebujących w Polsce, co wydatnie i wymownie wspomaga pomoc społeczną. **Caritas udziela pomocy potrzebującym na kwotę ponad 600 mln zł rocznie, angażując w wolontariat ponad 100 tys. wiernych, co wskazuje na wartość ich pracy, którą można przeliczyć na kolejne setki milionów złotych.** Również praca i działalność wszystkich zakonów i osób konsekrowanych na rzecz chorych, cierpiących i bezdomnych, a także utrzymanie dóbr narodowej kultury w skali całego kraju daje kwotę ponad miliarda złotych. W realizacji tych zobowiązań bezpośrednio uczestniczą wierni Kościoła katolickiego, składając swoje ofiary pieniężne i materialne ze środków już uprzednio przez Państwo opodatkowanych.

Czas na normalność

Od wielu lat Kościół katolicki oczekiwał na normalność w relacjach z Państwem, co zostało w jakiś sposób ze strony Państwa zasygnalizowane przez ustawę z 17 V 1989 r.: o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego, o ubezpieczeniu duchownych i o gwarancjach wolności sumienia i wyznania w PRL, jak również przez zawarcie Konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą dnia 28 VII 1993 r., ratyfikowanego prawie pięć lat później.

Nikt z duchownych i kościelnych osób prawnych nie uchylał się od spełniania należnych zobowiązań na rzecz Rzeczypospolitej Polskiej, również w zakresie płacenia podatków zgodnych z prawem podatkowym i innymi aktami prawnymi. Kościół jest zawsze otwarty na działania udoskonalające, również uregulowanie spraw finansowych obciążeń, jednak ma należne mu prawo oczekiwać, że będzie traktowany nie jak przedmiot do bicia i poniżania, szczególnie w publicznej przestrzeni działań politycznych i społecznych. Kościół w swojej działalności, a duchowni w realizacji swojej misji są integralnie związani z dobrem Narodu Polskiego i całego społeczeństwa. Każdy z duchownych ma świadomość, że jego praca i posługiwanie winny budować i uszlachetniać Polaków oraz integrować Naród. We wszystkich krajach działalność misyjna, edukacyjna, społeczna i charytatywna jest wysoko ceniona przez władze państwowe, a więc czas, by również w Polsce sprawujący władzę polityczną stanęli na wysokości zadania i Kościół katolicki oceniali obiektywnie i sprawiedliwie, a nie jak dotychczas – stronniczo i z uprzedzeniami. Kościół bowiem w swej posłudze nie zagraża dobru człowieka, a więc ma prawo oczekiwać tego, by działania polityczne nie niszczyły dzieł Kościoła służących człowiekowi.

W kolejnych numerach będziemy publikować odpowiedzi na pytania kierowane do Autora.

Brat Roger

charyzmatyczny budowniczy pojednania chrześcijan

Brat Roger z Taizé
– jak dzisiaj postrzegamy tego
niezwykłego chrześcijanina XX w.?

**Jakie są owoce życia tego
proroka jedności chrześcijan?**



JOÃO PEDRO GONÇALVES/WIKIMEDIA COMMONS, CC BY 2.5

KS. JACEK FRONIEWSKI

Wrocław

Dla wrocławian powinna być to postać doskonale znana, wszak dwukrotnie – w roku 1989 i 1995 – gościliśmy brata Rogera w naszym mieście, gdy Wspólnota z Taizé organizowała tutaj Europejskie Spotkanie Młodych.

Dorastanie

Roger Schutz urodził się 12 maja 1915 r. w Provence (kanton Vaud) we frankofońskiej części Szwajcarii. Był najmłodszym z dziewięciorga dzieci pastora Kościoła reformowanego Charlesa Schutza i pochodzącej z Francji Amélie Marsauche. Wielkim autorytetem dla małego Rogera była babcia ze strony mamy, która podczas I wojny światowej przyjmowała uchodźców na północy Francji, a także jako protestantka chodziła się modlić do katolickiego kościoła, by w ten sposób wyrazić swój sprzeciw wobec absurdalności tego krwawego konfliktu dzielącego chrześcijańskie narody. W 1931 r. Roger zapadł na gruźlicę – długotrwała choroba była dla niego czasem głębokich przemyśleń nad swoim powołaniem. Na życzenie ojca, który chciał,

by w przyszłości został pastorem, lecz wbrew własnym zamiłowaniom do literatury, podjął studia teologii ewangelickiej w Lozannie i Strasburgu. Tutaj rozwinęły się Jego zainteresowania monastycznym życiem wspólnotowym, któremu to tematowi poświęcił swoją pracę dyplomową.

W sierpniu 1940 r. przerwał studia i pojechał na rowerze do podbitej przez hitlerowców Francji, z myślą o znalezieniu domu, w którym mógłby pomagać skrzywdzonym przez wojnę i wieść życie poświęcone modlitwie. Jego wybór padł na opuszczony dom w Taizé – maleńkiej burgundzkiej wiosce, oddalonej o kilka kilometrów od Cluny. I tak właśnie 20 sierpnia 1940 r. zaczęła się historia przyszłej Wspólnoty z Taizé. O wyborze tego miejsca zadecydowały głównie dwa czynniki: z jednej strony właśnie bliskość Cluny z jego historyczną tradycją życia benedyktyńskiego, z drugiej położenie zaledwie kilkanaście kilometrów od linii demarkacyjnej oddzielającej północną, okupowaną część Francji od południowej pod rządami Vichy, dzięki czemu był to świetny punkt przerzutowy dla uciekinierów przed hitlerowskim terrorem, a zwłaszcza Żydów. W tym czasie powstał pierwszy szkic przyszłej Reguły Wspólnoty.

Wtedy także Roger nawiązał pierwsze kontakty z katolickimi prekursorami ekumenizmu.

Wspólnota

Gdy w połowie października 1942 r. Roger znalazł się w Szwajcarii, dowiedział się, że dom w Taizé odwiedziło gestapo. Postanowił więc pozostać w Genewie i tu rozpocząć realizację opracowanej przez siebie koncepcji życia wspólnotowego. Przyłączają się do niego Max Thurian – późniejszy teolog Wspólnoty z Taizé, Pierre Souvairan i Daniel de Montmollin – wszyscy z Kościoła reformowanego. W tym też czasie Roger skończył studia i 16 lipca 1944 r. został ordynowany na pastora. Pod koniec października 1944 r. bracia udali się do Taizé, by tam w pełni zrealizować swój ideał wspólnoty wzorowanej na benedyktyńskim duchu modlitwy i pracy. Tuż po wojnie zajmowali się niemieckimi jeńcami i osieroconymi dziećmi. Wnet dołączyli kolejni trzej współtowarzysze i w Wielkanoc 1949 r. pierwszych siedmiu braci złożyło śluby na całe życie, a ich wspólnota przyjęła nazwę *Communauté de Taizé*. Jej przeorem został Roger Schutz, który odtąd nazywał siebie zawsze brat Roger. Z czasem ta eksperymentalna na gruncie protestanckim wspólnota

zakonna nabrała charakteru prawdziwie ekumenicznego, gdy przyjęto do niej także braci z innych Kościołów – w 1961 r. pierwszego anglikanina, a w 1969 r. pierwszego katolika. Dzisiaj Wspólnota z Taizé liczy ok. 100 braci różnych wyznań.

Brat Roger od początku pragnął, by Wspólnota z Taizé była radykalnie zaangażowana w budowanie pojednania między podzielonymi chrześcijanami. W latach 50. i 60. Taizé było miejscem licznych oficjalnych i nieoficjalnych spotkań ekumenicznych. Jednak przełomowym dla historii *Communauté de Taizé* stało się spotkanie brata Rogera z papieżem Janem XXIII, który utwierdził Wspólnotę w powołaniu do budowania jedności chrześcijan. Tenże papież zaprosił braci Rogera i Maxa do uczestnictwa w Soborze Watykańskim II w charakterze obserwatorów.

Pielgrzymka zaufania

Od końca lat 50. do Taizé zaczęło przybywać coraz więcej młodych ludzi z różnych stron świata. Było to zupełnie nowe wyzwanie dla braci. W 1970 r. brat Roger zapowiedział „sobór młodych”, który rozpoczął się w 1974 r., gromadząc 40 000 młodych, później zastąpiony przez „pielgrzymkę zaufania przez Ziemię” trwającą do dziś. Spotkania młodzieży organizowane przez

Wspólnotę, najpierw w jej siedzibie, a potem w wielkich miastach Europy i na innych kontynentach, stały się wręcz znakiem rozpoznawczym Taizé. Dzięki nim sposób modlitwy wypracowany przez Wspólnotę i idea pojednania rozprzestrzeniły się po całym świecie. Brat Roger dzielił się swoimi przemyśleniami z młodymi w listach, które pisane były co roku na kolejne spotkania młodych i stanowiły materiał do pracy w grupach dzielenia się w Taizé. Przeor Taizé opublikował również sporo książek zawierających Jego medytacje, modlitwy i zapiski z dzienników.

Wielkim wyrazem uznania dla znaczenia dzieła brata Rogera dla Kościoła powszechnego była wizyta 5 października 1986 r. w Taizé Jana Pawła II. Znamienne są tu słowa papieża wypowiedziane w Kościele Pojednania: „Papież, tak jak wy, pielgrzymi i przyjaciele wspólnoty, przybył tu na chwilę, ale do Taizé przybywa się jak do źródła”. Przybywali tu również inni zwierzchnicy kościelni, jak np. arcybiskup Canterbury – prymas Kościoła anglikańskiego George Carey, który w sierpniu 1992 r. spędził w Taizé tydzień z młodzieżą ze wszystkich diecezji anglikańskich. Znakiem docenienia wkładu brata Rogera w dzieło pojednania i pracy z młodzieżą były też liczne nagrody o międzynarodowym

prestiżu, jak np.: Nagroda Templetona (1974), doktorat *honoris causa* ATK w Warszawie (1986), Nagroda UNESCO za Wychowanie do Pokoju (1988), Nagroda Karola Wielkiego (1989), Nagroda Roberta Schumanna (1992).

W wieku 83 lat brat Roger oficjalnie wobec braci wskazał na swojego następcę brata Aloisa – niemieckiego katolika, będącego członkiem Wspólnoty od 1974 r., który miał stać się jej przeorem po śmierci założyciela. A śmierć przyszła w sposób niespodziewany – 16 sierpnia 2005 r. podczas wieczornej modlitwy brat Roger został zaszytetylowany przez chorą psychicznie kobietę pochodzącą z Rumunii.

Nie sposób oddać bogactwa duchowego tej niezwyklej postaci na mapie duchowej XX w. Warto jednak, byśmy nie zapomnieli o tym, co nam zostawił jako Kościołowi powszechnemu, ale także konkretnie nam we Wrocławiu, gdzie od 25 lat młodzi ludzie w kościele NMP na Piasku w każdą pierwszą środę miesiąca na wspólnej modlitwie kontynuują to, co prorok z Taizé zasiał wśród nas...

Kościół NMP na Piasku we Wrocławiu jest miejscem comiesięcznej modlitwy ze śpiewami z Taizé



MARCEL BILAKOWSKI/FOTO GOSĆ



OBSERWATORIUM SPOŁECZNE

(Nie)wesołe jest życie staruszka

Przypadające na styczeń Dzień Babci i Dzień Dziadka nie są jedyną okazją do przypominania o tych, którzy znajdują się już w tzw. jesieni życia. Ale to przecież te dni, podobnie jak poniższy tekst, mają sprawić, że **będziemy o nich stale pamiętać.**

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

W 1990 r. Organizacja Narodów Zjednoczonych ustanowiła 1 października Międzynarodowym Dniem Osób Starszych. Inicjatywa ta jest odpowiedzią na zmianę struktury wiekowej społeczeństw wysoko rozwiniętych, w których osób starszych nieustannie przybywa. Odejście od wielodzietności w krajach pierwszego świata przyczyniło się do narastania problemu samotności osób starszych.

Kult młodości pogorszył dodatkowo sytuację seniorów, powodując ich wykluczenie z przestrzeni społecznej i pozbawienie odpowiedniej opieki. Z radością przyjąć należy rosnące zainteresowanie kampaniami społecznymi na rzecz seniorów, o czym świadczy mnogość międzynarodowych programów, z którymi zapoznać się można na platformie www.programsforelderly.com, a na rodzimym gruncie choćby na portalu www.spokosenior.pl. Tematem najczęściej poruszonym jest samotność osób starszych. W sieci krąży mnóstwo filmów opowiadających historie

staruszków, którzy całymi dniami nie mają kontaktu z drugim człowiekiem.

Czy zawsze tak było?

Może basen Morza Śródziemnego nie był w czasach biblijnych mitycznym Eldorado dla ludzi starszych, bezsprzecznie jednak cieszyli się oni poważaniem, o czym świadczy choćby istniejąca niegdyś w Sparcie Rada Starszych, tzw. *geruzja*. W Izraelu seniorów rodu, a więc głównie mężczyzn, darzono wielką estymą. Księga Kapłańska nakazuje wręcz: „Przed siwizną wstaniesz, będziesz szanował oblicze starca, w ten sposób okażesz bojaźń Bożą” (Kpł 19,32). Ze zdecydowanie większymi trudnościami zmagali się starsze wdowy, które nigdy nie doczekały się męskiego potomka. Zarówno w Grecji, jak i w Izraelu odpowiedzialność za starszą kobietę spadała na *kyriosa* (pol. „pana”) – najbliższego kobiecie męskiego członka rodziny (tzw. zasada *kyrieia*). Staruszka bez opieki *kyriosa* była skazana na biedę i opuszczenie. Temat ubóstwa wdów jest zresztą obecny od Ksiąg Królewskich (np. wdowa z Sarepty Sydońskiej – 1 Krł 17, 10nn) po Ewangelie (Mk 12,42–43; Łk 21, 2–3). Znaczną poprawę losu ludzi leciwych, głównie kobiet, przyniosło niewątpliwie chrześcijaństwo, które nie tylko doceniło doświadczenie i mądrość podeszłego wieku, ale otoczyło seniorów należną im opieką i czcią. Czy bez znaczenia jest fakt, że starsze kobiety (gr. *presbytides*, Tł 2, 3–4)

zajmowały się kształceniem dziewcząt? Czy bez przyczyny na czele gmin stanęli prezbiterzy (z gr. *presbyteroi* – „starsi”; 1 Tm 4, 14; 5, 17; 1 P 5, 1–2)?

Jeżeli drogiego Czytelnika temat starości zainteresuje i chciałby zapoznać się z trwającymi obecnie kampaniami lub włączyć się w szerzej zakrojone akcje pomocowe na rzecz osób starszych, to dobrze. Ale zanim zasiądzie do wyszukiwania namiarów, informacji i oglądania wzruszających dokumentów o starości, niech dobrze się zastanowi, czy przypadkiem na jego telefon nie wychwytuje z utęsknieniem starszy rodzic lub babcia, która tak ochoczo rozpieszczęła go, gdy był dzieckiem. Sytuację seniorów można poprawić, ale *clue* nie powinny stanowić kampanie społeczne, ale raczej zaangażowanie każdego z nas. Krótka rozmowa to tak niewiele. Może niekoniecznie musi ocalić czyjeś życie, ale czy zwykła poprawa humoru poprzez odpędzenie chmurnych myśli nie jest ogromną zasługą?

Nie bądźmy gorsi od Indian

Chcemy myśleć o sobie jako o społeczeństwie wysoko rozwiniętym. Odnoszę jednak wrażenie, że daleko nam do pozornie prymitywnych amazońskich Indian, dla których starość jest synonimem życiowego doświadczenia. My też mamy przywilej czerpania ze skarbnicy wiedzy, którą są nasi starsi krewni. Do dzieła, zatem. Najwyższy czas na wspólną herbatkę!

Obecnie w Polsce mieszka 5,7 mln osób w wieku 65 lat lub więcej. Prognozy na rok 2050 przewidują dwukrotny wzrost liczby ludzi w tej grupie wiekowej



PAWEŁ WRÓBLEWSKI

Wrocław

Nowe oblicze imigracji?

Pismo Święte pełne jest motywów migracyjnych. W okresie niewoli egipskiej Mojżesz wywiódł Izraelitów z domu niewoli i przez 40 lat prowadził ich przez pustynię do Ziemi Obiecanej. Moment Zwiastowania zmienił życie Maryi i pchnął ją w drogę: najpierw udała się do domu Zachariasza, potem do Betlejem, uciekała przed siepacami Heroda do Egiptu, następnie wędrowała do Jerozolimy, aż zakończyła Jej wędrówkę w Efezie Wniebowzięcie. Wędrowali także apostołowie, głosząc Ewangelię. Wszystkie te migracje miały różne motywy i losy. I tak dzieje się przez kolejne stulecia, a dziś Europa stała się miejscem docelowym dla mieszkańców krajów ubogich, którzy poszukują lepszego życia. Jednak dzisiejsza migracja ukazuje nam zupełnie inne oblicze. Krwawe zamachy we Francji zniszczyły dominujące dotychczas w kontaktach z przybyszami zaufanie. Niełatwo jest obiektywnie ocenić to, co się teraz dzieje wokół syryjskich imigrantów. Oglądając relacje z wydarzeń we Francji, natychmiast przychodzi na myśl kryminologiczne powiedzenie: pokaż mi motyw, a wskażę winnego. I tu trudno nie mieć wątpliwości, kto, lub co stoi za tymi strasznymi zamachami. Jak mogło dojść do tego, że ludzie przyjęci niegdyś przez francuskie społeczeństwo odpłacają się w taki sposób. Mamy przecież własne, pozytywne doświadczenia: Dolny Śląsk po II wojnie światowej stał się przytuliskiem dla wielu narodowości i wszyscy tułacze, którzy tu uciekli przed biedą i prześladowaniami, potrafili się porozumieć i zbudować małą, wspólną ojczyznę.

Najwyraźniej jednak migracje XXI wieku rodzą zupełnie inne problemy. Mamy we Wrocławiu „starą” mniejszość romską, która przed laty zamieszkiwała na Brochowie i z pewnymi oporami, ale jednak zasymilowała się. Ale mamy także Romów przybyłych już w ramach zjednoczonej Europy, z którymi ani władze samorządowe, ani państwowe poradzić sobie nie potrafią. Czymże różni się obecna sytuacja od tych znanych z przeszłości? To pytanie wydaje się szczególnie aktualne w czasie świętowania Bożego Narodzenia. Czy nadal należy stawiać na stole puste nakrycie dla nieoczekiwanego przybysza, czy w obliczu ostatnich wydarzeń zrezygnować z pięknej tradycji w obawie przed nieznanym zagrożeniem? To byłoby równoznaczne ze zwycięstwem islamskiego terroru. Czy jednak stawiać więcej nakryć, niż jesteśmy w stanie zapełnić stawką? To byłoby zwyczajnie nieuczciwe, bo nie można oferować więcej, niż można dać. Tak więc konkluzja na dziś jest jedna: niezależnie od punktu widzenia, przyjmowanie uchodźców przez kraj, którego służby publiczne pozwalają na przelot kwiatu polskiego parlamentaryzmu z prezydentem na czele w jednym tupolewie i nie potrafią sobie poradzić z grupą Romów we Wrocławiu, jest kompletnym brakiem odpowiedzialności. W tym stanie nie jesteśmy zdolni ani obronić się przed terrorystami, ani realnie pomóc chrześcijańskim uciekinierom. ●

W ramach swojego, dla niektórych irytującego prowokowania tytułami, postanowiłem dorzucić kolejny kamyczek do ogródka, stawiając na pozór głupie pytanie.

Czytelnik wie, kiedy jest Boże Narodzenie, bo niedawno je przeżył.

PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Właściwie, czytając te słowa, nadal pozostaje w atmosferze tego niezwykłego czasu, lecz przeżycie i doświadczenie jest, jak się wydaje, dostępne jedynie dla tych, którzy w jakiś szczególny sposób wynieśli takową wiedzę z domów rodzinnych bądź jako ludzie wierzący wiedzę swą czerpią ze znajomości roku liturgicznego. Niestety, to na co narażona jest tzw. większość społeczeństwa za przyczyną mediów, handlu i wszystkiego tego, co wiąże się z uczestnictwem w życiu społecznym, przeczy temu, wydawałoby się, naturalnemu doświadczeniu.

Obserwacja empiryczna wskazuje bowiem na to, że Boże Narodzenie jest w końcu października, a najdalej w początkach listopada. To wówczas supermarkety zaczynają zmieniać wystroje, banki nachalnie proponują, a właściwie narzucają nam stosowne „święteczne” pożyczki, a ulicami



Czekoladowa figurka zająca wielkanocnego zapakowana w folię z wizerunkiem mikołaja

Kiedy jest Boże Narodzenie?

miast najpierw nieśmiało, pojedynczo, a potem całymi stadami przemykają różni poprzebierani za nie wiadomo co gentlemani, mający udawać św. Mikołaja, choć właściwie to już nawet nie wiadomo, czy jego. Stopniowo symbolika kultury masowej w odniesieniu do świąt zdaje się być coraz bardziej luźna, mikołaje bywają zieloni, różowi bądź w innych kolorach, stosownie do fantazji twórców, choinki stawiane w sklepach wielkopowierzchniowych i na rynkach miast w coraz mniejszym stopniu przypominają jakiegokolwiek drzewo iglaste, choćby najbardziej dziwaczne.

Wreszcie w samym nazewnictwie coraz mniej jest nawiązań do chrześcijańskiej istoty tego czasu, a coraz więcej czegoś, co w masowym przekazie określa się różnymi zamiennikami z przydawanymi im różnymi przymiotnikami, byle tylko odbiorca nie zorientował się, o co tak naprawdę może w nich chodzić. Być może celem takiego zabiegu jest podtrzymać we współczesnym człowieku chęć świętowania przy jednoczesnym wmówieniu mu, że „Boga nie ma”. Może niektórym taka konstrukcja wyda się dziwna, ale rzeczywistość pokazuje, że wygląda to prawdopodobnie. Dla świata nakierowanego na masową konsumpcję



Obserwacja empiryczna wskazuje na to, że Boże Narodzenie jest w końcu października, a najdalej w początkach listopada

treść takich czy innych świąt jest bez znaczenia, klient ma kupować i tyle. Symbolem takiej postawy mogą być sprzedawane podobno pod koniec października (sam nie widziałem) znicze nagrobne w formie choinek

bądź czekoladowe zające wielkanocne owinięte w kolorowy papier z wizerunkiem mikołaja. My mamy za zadanie to wszystko skosztować i nie zadawać głupich pytań. Nic więc dziwnego, że wielu z nas sprawia wrażenie zmęczonych świętami, nim się one tak naprawdę zaczną, a gdzie tu miejsce na ich najgłębszy sens?

Zeby było jasne, nie jest moim zadaniem jedynie marudzenie na współczesność. Każde czasy miały swoje lepsze i gorsze oblicze, kiedyś próbowano „wygryźć” św. Mikołaja z posady za pomocą dziadka Mroza, któremu przydawano dwie śnieżynki. Bywało i tak, że zgodnie z nową świecką tradycją prezydent Bierut ignorował święta, organizując obrzęd „choinki” zdaje się w sylwestra, obdarowując przy tym wybrane, podobno wyróżniające się dzieci prezentami. Obrazki z czegoś takiego możemy oglądać i dziś w archiwalnych odcinkach Polskiej Kroniki Filmowej. Dzieje człowieka i jego kultury opierają się na tworzeniu rzeczy nowych i dodawaniu ich do tego, co było. Choinka nie stała w polskich domach od chrztu Mieszkowego w 966 roku, bombki i ozdoby, które na niej wiszą, są wytworem czasów, zmieniają się i przekształcają. Nie walczyłbym również z tym, że świąteczne życzenia składamy sobie, dzwoniąc do adresata z telefonu czy wręcz czynimy to esemesem lub ememesem. Wszystko jest dla ludzi. Granica w tym wypadku nie leży między konserwatyzmem a postępem, lecz między racjonalnością a absurdem. Ten ostatni tak naprawdę prowadzi nas prostą drogą do cywilizacyjnego szaleństwa i dlatego powinniśmy się przede wszystkim jemu z całych sił sprzeciwić.

Dla przypomnienia w kwestii tytułowej prowokacji odpowiadam: Boże Narodzenie świętujemy od Wigilii 24 grudnia do Niedzieli Chrztu Pańskiego po Uroczystości Objawienia Pańskiego (Trzech Króli). ●

Do małżeństwa trzeba się przygotować...

Współczesny człowiek przeciętnie poświęca kilkanaście lat na zdobycie wykształcenia i przygotowanie się do podjęcia pracy zawodowej, natomiast **do małżeństwa przystępuje często bez należytego przygotowania.**

ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ

Wrocław

P ołożenie punktu ciężkości na wartości ekonomiczne, konsumpcyjny styl życia i podważanie moralnych zasad wytwarzają u wielu młodych ludzi wypaczony pogląd na małżeństwo, jego trwałość i nierozzerwalność oraz na moralne zasady pożycia małżeńskiego. W takiej sytuacji dobre przygotowanie do małżeństwa daje możliwość ukazania młodzieży pozytywnego spojrzenia na małżeństwo i rodzinę.

Dobre przygotowanie – owocne małżeństwo

Małżeństwo jest najbardziej wymagającą relacją międzysobową w życiu – zdecydowanie przewyższa inne pod względem długości trwania i stopnia intymności. Ta w założeniu najtrwalsza i najgłębsza więź z drugim człowiekiem zasługuje na najsolidniejszy wysiłek ze strony małżonków i na uprzywilejowane miejsce w hierarchii poczynić. Tym bardziej więc wymaga od narzeczonych solidnego przygotowania. W dokumencie Papieskiej Rady ds. Rodziny *Przygotowanie do Sakramentu Małżeństwa* znaleźć można uzasadnienie celowości przygotowania do małżeństwa: „problem przygotowania do zawarcia małżeństwa i do życia, które po nim następuje, jawi się jako ogromna konieczność duszpasterska przede wszystkim ze względu na dobro małżonków, a także ze względu na całą wspólnotę chrześcijańską oraz ze względu na społeczeństwo”.

Przygotowanie do małżeństwa i życia w rodzinie nie może być tylko

sumą zdobytej wiedzy teoretycznej czy praktycznej. Jest to praca nad sobą, nad swoim własnym „ja”. Praca ta jest potrzebna po to, aby człowiek umiał naprawdę kochać drugiego człowieka. W szerokim znaczeniu przygotowanie dziecka do małżeństwa i życia w rodzinie polega na umożliwieniu mu prawidłowego dojrzewania w jego człowieczeństwie. Rozpoczyna się ono już w chwili, gdy rodzice podjęli nowe dla siebie zadanie rodzicielstwa. „Ta decyzja jest aktem świadomej woli rodziców, którzy od chwili poczęcia

oczekują dziecka i stwarzają mu optymalne warunki”.

Wskazania Kościoła

Jednym z dokumentów, które regulują zasady, na jakich ma być prowadzone przygotowanie młodych do zawarcia sakramentu małżeństwa, jest *Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin*. Kładzie się w nim nacisk na przygotowanie przyszłych małżonków do obowiązków rodzinnych, aby ich małżeństwa i rodziny były satysfakcjonujące i trwałe. W przygotowaniu tym



ILUSTRACJA MAŁGORZATA WRONA-MORAWSKA

ZACZNIJ OD DZIECKA

Przygotowanie dalsze polega na zdobywaniu odpowiedniej wiedzy i na osiągnięciu stosownych cnót związanych z życiem rodzinnym. Proces ten należy rozpoczynać już w dzieciństwie, a następnie kontynuować na wszystkich etapach szkolnych i katechetycznych.

Chodzi szczególnie o:

- ▶ budowanie własnego charakteru;
- ▶ szacunek do każdej zdrowej wartości ludzkiej;
- ▶ umiejętność współżycia z innymi;
- ▶ zrozumienie i rozpoznanie swego powołania;
- ▶ szacunek do czystości;
- ▶ odpowiednią postawę wobec własnej rodziny i instytucji małżeństwa.

wyróżniamy trzy etapy: przygotowanie dalsze, przygotowanie bliższe oraz przygotowanie bezpośrednie.

Jan Paweł II wskazuje na potrzebę prowadzenia przygotowania już w okresie dzieciństwa, pisząc w *Familiaris consortio* o „tej mądrej pedagogii rodzinnej, nastawionej na doprowadzenie dzieci do odkrycia siebie jako istot obdarzonych złożoną i bogatą psychiką oraz własną osobowością z jej mocnymi i słabymi stronami”.

Małżeństwo wspólnotą

Małżeństwo jest jedyną instytucją, której celem podstawowym jest wzajemne zaspokajanie ludzkiej potrzeby miłości i tworzenie opartej na niej wspólnoty. Jest sposobem na życie, w którym człowiek podejmuje decyzję codziennego bycia z drugim człowiekiem i bycia dla niego. Rodzina wywodząca się z małżeństwa stanowi więc dla dziecka naturalne i właściwe środowisko wychowania do miłości. Rodzina mentalnie ukierunkowana na tworzenie relacji osobowych może rozbudzić w dziecku potrzebę miłości, ukazać jej wartość i rolę w życiu, stworzyć podstawowe wzorce miłości, które będą dla dziecka punktem odniesienia

w kształtowaniu własnych związków, oraz pozwoli mu zaznać życia kierowanego na co dzień miłością.

Uczestnictwo naturalne dokonujące się w ramach życia rodzinnego i społeczności lokalnej było zasadniczym nurtem przygotowania do przyszłych ról rodzinnych w minionych epokach. Obecnie proces ten wspomagany jest przez szkołę, gdyż dynamika przeobrażeń warunków życia, bezrobocie, dysfunkcjonalność rodziny sprawiają, że wychodzące z nich pokolenie młodzieży pozbawione jest możliwości oparcia się na wartościowym wzorze rodziny we własnym samodzielnym życiu rodzinnym.

Rodzina i szkoła mają trudne, ale bardzo ważne zadanie wobec młodych ludzi wkraczających w samodzielne życie. Trudne, gdyż w mediach preferowane są wolne związki i swoboda seksualna, brakuje także pozytywnych wzorców szczęśliwej rodziny – opartej na miłości, wzajemnym szacunku i zrozumieniu. Młodzież chętnie korzysta z propozycji łatwego życia, z tego, co sprawia przyjemność, nie zastanawiając się, co będzie w przyszłości.

Małżeństwo dla wspólnoty

Przygotowanie do chrześcijańskiego życia w małżeństwie i rodzinie, niezależnie od poziomu edukacji, na którym jest prowadzone, powinno pogłębić chrześcijańską naukę o małżeństwie i rodzinie na tle rozposzechnianych dziś fałszywych teorii i poglądów. Jego zadaniem jest także przysposobienie do międzyosobowego życia w małżeństwie na równych prawach, do wspólnotowego życia w rodzinie, do odpowiedzialności i współpracy, do kształtowania moralnych, religijno-społecznych cnót i postaw młodzieży oraz zwalczania wad i nałogów ciążących na dzisiejszym życiu. Celem przygotowania powinno być również wprowadzenie w głębsze życie wspólnotowo-liturgiczne, tj. we wspólną modlitwę połączoną z czytaniem Pisma Świętego i życie sakramentalne, a przede wszystkim w świadome i pełne uczestnictwo w ofierze eucharystycznej, która jest szczytowym wyrazem wspólnoty rodzinnej, parafialnej, Kościoła partykularnego i powszechnego.

PROMOCJA

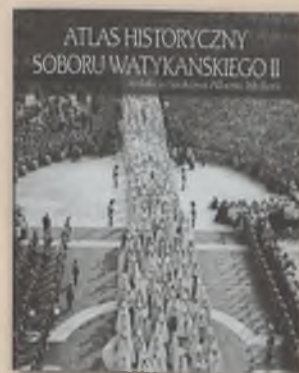
 OBSERWATORIUM
SPOŁECZNE

 CIVITAS
CHRISTIANA

Sobór Watykański II – pół wieku historii... i co dalej?

DEBATA SPOŁECZNA
ORAZ PREZENTACJA NOWOŚCI
WYDAWNICZEJ

**ATLAS HISTORYCZNY
SOBORU WATYKAŃSKIEGO II**



ABP JÓZEF KUPNY

– Metropolita Wrocławski

TOMASZ NAKIELSKI

– Przewodniczący Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Ks. PROF. STANISŁAW SKOBEL

– redaktor naczelny dwumiesięcznika
„Społeczeństwo”

25 STYCZNIA 2016 r., godz. 17.00
aula Papieskiego Wydziału Teologicznego
we Wrocławiu, pl. Katedralny 1

WSPÓŁPRACA:

Instytut Nauk Społecznych
Papieskiego Wydziału Teologicznego
we Wrocławiu

www.obserwatoriumspoleczne.pl

1050-LECIE CHRZTU POLSKI

Prawdziwe bogactwo Narodu

Dziedzictwo Prymasa Tysiąclecia to bez wątpienia niezwyklej skarb naszej polskiej chrześcijańskiej kultury. **Kard. Stefan Wyszyński pozostawił trwały ślad w naszych dziejach.** Można napisać więcej – nie tyle „pozostawił”, ile je „tworzył”, stał się ich żywą i istotną częścią.

KS. BARTOSZ MITKIEWICZ

Wrocław

Poznanie owego dziedzictwa, a zwłaszcza ponowne odkrycie tekstu Ślubów Jasnogórskich to dla nas, ludzi żyjących w XXI wieku, ogromna szansa, by zaczerpnąć z jego mocy i mądrości.

Trzeci ślub

„Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady. Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w Żłóbek Betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym. Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca Wszelkiego Życia i za najcenniejszy skarb Narodu”.

Pod hasłem trzeciego w kolejności ślubowania kryje się wiele treści. Błędem byłoby zawężać je wyłącznie do aborcji. Dotyczy ono o wiele bardziej złożonego zagadnienia, które w prymasowskim nauczaniu zajmowało wyjątkowe miejsce. Kardynał nieustannie uświadamiał małżonkom, że to **dziecko** jest największym darem Boga dla nich, ale także dla całego narodu. Uczyl:

Rodziny bezdzietne – to Naród starczy i zwiędły, rodzina małodzietna – to Naród anemiczny i wegetujący. Rodziny wielodzietne – to naród pełen tężyzny, duchowej zdolności, o wielkim wyborze talentów i sił. Czy przytoczone zdania nie są wciąż aktualne?

Baby-boom czy demograficzna katastrofa?

Równie prorocze okazały się podobne słowa Prymasa: *Przyjęło się powiedzenie: najpierw ślub, później urzędzenie mieszkania, a jeszcze później... po kilku latach, może jedno lub drugie dziecko [...].* W ich świetle warto zapytać – dlaczego w Polsce rośnie liczba rodzin, o których mówi się, że nie są już modelem 2+2, lecz 1+laptop?

Co prawda na ulicach dużych miast można zobaczyć wiele „brzuszków” uśmiechniętych mam oczekujących narodzin swego dziecka, czy też rodziców spacerujących ze swoim potomkiem. Nie można jednak nie wspomnieć o bijących na alarm statystykach, które wskazują na procent par niemogących doczekać się dziecka, choć nierzadko bardzo tego pragną. Ci ostatni coraz głośniej mówią o swoim problemie. Złe się z nim czują, trudno jest im zaakceptować swój pusty dom, bez dziecięcego śmiechu. Z wielką tęsknotą i ze łzami w oczach patrzą na niemowlęta i małe dzieci albo odwracają wzrok, bo za bardzo boli... Daliby wiele, żeby

poczęło się ich upragnione dziecko! Przeszli już uciążliwe, kosztowne, czasem bolesne badania zmierzające do wykrycia przyczyny braku płodności – i nic! Z każdym kolejnym rokiem gąśnie nadzieja na poczęcie, ale wciąż jeszcze szukają i w głębi serca Bogu powierzają swoje wielkie pragnienie rodzicielstwa.

Cierpienie małżonków, którzy nie mogą mieć dzieci, jest doświadczeniem, które winno być przez wszystkich rozumiane i odpowiednio oceniane. Pragnienie posiadania dziecka przez małżonków jest czymś naturalnym. Wyraża się w nim powołanie do ojcstwa i macierzyństwa wpisane w miłość małżeńską. Owo pragnienie może być jeszcze silniejsze w przypadkach par małżeńskich dotkniętych nieuleczalną bezpłodnością.

Bezpłodność

Bezpłodność, niezależnie od jej przyczyn i związanych z nią prognoz, jest ciężką próbą. Zjawisko niepłodności jest od wieków poważnym problemem dla wielu małżeństw. Medycyna nie zawsze radzi sobie z jego leczeniem, dlatego ucieka się do środka zastępczego, jakim jest sztuczne zapłodnienie pozaustrojowe, zwane zapłodnieniem „in vitro” – dosłownie (z języka łacińskiego) „w szkle”, czyli w próbówce. Środki masowego przekazu zachwalają tę technikę i wskazują tylko jej



Z ARCHIWUM INSTYTUTU PRYMASA WYSZYŃSKIEGO

Kard. Stefan Wyszyński często spotykał się z dziećmi. Na zdjęciu w klasztorze Sióstr Zmartwychwstank w Stryszawie-Siwcówce k. Suchej Beskidzkiej

zalety. Niestety, nowoczesne technologie medyczne, choć rozwiązują różne problemy zdrowotne współczesnego człowieka, rodzą jednocześnie pytanie, czy wszystko, co technicznie możliwe, jest jednocześnie etycznie dobre? Pytanie to staje się tym bardziej pilne, im bardziej w nowe technologie medyczne zaangażowani są nie tylko lekarze i pacjenci, lecz także lobbyści i różne instytucje finansowe zainteresowane zyskiem.

Jedna z pielęgniarek prosiła mnie kiedyś, by mówiąc o „in vitro”, nie zapominać o tragedii setek kobiet, które w wyniku nieudanego zapłodnienia „in vitro” straciły nie tylko ciężę pozaustrojową, lecz także ponoszą jej o wiele poważniejsze konsekwencje...

Naprotechnologia

Bardzo rzadko bądź marginalnie wspominane jest w tym kontekście holistyczne podejście. Jest nim

naprotechnologia. Jeżeli już się o niej mówi, to w formie ogólnej, nie do końca sprecyzowanej. Naprotechnologia to całościowe traktowanie osób, małżeństwa, akcentuje ona ich osobowy charakter w procesie leczenia, a także wskazuje na fakt, że wszystko to, co będzie robione, nie będzie szkodliwym (wydawałoby się to oczywiste, powołując się na przysięgę Hipokratesa – po pierwsze nie szkodzić – jednakże tylko tutaj medycyna i zabiegi, z jakich korzysta, rzeczywiście służą osobie).

W procesie diagnozowania i leczenia, podczas współpracy z instruktorem, pary mają możliwość, niejednokrotnie pierwszy raz, zastanowić się i porozmawiać o swojej płodności, odkryć ją. Traktowana jest ona tutaj jako integralna część nie tylko osoby, ale i związku (!). Poprzez płodność kobieta i mężczyzna wyrażają siebie indywidualnie, jako para realizują i komunikują się wzajemnie i z otoczeniem.

Powszechne, biologiczne, wąskie rozumienie płodności definiuje ją jako zdolność do zrodzenia istoty ludzkiej. Pełna definicja pojęcia ukazuje płodność jako tworzenie, zgodne z sobą, dla dobra małżeństwa. I takiej płodności, rozumianej jako wyrażanie siebie w życiu na wielu płaszczyznach, uczy naprotechnologia.

Patron rodzin oczekujących potomstwa

Głośno wypowiediane przez Prymasa słowa prawdy w obronie życia ludzkiego powoli przebijają się do świadomości społecznej i budzą ludzkie sumienia. Być może i dziś należy do nich powrócić, by wejść na drogę, którą „idzie nowych ludzi plemię”. A może powinniśmy ze Sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego uczynić orędownika i patrona rodzin oczekujących potomstwa, modląc się tym samym o jego beatyfikację! ●

W STRONĘ PEŁNI ŻYCIA

Nawracajcie się, czyli... zmieńcie wasze myślenie

Zmieniajmy sposób myślenia, by cieszyć się bardziej naszymi relacjami z Bogiem i z innymi oraz tym, co niesie nam codzienne życie.

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

Świdnica

W księdze Mądrości Syracha czytamy: „Myślcie o Panu właściwie... bo przewrotne myśli oddzielają od Boga” (1,1.3). Codzienne życie pokazuje nam, że nie tylko niewłaściwe, błędne myślenie oddziela nas od Boga, ale oddziela nas także od innych, oraz może deformować nasz sposób działania wobec świata. Prawda o naszym funkcjonowaniu jest taka, że zarówno emocje kształtują nasze myślenie i zachowanie, jak i myślenie kształtuje nasze emocje oraz zachowanie. Od naszego poprawnego myślenia mogą zatem zależeć nasze relacje z Bogiem, z innymi oraz stan naszego ciała i ducha.

Błędy w naszym myśleniu mogą wynikać z dwóch źródeł. Po pierwsze, z posługiwania się błędnymi sposobami myślenia, a po drugie z posługiwania się niezgodnymi z rzeczywistością przekonaniem na temat siebie, ludzi, świata, Boga itd. Trzeba też pamiętać o fakcie, że umysł człowieka nie jest w stanie ogarnąć

całości rzeczywistości. Chcąc się zatem szybko zorientować w napotkanej sytuacji życiowej, nasze umysły chętnie uciekają się do uproszczonych sposobów myślenia, narażając się tym samym na możliwość popełnienia błędów.

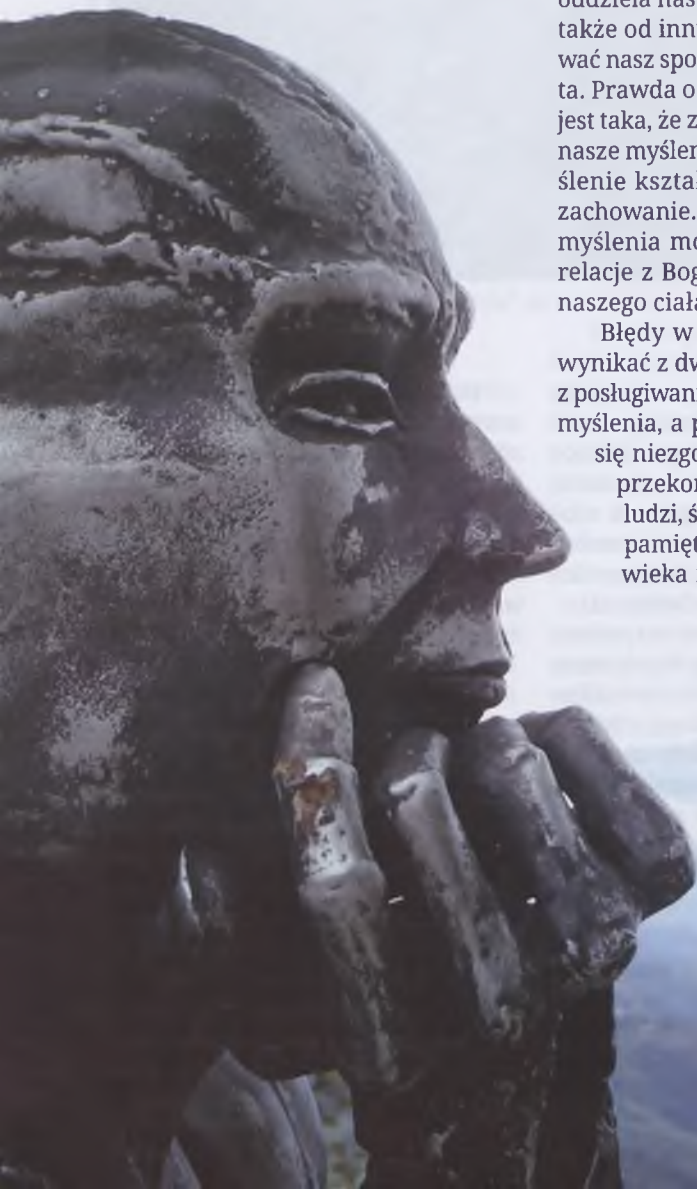
Myślenie czarno-białe

Jakie błędne sposoby myślenia mogą psuć nasze relacje z Bogiem, z innymi oraz przyczyniać się także do pogorszenia naszego funkcjonowania? Powiedzmy sobie o kilku. Zaczniemy od myślenia czarno-białego, kierującego się zasadą: „wszystko albo nic”. Za tym sposobem myślenia stoi założenie, że nie wolno mi popełniać żadnych błędów i niedoskonałości. Albo wszystko, co robię jest doskonałe i bezbłędne, albo jest do niczego. Ten sposób myślenia jest podstawą nadmiernego perfekcjonizmu, który może przyczyniać się do stanu ciągłego niezadowolenia z siebie i innych.

Myślenie typu „czarne okulary”

Inny sposób myślenia, zabierającego nam wiele radości życia, to myślenie typu „czarne okulary”. Polega ono na tym, że wybieramy z całości wydarzenia, naszego życia tylko negatywne szczegóły i na nich jedynie skupiamy swoją uwagę. Koncentrujemy się zatem na tym, czego nam brakuje i przez ten pryzmat patrzymy na siebie, dostrzegając jedynie to, co negatywne.

Nadmierne uogólnianie to kolejny utrudniający nam życie sposób myślenia. Polega ono na tym, że z jednego przykrego przypadku wyciągamy wniosek, iż będzie się to teraz przydarzać wciąż i bez końca. Do tego sposobu myślenia dołączają się wtedy zazwyczaj przekonania – „zawsze mi, tylko mi, tylko ja mam pecha”. Ten sposób myślenia stosujemy także do innych ludzi. Na podstawie jednego przypadku wyciągamy



wniosek o charakterze bezwzględnej prawa, który odnosimy do danej osoby. Osoba raz się spóźniła, a my możemy mieć tendencję do twierdzenia: „Ona się zawsze spóźnia”. Nadmierne uogólnianie posługuje się słowami nigdy, zawsze, wszystko, każdy i żaden.

Inny sposób myślenia utrudniającego nam życie to rozumowanie emocjonalne. Polega ono na tym, że oceniamy dane osoby i sytuacje przez pryzmat doświadczanych emocji. Na przykład, czuję się beznadziejnie, to znaczy, że moje sprawy są beznadziejne i nie do rozwiązania. Mam kiepski nastrój przed egzaminem, to znaczy, że go nie zdam. Czuję się niedopasowany do towarzystwa, to znaczy, że jestem do niczego. Ten sposób rozumowania można także oczywiście stosować do emocji pozytywnych, np. jestem taka zakochana w nim, więc nasze małżeństwo z pewnością będzie bardzo udane.

Jeszcze inny sposób myślenia utrudniającego nam życie to czytanie w myślach. Polega ono na tym, że bez pytania innych z góry wiemy, co ktoś myśli i czuje. Jesteśmy wtedy najczęściej bardzo pewni naszej interpretacji sytuacji, podejmując nierzadko od razu działania zgodne z tym, co jak nam się wydaje, jest słuszne. Nietrudno sobie wyobrazić, jak na podstawie takiego myślenia możemy podjąć wiele błędnych decyzji dotyczących nas i innych niepotrzebnymi, negatywnymi konsekwencjami.

Myślenie katastroficzne

Przepowiadanie przyszłości i katastrofizowanie to sposób myślenia, który może być przyczyną nie tylko życiowego pesymizmu, ale także decyzyjnego paraliżu, a czasami wręcz prowokowania życiowych porażek. Myśląc w taki sposób, przewidujemy, że czekające nas wydarzenia w przyszłości z pewnością przybiorą niekorzystny dla nas obrót oraz przyniosą nam katastrofalne skutki. Z tego powodu ktoś może nie podejmować ważnych dla siebie decyzji życiowych, nie wyjeżdżać w dalekie podróże, czy też nie składać podań o nową pracę.

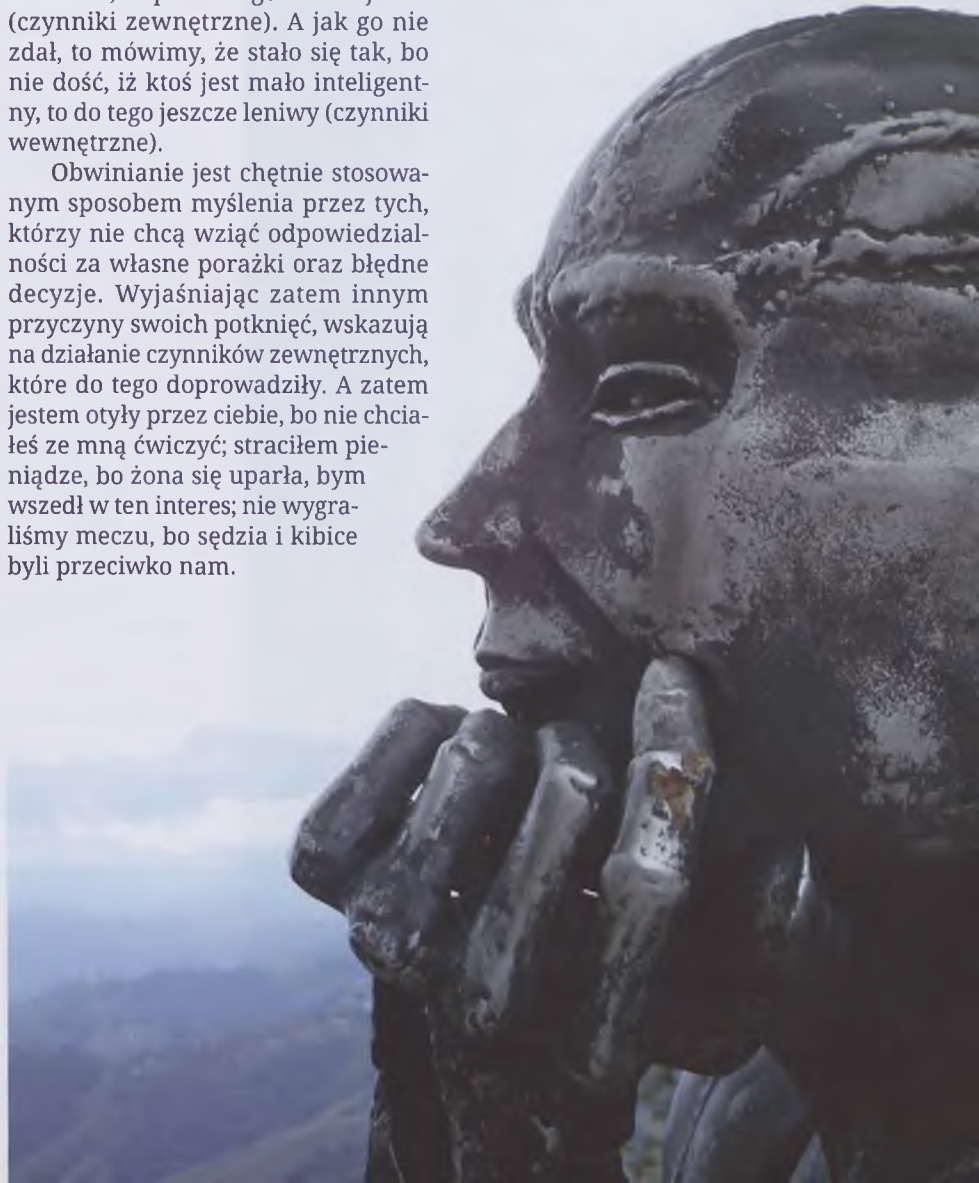
Obwinianie innych

To kolejny sposób myślenia psujący życie nam i innym. Jest ono związane ze zjawiskiem atrybucji, to jest

poszukiwania przyczyn ludzkiego zachowania. Ogólnie mówiąc, przyczyn ludzkiego zachowania możemy doszukiwać się w działaniu czynników zewnętrznych (w sytuacjach, istnieniu i działaniu innych ludzi) lub w czynnikach wewnętrznych (w naszych cechach osobowości, temperamencie, poziomie inteligencji itp.). Badania dowodzą, że przyczyny własnych porażek i sukcesów najczęściej wyjaśniamy inaczej, niż przyczyny porażek i sukcesów innych ludzi. Swoje sukcesy zazwyczaj wyjaśniamy przez czynniki wewnętrzne, a porażki przez czynniki zewnętrzne. Zdałem egzamin, bo jestem po prostu inteligentny i zdolny (czynniki wewnętrzne). Kiedy zaś go nie zdałem, mówimy, że profesor był niesprawiedliwy i podczas egzaminu uwziął się na nas (czynniki zewnętrzne). Natomiast ktoś zdał egzamin lepiej ode mnie, bo profesor go bardziej lubił (czynniki zewnętrzne). A jak go nie zdał, to mówimy, że stało się tak, bo nie dość, iż ktoś jest mało inteligentny, to do tego jeszcze leniwy (czynniki wewnętrzne).

Obwinianie jest chętnie stosowanym sposobem myślenia przez tych, którzy nie chcą wziąć odpowiedzialności za własne porażki oraz błędne decyzje. Wyjaśniając zatem innym przyczyny swoich potknięć, wskazują na działanie czynników zewnętrznych, które do tego doprowadziły. A zatem jestem otyły przez ciebie, bo nie chciałeś ze mną ćwiczyć; straciłem pieniądze, bo żona się uparła, bym wszedł w ten interes; nie wygraliśmy meczu, bo sędzia i kibice byli przeciwko nam.

Jezus, rozpoczynając działalność publiczną, mówi: „Nawracajcie się”, po grecku *metanoeite*. Odwołując się do etymologii tego słowa, można je także przetłumaczyć jako „zmieńcie sposób myślenia”. Być może wielu z nas, czytając powyższy artykuł, pomyślało, że zmienianie swoich nawyków myślenia to trudna praca. Może tak się dzieć z tej racji, że często nie potrafimy obiektywnie spojrzeć na to, jak myślimy. Warto może więc rozważyć sugestię, by – zwłaszcza kiedy zauważymy, że naszym zachowaniem zraniliśmy kogoś bliskiego – zastanowić się, czy nasze zachowanie nie było skutkiem naszych błędnych sposobów myślenia. A zatem zmieniamy sposób myślenia, by cieszyć się bardziej naszymi relacjami z Bogiem i z innymi oraz tym, co niesie nam codzienne życie. ●



SKARBY OSTROWA TUMSKIEGO

Święty Wincenty

– patron kapituły i katedry we Wrocławiu



Ołtarz z przedstawieniem męczeństwa św. Wincentego diakona. **Ponizej**, w antepedium, scena męczeństwa św. Barbary

Jednym z przejawów życia Kościoła jest sztuka sakralna, wyrażająca misterium chrześcijaństwa i zwiastująca je światu. Jej dawne i współczesne dzieła stanowią *patrimonium Ecclesiae* (dziedzictwo Kościoła), a zarazem **skarb kultury ogólnoludzkiej**.

Ten skarb powierzony jest opiece duchowieństwa i wiernych.

S. FELICYTA SZEWCZYK CSSE

Wrocław

Wnętrze wrocławskiej katedry w minionych wiekach zostało ubogacone licznymi dziełami sztuki. Niektóre reprezentują wysoki poziom artystyczny, eksponując geniusz i kunszt swoich twórców oraz szczodrość fundatorów.

Usiądźmy w pierwszej ławce po prawej stronie katedralnej nawy głównej i spoglądając na ołtarz św. Wincentego, pamiętajmy, że mamy przed sobą dzieło o wyjątkowych walorach.

Zwycięstwo i chwała

Płaskorzeźba ilustrująca męczeństwo św. Wincentego jest znakomitą dzieł sztuki odlewniczej doby manieryzmu. Została wykonana z brązu przez cesarskiego rzeźbiarza Adriana de Vries w 1614 roku w Pradze. Dzieło to ufundował biskup sufragan Franciszek Ursinus. W centrum kompozycji widzimy świętego w dalmatyce, rozciągniętego na ruszcie, pod którym płonie ogień podsycany przez dwóch mężczyzn. Napastnik stojący z lewej strony z całą siłą wbija widły w prawy bok męczennika. Inny mężczyzna stojący z tyłu, podtrzymuje jego lewe ramię. Diakon nie broni się, lecz pokornie wyciąga dłonie, omdlewa, jakby w ekstazie. Scena rozgrywa się na tle architektury – rotundy z bramą, i pejzażu – morza i wysokiej góry z trzema



Św. Wincenty został poddany ciężkim torturom, lecz nie wyrzekł się wiary

drzewami na szczycie. Dwie pierwszoplanowe postacie – kroczący rzymski żołnierz i siedzący mężczyzna w długiej szacie, z chustą na głowie – zamykają krąg licznych obserwatorów tej sceny. Na dalszym planie dostrzegamy trzech mężczyzn unoszących za ręce i nogi obnażone ciało świętego. Czwarty odgania atakujące ptaki. Anioł stojący na bramie gra na trąbce. W obłokach lecący anioł z wieńcem i palmą, kieruje się w stronę postaci na szczycie góry, zwróconej do nieba, symbolizującej duszę męczennika.

Iluzję głębi uzyskano w mistrzowski sposób przez zmianę wysokości reliefu i zastosowanie perspektywy linearnej. Dbałość o szczegóły, malowniczy i lekki modelunek postaci połączony z dużą ekspresją wzmacniają dynamizm i siłę oddziaływania obrazu. Późnobarokową nastawę ołtarza, stanowiącą godną oprawę dla płaskorzeźby, ufundował kanonik Leopold Zygmunten Frankenberg w 1711 roku.

Szafarz dóbr i opiekun ubogich

Kim był św. Wincenty? Urodził się prawdopodobnie w Huesca w Hiszpanii w III wieku w rodzinie rzymskiej. Biskup Saragossy Walery powierzył archidiaconowi Wincentemu zarządzanie dobrami diecezji i wspomaganie ubogich. Kres jego pracy w winnicy Pańskiej położyły prześladowania Dioklecjana. Wraz ze swoim biskupem został aresztowany i osadzony w więzieniu w Walencji.

Odwaga głoszenia prawdy

Pretor Dacjan zażądał, by diakon wydał dobra kościelne, księgi liturgiczne i wyrzekł się wiary. Gdy ten sprzeciwił się, czekała go sroga kara – był rozciągany na szafocie, przypalany żelazem, jego ciało wieszano na haku i wreszcie pieczono na ogniu, polewając tłuszczem i posypując solą. Tak poranionego i udręczonego wrzucono do lochu pełnego potłuczonych glinianych naczyń. Wielki duch, miłość do Chrystusa, wiara i nieugięta postawa diakona wobec ogromu cierpienia stała się żywym świadectwem dla strażnika więziennego, który nawrócił się do Boga.

Sępy i kruk

Na koniec powieszono Wincentego na krzyżu, gdzie Bogu oddał ducha 22 stycznia 304 roku. Po śmierci jego ciało rzucono na pożarcie sępom, ale zostały przepędzone przez kruka. Później ciało rzucono w morze, obciążając

*Dlaczegoż więc mamy się dziwić, bracia drodzy,
że święty Wincenty zwyciężył w Tym,
który świat zwyciężył.
Powiedziano: „Świat będzie was nienawidził”.
Świat niszczy, ale nie zniszczy;
walczy, ale nie zwalczy. [...] Niech więc nie paraliżuje nas szukanie
własnej przyjemności ani nie przeraża cudze
okrucieństwo, a tak zwyciężymy świat.*

ŚW. AUGUSTYN, KAZANIE 276,1–2

młyńskim kamieniem, jednak zostało wyrzucone na brzeg, gdzie odnalazła je wdowa i ze czcią pochowała. Świadectwa kultu męczennika sięgają roku 400. Na Półwyspie Iberyjskim rozkwita on do dziś. Jego żywy kult w Europie potwierdzają liczne przedstawienia średniowieczne i nowożytne.

Patron

W ikonografii przedstawia się Wincentego jako młodego diakona z winogronami i krzyżem, palmą, książką, rusztem. Inne atrybuty to kamień młyński, hak, dzban, lanca i kruk. Patronuje Portugalii.

Od XII wieku jest patronem kapituły wrocławskiej i drugorzędnym patronem katedry. Jego szczególnego wstawienictwa przyzywają plantatorzy winnic, drwale, leśnicy i stolarze, marynarze i garncarze.



Płaskorzeźba *Zwycięstwo i Chwała Diakona Wincentego* została wykonana przez Adriana de Vries w 1614 r.

Renesans salezjańskiej edukacji

ELŻBIETA WARULIK

Wrocław

Zespół Szkół Salezjańskich na Ołbinie, czyli osiedlu, którego rejon pomiędzy ulicami Wyszyńskiego, Prusa, Nowowiejską uznawany jest za początek osadnictwa we Wrocławiu. Tu Piotr Włostowicz ufundował opactwo benedyktyńskie, na którego miejscu stoi salezjański kościół pw. Świętego Michała Archanioła, a słowo „ołbin”, wg prof. Hefftnera, oznacza łabędzia, będącego symbolem doskonałości, piękna, czystości, szlachetności, godności, wdzięku, muzyki, poezji. Wszystko to, a więc kolebka, pracowitość benedyktyńska, symbolika łabędzia, sprawia, że jest to idealne miejsce na charyzmatyczną szkołę katolicką w duchu św. Jana Bosco, kształtującą od trzeciego roku życia, a więc od przedszkola do matury.

Pierwsza wrocławska salezjańska placówka dydaktyczna znalazła swoją siedzibę już we wrześniu 1946 r. przy ul. św. Antoniego 30 i chociaż niełatwe to były czasy, to szkoła działała prężnie pod każdym względem do 1953 r. Niestety, nastały ponure czasy „zamordyzmu”, także w prawie oświatowym, ale gdy w 1989 r. nastąpiła transformacja ustrojowa, to salezianie błyskawicznie zareagowali pełnym odrodzeniem systemu wychowawczego Świętego z Turynu. Wówczas w Inspektorii Wrocławskiej powstało siedem placówek oświatowych, wśród których od 16 lat działa Salezjańskie Liceum Ogólnokształcące im. św. Dominika Savio – szkoła wpisująca się chlubnie w historię i życie codzienne wrocławskiej oświaty, co potwierdzają słowa Dolnośląskiego Kuratora Oświaty, mgr Beaty Pawłowicz, skierowane do ks. Jerzego Babiaka, a zawierające podziękowanie „za wychowanie wielu pokoleń młodych ludzi, za wpojenie

Ołbin – idealne miejsce na charyzmatyczną szkołę katolicką w duchu św. Jana Bosco, kształtującą od trzeciego roku życia, a więc od przedszkola do matury.

im humanistycznych wartości, przekazywanie rzetelnej wiedzy o otaczającym świecie, kształtowanie postaw szlachetnych w kierunku rozwoju najlepszych ludzkich wartości”. Absolwenci Salezu nazywają swoje liceum „szkołą szczęścia”, drugim domem, „magicznym domem”, własną „częścią lądu”, dziękują swojemu LO, chcąc je zatrzymać w kadrze, pisząc, że tu „Pan jest blisko”, a szkolnych „wspomnień czar” jest zawsze z nimi. Nie byłoby takich entuzjastycznych opinii, gdyby uczęszczanie do szkoły nie wiązało się z pasją i radością, gdyby nie było mądrego wychowywania sercem połączonego z wysokim poziomem dydaktyki.

Tyle przeszłość, a teraźniejszość będzie jeszcze piękniejsza, bo Zespół Szkół Salezjańskich na Ołbinie zapewni wszechstronny rozwój już od przedszkola po egzamin dojrzałości i stanowić będzie trwały fundament na dalsze, pełne najwyższych wartości życie. Tu, w tej bezpiecznej, przyjaznej, twórczej szkole, w jej rodzinnym klimacie, w ciągłym odwoływaniu się do potencjału dobra i rozumu oraz nieustannej trosce o indywidualny rozwój wychowanków każdy z nich stanie się

„dobrym chrześcijaninem i uczciwym obywatelem”, patriotą otwartym na świat, człowiekiem żyjącym nie tylko dla siebie. Rzetelna edukacja, miłość, przyjaźń, zaufanie, współpraca, „nauki sercem pobierane”, to wszystko sprawi, że Zespół Szkół Salezjańskich na Ołbinie ubogaci pejzaż edukacyjny Wrocławia. Chociaż od czasów Ojca i Nauczyciela z Turynu minęło wiele lat, to jego mistrzowska metoda wychowawcza jest i zapewne będzie wiecznie aktualna i skuteczna. Sprawdziła się i sprawdza wszędzie tam, gdzie dotarli salezianie, a słowa św. Jana Bosco skierowane do młodzieży: „Dla waszego dobra nieustannie szukam właściwych rozwiązań, dla was pracuję, dla was żyję” nadają sens wszelkim edukacyjnym działaniom skierowanym do młodych. ●



Zajęcia z dziećmi w Salezjańskiej Szkole Podstawowej

Nowe szkoły katolickie na Ołbinie

Z ks. Jerzym Babiakiem, dyrektorem Liceum Salezjańskiego we Wrocławiu, rozmawia

JANUSZ KACZOROWSKI

Wrocław

Janusz Kaczorowski: – Co to takiego Zespół Szkół Salezjańskich na Ołbinie? Ks. Jerzy Babiak: – Zespół Szkół Salezjańskich na Ołbinie to nowe dzieło salezjanów, które zostanie otwarte we Wrocławiu 1 września 2016 r. w budynku, w którym obecnie mieści się Szkoła Podstawa nr 107. W jego skład wejdzie salezjańskie przedszkole, a także salezjańska szkoła podstawowa, gimnazjum i liceum. Wszystkie te jednostki będą miały charakter publiczny, tak więc będzie można do

nich nieodpłatnie zapisać dzieci bądź młodzież zarówno z całego Wrocławia, jak i z innych części województwa dolnośląskiego.

Jak narodził się pomysł stworzenia takiego zespołu szkół? Czy jest on naprawdę potrzebny naszemu miastu?

Wszystkim kieruje Boża Opatrzność i tutaj na pierwszym miejscu należy upatrywać Inspiratora i Budowniczego tego dzieła. Idea stworzenia tak szerokiego i kompleksowego dzieła wychowawczego dla rodzin katolickich we Wrocławiu to pomysł, który jest przede wszystkim odpowiedzią na potrzeby wrocławskiego środowiska. Wiemy, że nasze miasto uchodzi w Polsce za jedno z niewielu, które posiada tak mało szkół katolickich. Potrzeba jest zatem wręcz paląca.

Zespół Szkół Salezjańskich na Ołbinie: szkoła taka sama jak wszystkie czy zupełnie inna?

Z jednej strony taka sama, a z drugiej właśnie zupełnie inna, bo podstawa programowa będzie zgodna z wytycznymi Ministerstwa Edukacji Narodowej, ale będzie to szkoła, w której na pierwszym miejscu zwrócimy uwagę na wychowanie. Mam na myśli wychowanie katolickie, ale najpierw obywatelskie, prospołeczne. Stąd też pomysł jednej szkoły od przedszkola do liceum, aby rzeczywiście formacja i edukacja nie były podzielone i aby znajdowały swoją kontynuację.

Przyznam, że przedsięwzięcie wydaje się bardzo ambitne. Co w związku z tworzeniem Zespołu Szkół Salezjańskich na Ołbinie najbardziej cieszy, a co budzi największe obawy?

Najbardziej raduje to, że po przeszło piętnastu latach istnienia Liceum Salezjańskie znalazło siedzibę. Ale także cieszy to, że nasza współpraca z Urzędem Miasta, z prezydentem Rafałem Dutkiewiczem układa się w sposób tak bardzo rzeczowy oraz że rozumiemy potrzeby wychowania i edukacji katolickiej



Ks. Jerzy Babiak

w sposób podobny. Co budzi największe obawy? Jako ludzie wierzący nie żyjemy obawami i wiemy, że z pomocą Łaski Bożej jesteśmy w stanie pokonać największe przeszkody. Jeśli jest to dzieło Boże, to Pan Bóg będzie się troszczył o jego powstanie, trwanie i rozwój.

Kto może zostać uczniem Zespołu Szkół Salezjańskich?

Zapraszamy do Zespołu Szkół Salezjańskich każdego, kto chciałby skorzystać z oparcia, jakie daje katolicki, salezjański program wychowawczy zbudowany na wartościach ewangelicznych, który oprócz edukacji i wychowania także formuje do wiary. Oczywiście wymagania przy naborze na kolejnych etapach nauki będą inne, coraz bardziej konkretne i precyzyjne. O terminach naborów będziemy informowali na naszej stronie internetowej www.salez-wroc.pl. W marcu rozpoczniemy rekrutację do przedszkola, a następne miesiące to rekrutacja do szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum salezjańskiego.

Kim będzie absolwent Zespołu Szkół Salezjańskich?

Współczesny świat, Polska i Kościół bardzo potrzebują, jak nigdy dotąd, ludzi o szerokich kompetencjach, ludzi pokoju, wiary i miłości. Mam nadzieję, że nasze szkoły przygotują obywateli i chrześcijan na miarę XXI wieku. ●



Katedry Wrocławawia

Wrocław jest miastem aż pięciu katedr, co stanowi ewenement w skali ogólnopolskiej. Wszystkie wrocławskie świątynie, które pełnią obecnie tę funkcję, to kościoły zabytkowe, w większości gotyckie. Jednak tylko katedra rzymskokatolicka św. Jana Chrzciciela powstała z myślą o funkcji biskupiej.

DARIUSZ GALEWSKI

Wrocław

Niemal wszyscy mieszkańcy naszego miasta wiedzą, że katedra rzymskokatolicka św. Jana Chrzciciela znajduje się na Ostrowie Tumskim, czyli „Wyspie Katedralnej”, położonej w ścisłym centrum Wrocławia. Tak jest od roku 1000, kiedy to ustanowiono polską metropolię kościelną z siedzibą w Gnieźnie. Niemniej należy pamiętać, że od czasów reformacji, kiedy to prawie całe miasto przyjęło wyznanie luterańskie, jedna z dwóch głównych świątyń parafialnych Wrocławia – kościół św. Elżbiety – była określana jako „protestancka katedra całego Śląska”. Nie miało to jednak związku z powołaniem we Wrocławiu luterańskiego biskupstwa, lecz wyrażało szczególną rolę parafii elżbietańskiej w dziejach miasta i regionu.

Dopiero po zakończeniu II wojny światowej i zmianie przynależności państwowej Wrocławia i Dolnego Śląska powstały cztery kolejne katedry ustanowione dla innych wyznań chrześcijańskich. Najwcześniej, bo już w 1947 r., powstała Diecezja Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, a siedzibą biskupią został dawny dworski kościół Opatrzności Bożej przy ul. Kazimierza Wielkiego. Kilka lat później w 1951 r. utworzono Diecezję Wrocławsko-Szczecińską Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, której



3. Katedra greckokatolicka św. Wincentego i św. Jakuba, widok od południowego zachodu



2. Katedra polskokatolicka św. Marii Magdaleny, wewnątrz w stronę prezbiterium

Na sąsiedniej stronie:

1. Widok Katedry od południowego wschodu

katedrą został po odbudowie dawny kościół św. Barbary przy ul. św. Mikołaja, którego wezwanie zmieniono na Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy. W 1961 r. powstała Diecezja Kościoła Polskokatolickiego, której katedrą stał się odbudowywany kościół św. Marii Magdaleny przy ul. Szewskiej, od średniowiecza druga wrocławska fara. Najmłodszą diecezją z siedzibą w naszym mieście jest Eparchia Wrocławsko-Gdańska Obrządku Bizantyńsko-Ukraińskiego ustanowiona w 1996 r. Jej katedrą jest kościół św. Wincentego i św. Jakuba przy pl. Nankiera, należący w średniowieczu do franciszkanów, a od 1530 do 1810 r. do norbertanów.

Mamy zatem we Wrocławiu aż pięć katedr i pięciu biskupów stojących na czele swoich diecezji, co stanowi ewenement w skali ogólnopolskiej. Wszystkie wrocławskie świątynie, które pełnią obecnie tę funkcję, to kościoły zabytkowe, w większości gotyckie, z wyjątkiem luterańskiej, które uległy poważnym zniszczeniom podczas wojny. Jednak tylko katedra rzymskokatolicka św. Jana Chrzciciela powstała z myślą o funkcji biskupiej i stąd jej wyjątkowo okazała architektura i dekoracja, którym poświęcony zostanie osobny artykuł.

Chronologicznie najstarszym kościołem jest dawna miejska fara pw. św. Marii Magdaleny. Wzniesiona etapami na miejscu starszej świątyni w latach 1300–1362, m.in. przez Mistrza Pieszkę, jest okazałą



4. Katedra greckokatolicka św. Wincentego i św. Jakuba, widok w stronę prezbiterium



5. Katedra prawosławna Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy, widok od południowego wschodu

ZDJEŃCA DARIUSZ GALEWSKI

trójnawową bazyliką na planie prostokąta z dwuwieżową fasadą i doskonale widocznym systemem konstrukcyjnym łukowo-przyporowym, typowym dla gotyku (zdj. 1). Mimo dotkliwych zniszczeń, które nastąpiły już po zakończeniu wojny, w świątyni zachowały się słynny romański portal, przeniesiony w połowie XVI w. ze zburzonego opactwa norbertanów na Ołbinie i wmurowany w południową elewację, gotyckie sakramentarium, najwspanialsza manierystyczna ambona na Śląsku oraz kilkadziesiąt epitafiów i nagrobków wrocławskiego patrycjatu (zdj. 2).

Kolejną monumentalną świątynią jest kościół św. Wincentego i św. Jakuba, który powstał w wyniku fundacji najstarszego klasztoru franciszkanów w Polsce, dokonanej w 1236 r. przez księcia Henryka II Pobożnego i jego żonę Annę. W obecnej postaci pochodzi z drugiej połowy XIV i początku XV w. i jest trójnawową jedenastoprzęślową bazyliką, z długim prezbiterium charakterystycznym dla architektury zakonnej. Od północy przylega doń dawny klasztor norbertanów, a od południa smukła dzwonnica oraz barokowe kruchta i okazała kaplica opata Ferdynanda Hochberga (1723–1728), zrekonstruowana w latach 2001–2013 (zdj. 3). Z bardzo bogatego barokowego wyposażenia nie pozostało nic poza kilkoma epitafiami i stallami, które od początku lat 50. XX w. ustawione są w prezbiterium katedry św. Jana Chrzciciela. Obecne wyposażenie w postaci ikonostasu (Jerzy Nowosielski i Witold Sadowski) pochodzi w znacznej części z poprzedniej siedziby parafii greckokatolickiej mieszczącej się w dolnym kościele św. Krzyża (zdj. 4).

Katedra prawosławna to dawny filialny kościół św. Barbary, od 1525 r. protestancki. Jest to niewielka czteroprzęślowa budowla na planie prostokąta, o trójnawowym halowym korpusie, krótkim prezbiterium i dwuwieżowej fasadzie (zdj. 5). Z dawnego wyposażenia również nie zachowało się nic oprócz epitafiów, a obecne jest dzieło Jerzego Nowosielskiego, Adama Stalony-Dobrzańskiego i Sotirisa Adamopulosa (ikonostas, freski, witraże) (zdj. 6). W kaplicy bocznej umieszczony jest starszy ikonostas (ok. 1905), pochodzący z rozebranej w 1938 r. cerkwi św. Mikołaja w Sosnowcu. Wokół świątyni znajduje się, tak jak w średniowieczu, cmentarz otoczony murem.

Dawny zbór kalwiński Opatrzności Bożej to najmłodszy z omawianych kościołów, wzniesiony nieopodal rezydencji królewskiej w latach 1747–1750, w stylu klasycyzmu (zdj. 7). Zbudowany jest na planie prostokąta z eliptycznym wnętrzem podzielonym dwiema kondygnacjami empor. W fasadzie znajduje się niewysoka wieża i portal z bogato zdobionymi ornamentem rokokowym drzwiami (zdj. 8). Wewnątrz zachował się ambonowy ołtarz oraz prospekt organowy (1752). Z racji swojej rangi kościoła dworskiego świątynia stała się wzorem dla licznych zbiorów protestanckich wzniesionych na Śląsku w drugiej połowie XVIII w. Obecnie wraz z katedrą prawosławną, kościołem paulinów pw. św. Antoniego i synagogą Pod Białym Bocianem stanowi część Dzielnicy Czterech Świątyń, powołanej w 1995 r. przez przedstawicieli trzech wyznań chrześcijańskich i żydów.



6. Katedra prawosławna Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy, wnętrze



7. Kościół ewangelicko-augsburski pw. Opatrzności Bożej, widok od północnego wschodu



8. Kościół ewangelicko-augsburski pw. Opatrzności Bożej, portal główny



KS. JÓZEF MAJKA

Olśnienia

Miałem na ten temat parę teorii, ale żadnej nie potrafiłem ostatecznie potwierdzić. Gentza widziałem jeszcze raz, było to mniej więcej rok później, kiedy wszedł, zwiedzając ze swymi gośćmi kościół, do zakrystii i zobaczywszy na komodzie 18 pięknych nowiuteńkich woskowych świec, które kościelny miał właśnie zakładać na ołtarze, kazał adjutantowi zabrać je wszystkie do samochodu i nie rzekłszy do obecnego w zakrystii Proboszcza żadnego słowa, odjechał z łupem do Jasła. Obecny przy tym stary kościelny rozplakał się na widok tego rabunku. To właśnie Gentz, który tak dbał o Jasło, kazał je zrównać z ziemią, kiedy wojska radzieckie zatrzymały się na Wiśloce. Został za to po wojnie skazany na śmierć jako zbrodniarz wojenny.

W drodze powrotnej po tej okropnej wizycie mieliśmy jeszcze małą przygodę, która pozwoliła mi poznać trochę lepiej mojego pierwszego proboszcza. Byliśmy już niedaleko Biecza, okna w wagonie były szczelnie pozamykane, zrobiło się gorąco i siedząca po przeciwległej stronie wagonu pani zaczęła się mocować z oknem, które ani rusz nie dało się otworzyć. Proboszcz, człowiek prędko i usłużny dla dam, podskoczył jej z pomocą i zamiast za uchwyt okna, szarpnął z całej siły rączkę hamulca bezpieczeństwa. Hamulec okazał się sprawny i pociąg z wielkim piskiem, zgrzytem i hukiem nagle się zatrzymał. Zrobiła się niemała awantura, przybiegli kolejarze i banszuca. Proboszcz zaczynał im tłumaczyć, że to jest błąd konstrukcyjny, że nie można w ogóle otworzyć okna, nie zrywając hamulca itp. Była wojna i sprawą zatrzymania najgłupszego nawet pociągu mogło zainteresować się gestapo. Samym więc kolejarzom zależało na tym najbardziej, ażeby nie robić koło tego zbyt wielkiego szumu. Obeszło się więc bez protokołu i pociąg ruszył prawie natychmiast.

Pamięta się zawsze pierwsze osoby, które okazują nam życzliwość w nowym, nieznanym jeszcze środowisku. Dlatego nie zapominałem nigdy Antoli z Przedmieścia, która mijając klasztor i przychodziła zawsze do fary, gdzie przewodziła śpiewowi, a głos miała taki, że choćby śpiewał cały, pełniuteńki kościół, to ją zawsze było słychać osobno. Ona to pierwsza zapytała, czy czego potrzebuję, i doradziła,



Dekret kierujący ks. Józefa Majkę do pracy duszpasterskiej w Bieczu

gdzie i jak mogę załatwić najpilniejsze sprawy. Staszek do tego nigdy nie miał głowy. Pamiętam także do dziś „Czarną Zośkę” z Chorty, choć zaledwie kilka razy z nią rozmawiałem, bo pierwsza przyszła „dać na mszę” i przy tej okazji rozłożyła na moim kulawym stoliku niewielką białą serwetę, która okazała się niemal niezniszczalna. Przez dziesiątki lat chodziła za mną wszędzie tam, gdzie wypadło mi zamieszkać. Modłę się także do dziś za staruszkę, Panią Szelągowską, matkę gwardiana Reformatów w Bieczu. Od niej otrzymałem pierwszy prezent – szklany komplet do kompotu, którego dwa albo trzy elementy dotrwały do dnia dzisiejszego. Kupowałem u niej w sklepie jakieś szklanki i talerzyki; zapakowała mi dodatkowo ten komplet „na nowe gospodarstwo”.

Uświadamiało mi to tę szczególną sytuację, że zanim ja kogośkolwiek miałem okazję poznać, wszyscy już dobrze wiedzieli, kim jestem i jak mi można pomóc. Czasem pomoc ta przy-

bierała dość dziwne formy. Chcąc poznać teren parafii, wybrałem się w najbliższe niedzielne popołudnie z kilkoma ministrantami na spacer przez Strzeszyn i Wilczak w kierunku Kłęczan. Przed jednym z domów na Wilczaku siedziały na ławeczce dwie panie, najwyraźniej matka i córka, które widziałem tego samego dnia na „dziewiątce” modlące się tuż przed ołtarzem. Zobaczywszy nas, zbliżyły się do furtki i pochwały Pana Boga. Zatrzymałem się wraz ze wszystkimi ministrantami dosłownie na dwie, może trzy minuty zdawkowej rozmowy i zaraz poszliśmy dalej. Nie uszło to uwagi i troski sąsiadów, czy może sąsiadek, bo po dwóch dniach otrzymałem przez pocztę anonimowe, „życzliwe” ostrzeżenie przed tymi paniami. Uświadomiło mi to, jak bardzo nie należę do siebie i w jak szerokim zakresie jestem przedmiotem troski całej parafii. Starałem się wyprowadzić z tego jedynie pozytywny wniosek: „Znaczy to, pomyślałem, że jestem im potrzebny, że muszę być dla wszystkich, ale jak tu odpowiedzieć tym ich potrzebom, o których ciągle wiem tak mało”.

W następnym numerze o pierwszych doświadczeniach duszpasterskich ks. Majki.

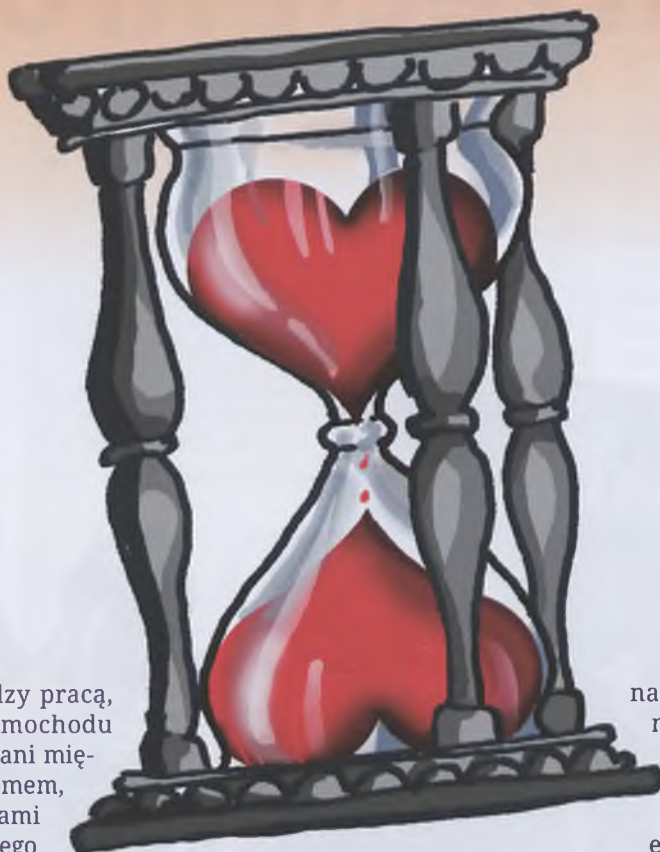
Orszak Trzech Króli

6 stycznia



ABECADŁO RODZINNE

Czas



Zabiegani, zalatani. Między pracą, zakupami, naprawą samochodu a spłatą kredytu. Rozerwani między zarabianiem na życie a domem, który (czasem głośno i z efektami specjalnymi) domaga się naszego czasu. I dziećmi, które tak szybko rosną, a my to dostrzegamy dopiero na zdjęciach, najczęściej wtedy, gdy jest już za późno na cieszenie się ich dzieciństwem. Wspólnie spędzony, „rodzinny” czas to zacieśnianie wzajemnych więzi, umocnienie naszej małej wspólnoty. Za Aleksandrem Minkowskim czas można zdefiniować jako bezlitosną potworność. Lecą godziny, dni, tygodnie, bez znaczenia i wagi, aż raptem sekunda i okazuje się, że nie sposób jej cofnąć, nie sposób wymazać.

Każdy z nas inaczej odczuwa upływ czasu. Zagniewani, zezłoszczeni na siebie, ci, którym ciężko się ze sobą porozumieć, liczą minuty, jakie zostały do końca spotkania... Zakochani, zapatrzeni w siebie, chcą, aby wspólny czas nigdy się nie skończył. Dla pierwszych sekunda będzie wiecznością, dla drugich wieczność będzie nie dłuższa niż sekunda.

Wtym szczególnym czasie, jakim jest czas świąteczny, warto przypomnieć sobie słowa poety księdza Jana Twardowskiego: „śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”... Czas poświęcony naszemu

najbliższemu może być naszą największą inwestycją. Świadomość, że czasu może nam zabraknąć, może być paraliżująca. Ten sam poeta zwykł mawiać, że „jeżeli kochasz, czas znajdziesz, nie mając ani jednej chwili”. Zatem być może to miłość jest najlepszym „czasomierzem”?

NIECH NIKOMU
NIE ZABRAKNIE CZASU, ŻEBY
POWIEDZIEĆ „KOCHAM CIĘ”
NAJBLIŻSZYM, A MOŻE TEŻ
„PRZEPRASZAM” TYM,
WOBEK KTÓRYCH
ZAWINILIŚMY.

Dajmy też czas i sobie – chwilę wytchnienia przy gorącej herbacie, oderwania od codziennej gonitwy. Dajmy sobie czas na to, aby w pełni przeżyć tajemnicę Nowonarodzonego, cieszyć się Nowym Rokiem i Świętem Trzech Króli...

ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ



Niech pożywienie będzie lekarstwem

czyli o pierwszej złotej regule życia
według św. Hildegardy

W całym stworzeniu, drzewach, roślinach, ptakach, zwierzętach...

są ukryte tajemnice Boże, których żaden człowiek nie może poznać, ani zbadać, ani wynaleźć, ani doświadczyć, jeśli Bóg mu ich sam nie objawi.

LDO ŚW. HILDEGARDA Z BINGEN

Sw. Hildegarda pozostawiła nam w swoich dziełach naukę o uzdrawiających siłach znajdujących się w produktach spożywczych. Wiedział o nich – lub je przeczuwał – Hipokrates, tworząc słynny postulat: „niech twoje pożywienie będzie twoim lekarstwem, a twoje lekarstwo niech będzie pożywieniem”. Szesnaście wieków później Hildegarda przeniknęła tajemnice, które pozwalają w pełni ten postulat zrealizować. Jego sens zawiera się w pierwszej złotej regule życia według Świętej: **właściwie jeść i pić**.

Ta niemiecka benedyktynka pozostawiła nam opisy poszczególnych produktów, zwracając uwagę na *viriditas* w nich zawarte. Tym słowem, którego nigdzie wcześniej nie spotykamy, określa Święta zieloność, świeżość, siłę życiodajną zawartą w roślinach, zwierzętach, w każdym stworzeniu. Ma ją naturalnie również człowiek jako korona stworzenia w swoim istnieniu jako osoba, będąca jednością duszy i ciała, ale przecież – złożonością.

Viriditas znajduje się też w ludzkim pozytywnym nastawieniu do życia. Postawa życiowa negatywna powoduje w człowieku wysychanie tej indywidualnej wartości, dusza marnieje, usycha, a ciało doświadcza przeróżnych słabości.

Stan niedoboru *viriditas* można zmienić siłą woli oraz działaniami wspartymi łaską Bożą, można powrócić do utraconej harmonii, odzyskując swoje indywidualne *viriditas*. Staje się to możliwe dzięki zastosowaniu produktów mających odpowiednią *subtilitet* (subtelność). Zawartość produktu, czyli

jego szczególna właściwość, sprawia, że spożywając go, staje się on dobrym budulcem, jest źródłem substancji energetycznych i prowadzi do uzdrowienia.

Warto zauważyć, że nasze czasy wyhodowały tzw. choroby cywilizacyjne, których przyczyny tkwią w niewłaściwym stylu życia. Aż w 80% są one zależne od człowieka, od postawy, którą przyjmuje w życiu i w której trwa, w konsekwencji pokazując jego wybór – między zdrowiem a chorobą.

Czasy współczesne pozwalają na funkcjonowanie w skrajnościach, tracąc potrzebę umiaru, złotego środka i cnoty we wszystkim. Nadmiar potrafi zagarniać kolejne rzeczywistości. Dotyczy to także naszego odżywiania i leczenia. Z jednej strony laboratoryjnie dbamy o ciało, zapominając o wnętrzu człowieka, jego duszy; z innej perspektywy spoglądając – wydajemy miliardy na leczenie, nie potrafiąc odczytać przyczyn chorób.

Wskazówki Hildegardowe pomogą nam uniknąć problemów, dokonać dobrego wyboru w przygotowaniu pożywienia gwarantującego życie.

W proponowanym odżywianiu według św. Hildegardy z Bingen obecne miejsce zajmuje orkisz (więcej o nim informacji w następnym odcinku), kasztany jadalne i koper włoski. Produkty te aż w 100% są dla człowieka w pełni wartościowe.

Dziś chciałabym wypisać recepturę Hildegardową na „chleb nasz powszedni”, by karmiąc się DOBRYM, „stawać się tym, co się je” (jak chciał L. Feuerbach).

ALFREDA WALKOWSKA



CHLEB ORKISZOWY

Składniki:

1 kg mąki orkiszowej (650 g mąki orkiszowej białej, 350 g mąki orkiszowej z pełnego przemiału), 30–50 g drożdży, pół łyżeczki cukru trzcinowego, 1 łyżeczka soli, pół łyżeczki bertram w proszku, pół łyżeczki galgantu w proszku, ciepła woda lub serwatka, maślanka.

Przygotowanie:

Mąkę z pełnego przemiału (jeśli możliwe) namoczyć w ciepłej wodzie kilka godzin wcześniej. Wszystkie składniki połączyć, wyrobić ciasto, dodając tyle wody (serwatki, maślanki), ile potrzeba, i już na blasze czy w foremce zostawić do wyrośnięcia.

Piec w temp. 200°C ok. 1 godz. Można dodać koper włoski w proszku (ok. 1 łyżeczki), ugotowane wcześniej ziarno orkisz (np. 2 łyżki), ziarno słonecznika czy też ziarno dyni (po łyżce).

Warto...

przeczytać



Naukowa przygoda

Temat początku świata i człowieka jest tak stary, jak długo istnieje człowiek. Zajmuje się nim zarówno teologia, która w rozjaśnieniu tego zagadnienia odwołuje się do Pisma św. i tradycji Kościoła, jak i filozofia oraz nauki przyrodnicze. W historii cywilizacji głównie z powodu wzajemnego niezrozumienia się naukowców i teologów powstało wiele nieporozumień w związku z propozycjami nauk szczegółowych (zwłaszcza biologii i kosmologii) wyjaśnienia początku świata i człowieka a wyjaśnieniami na gruncie teologii. Ks. prof. Michał Heller poświęcił się misji budowania mostu pomiędzy wiarą a nauką i pokonywania trudności, jakie pojawiają się w relacjach między nimi. Założył w tym celu Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych, które wydaje również książki. Jedną z nich jest **Stworzenie i początek Wszechświata** (Copernicus Center Press 2013). Autorzy książki, Michał Heller i Tadeusz Pabjan, zabierając nas w pełną przygodę podróż po kosmologii i teologii i przedstawiając pasjonujące zagadnienia pogranicza, opierają się na starożytnej chrześcijańskiej prawdzie: nasza wiara w Boże Objawienie poszukuje zrozumienia i wzajemnie – rozum prowadzi nas do tej wiary. Zarówno nauka, jak i wiara są ścieżkami, za pomocą których Bóg prowadzi nas do prawdy o Nim, o nas i o Wszechświecie. Wychodząc od rozjaśnienia rozumienia stworzenia świata w Biblii oraz biblijnej teologii stworzenia, Autorzy przechodzą do kosmologicznych wyjaśnień początków Wszechświata i pokazują, że kosmologia owszem, odpowiada na pytania o początek Wszechświata, ale tylko częściowo. Podobnie jest z naukami biologicznymi i zagadnieniem ewolucji biologicznej. Nauki przyrodnicze mają bowiem granice, poza które sięga już tylko teologia i filozofia.

Chociaż Heller i Pabjan są naukowcami, w książce ujawniają się jako pasjonaci i popularyzatorzy nauki. „Piękno naukowej przygody polega na tym, że nigdy nie zabraknie dalszych znaków zapytania”, uważa ks. M. Heller. Dlatego zachęcam Was, sięgnijcie odważnie po tę lekturę. Wszak do odważnych świat należy!

obejrzeć



Coś dla facetów

Szkoła uczuć (2002, reż. Adam Shankman) jest filmem cennym. Co ciekawe, pierwszy raz oglądałem go na reko-lekcjach we wrocławskim seminarium. Były to rekolekcje męskie. Dlatego niech tytuł nie zwiedzie Cię, drogi Czytelniku – ten film jest szczególnie dla facetów.

Landon Carter jest gwiazdą szkoły i wie dzie luzackie życie w gronie znajomych. Pewnego razu urządzają oni otrzęsiny dla chłopaka, który chce wejść do ich paczki. Zadanie dla niego jest tyleż trudne, co głupie: w ciemnościach wieczoru ma ze skarpy skoczyć do stawu. W rezultacie uszkadza sobie kręgosłup, a znajomi zostawiają go samemu sobie. Po pościgu policyjnym Carter zostaje zatrzymany i wychodzą na jaw jego sprawy. Ma do wyboru: zawieszenie w prawach ucznia albo zajęcia na rzecz szkoły i pomoc słabszym uczniom. Jego drogi krzyżują się wtedy z cichą, niepozorną córką pastora. Dziewczyna staje się jego deską ratunku. Pomaga mu pod jednym warunkiem: jeśli Carter obieca, że się w niej nie zakocha.

Dziś już mężczyzna nie musi polować czy walczyć z naturą, by przeżyć, dziś prawdziwe męstwo nie sprowadza się do fizycznej siły. Prawdziwe męstwo opiera się na silnym charakterze, umiejętności pokonywania samego siebie, zdolności do wyrzeczeń i bycia opiekunem i oparciem dla wziętej za żonę kobiety i powołanych do życia dzieci. Takie męstwo można zdobyć, budując swoją osobowość i życie w relacji z Bogiem, źródłem prawdziwego męstwa. Ostatecznie więc męstwo opiera się na miłości, którą się otrzymuje i którą się obdarowuje drugą osobę. *Szkoła uczuć* znakomicie to pokazuje. To film rodzinny, ale dla dzieci starszych, od ok. 13. roku życia, szczególnie chłopaków, bo znajdują w nim prawdziwą przygodę. Taką, która pozwala ukształtować męskie serce tak, by pragnęło właściwych przygód. Tych, do których powołuje Bóg. ●

przeczytał i oglądał dla Was
KONRAD DZIADKOWIAK



P. R. SCHREYER/WIKIMEDIA COMMONS, CC BY 3.0

Powiedzenie: „Cudze chwalicie, swego nie znacie” doskonale sprawdza się w przypadku **zespołu klasztornego w Lubiążu**! Jest on usytuowany niespełna 55 km od Wrocławia na prawym brzegu Odry. Kiedyś znajdowała się tu przeprawa łącząca zachód ze wschodem, będąca częścią starego szlaku handlowego. Było to połączenie Legnicy z Wielkopolską. Dziś Lubiąż zamieszkuje około dwóch tysięcy osób i jest ona punktem strategicznym każdego zapalonego turysty!

Gmach klasztoru niegdyś zamieszkiwali cystersi, którzy swoją pracą i modlitwą uświetniali to miejsce i nadawali mu szczególny charakter. Dziś jest on opuszczony i stał się obiektem muzealnym. Mimo to robi ogromne wrażenie na każdym, kto się tutaj wybierze. Przez lata był on niszczony i jego przeznaczenie się niejednokrotnie zmieniało. Obecnie odzyskuje dawną świetność dzięki pracom konserwatorsko-restauratorskim. Swoją dawną blask odzyskały już sala książęca oraz refektarz. Śmiało można powiedzieć, że są one jednymi z najpiękniejszych tego typu wnętrz w Polsce. Tymczasem trwa dalsza konserwacja, która obejmuje kościół NMP, a w szczególności kaplicę, renowacji poddana jest także biblioteka. Dziś pieczę nad tym, co się dzieje w klasztorze, sprawuje Fundacja Lubiąż i dzięki niej możemy się cieszyć tą dolnośląską perłą architektury!

W okresie zimowym od października do marca możemy zwiedzać zespół klasztorny w godzinach od 10.00 do 15.00, a poza tym okresem udostępniony jest zwiedzającym między godziną 9.00 a 18.00. Koszt biletów to odpowiednio: normalny 15 zł, a ulgowy 10 zł. W trakcie zwiedzania zobaczymy: jadalnię opata, salę książęcą, kościół NMP i refektarz. Zwiedzanie odbywa się w grupach i rozpoczyna o każdej pełnej godzinie. Po zwiedzaniu klasztoru można udać się na ścieżkę edukacyjną, która eksponuje walory nie tylko architektoniczne, lecz także przyrodnicze tego miejsca. Rozpoczynamy ją na placu Klasztornym tuż obok Pałacu Opatów i idziemy zgodnie z kierunkiem barokowej zabudowy Lubiąża rozsianej wzdłuż rzeki Odry. Idąc tą ścieżką, zobaczymy m.in. kolumnę Maryjną usytuowaną na wysokim cokole, później budynek dawnej kancelarii klasztornej, na którego rogu zachował się stary zegar słoneczny, bramę wjazdową, kapliczkę św. Jana Nepomucena, figurę „Ecce Homo” i Lasek św. Jadwigi, czy wreszcie karczmę cysterską. Ten ostatni obiekt może być dobrym miejscem na wspólny posiłek. Karczma oferuje szeroki wybór tradycyjnych polskich potraw, co jest gwarancją, że wyjdziemy z niej zadowoleni. Co więcej, to miejsce już od XIX wieku jest integralną częścią kompleksu klasztornego. Niewątpliwą

atrakcją są tu wrota i wieźba dachowa, niezmienione od czasów cysterskich. Niedaleko, bo w promieniu 3 km, znajduje się rezerwat Odrzyska, nazywany również starorzeczem Odry. Ścieżka jest zamkniętą pętlą wokół rezerwatu przyrody. Możemy tu zobaczyć nory borsucze, stare koryto rzeki oraz kawałek lasów łęgowych, które otaczają Odrę wraz z ułożonymi w pasy strefami roślinności. Z ciekawszych roślin rosną tu: śnieżyczka przebiśnieg, bluszcz pospolity, złoć mała oraz konwalia majowa. Jeśli ktoś chciałby tu spędzić dłuższy czas, to można skorzystać z ofert gospodarstw agroturystycznych bądź ośrodka turystyczno-wypoczynkowego w Dębnie, w urokliwym zakątku doliny Jezierzycy. Natomiast grupy zorganizowane miejsce dla siebie mogą zarezerwować w ośrodku Spotkań i Dialogu w Krzydlinie Małej. Ciekawym obiektem jest również drewniany wiatrak. Znajduje się on przy wjeździe do Lubiąża od strony Wołowa. Jego historia sięga XVII w. i jest on unikatowym przykładem budownictwa drewnianego. Jeszcze do 1973 r. był on wykorzystywany jako młyn.

Śmiało możemy powiedzieć, że Lubiąż to miejscowość, która kryje się w cieniu klasztornych wież. Jest to miejsce, gdzie można przeżyć wspaniałą przygodę! A zimowa aura może jeszcze dodać wrażeń, które na zawsze zostaną w naszej pamięci. ●

Informacja przygotowana przez InfoCentrum
na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu

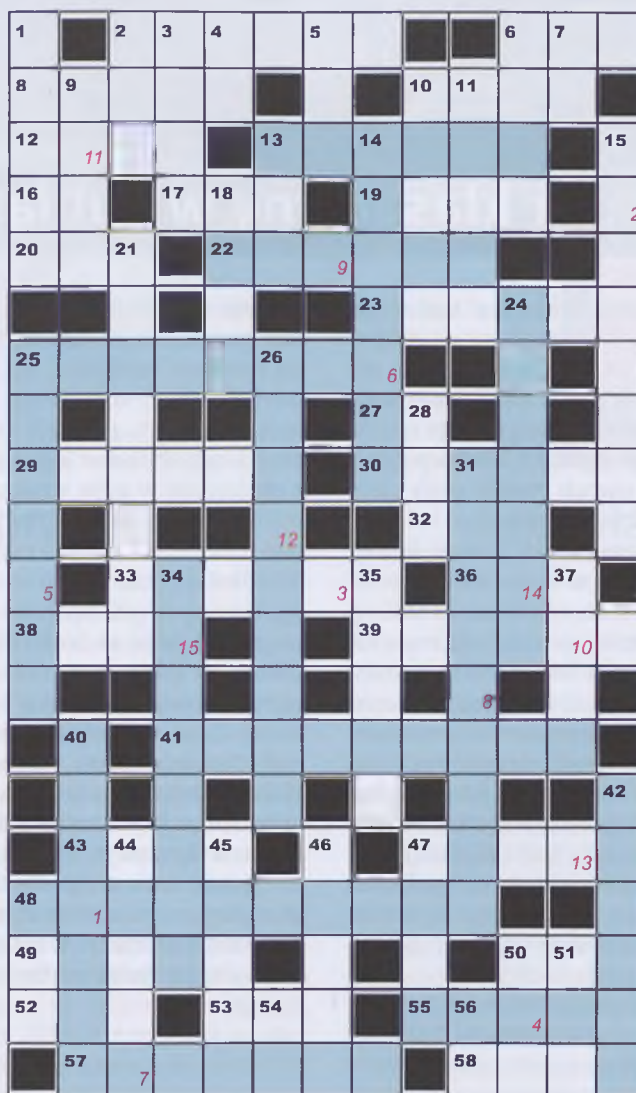


Odrestaurowana sala książęca

Nowy rok krzyżówkowy witamy w gronie polskich świętych i błogosławionych, których imiona należy wpisać w kolorowe pola krzyżówki. Oprócz Pisma Świętego, gdzie jak zwykle znajdziemy niektóre z odgadywanych słów według danych w nawiasach, tym razem przyda się również noworoczny kalendarz, ponieważ dla ułatwienia podano daty obchodów kościelnych wspomnień naszych świętych i błogosławionych. Litery z pól ponumerowanych dodatkowo u dołu krątek liczbami w kolorze czerwonym, wpisane w diagram pod krzyżówką, utworzą rozwiązanie.

POZIOMO: 2) sześć łokci i jedna pięć to wzrost tego Filistyna (1 Sm 17,4), 6) pędzą po nim szynobusy oraz pendolina, 8) nazwę tej tętnicy kardiolog podpowie, 10) sterczy na niej jednej, nie tylko ptasiej głowie, 12) Abel dla Kaina (Rdz 4,8), Józef dla Beniamina (Rdz 42,4), 13) *bl. biskup Kozal, męczennik (26 I), lub bl. ks. Sopoćko (15 II), 16) metal srebrzystobiały, glin (wpisz go tu „symbolicznie”), 17) wieś z zabytkowym parkiem, w gminie Międzybórz położona ślicznie, 19) nadciąga z północy z nakazu Bożego (Hi 37,9), 20) w miłości doskonałej nie ma miejsca dla niego (1 J 4,18), 22) *bl. Salawa, tercjarka, mistyczka (9 IX), 23) jedno z państw nad Dunajem ze stolicą w Belgradzie, 25) święty papież Karol Wojtyła (22 X), 27) aż do tego miejsca płyną Arnonu potoki (Lb 21,15), 29) nić, którą szewczyk zszyje sandały albo kozaki, 30) eksplozja gniewu Pana, gdy spuści swe ramię (Iz 30,30), 32) część powieści na dłuższe czytanie, 33) Czarnym Łądem zwana, 36) ryba z karpiem hodowana, 38) symbol trwania niewzruszenie (Ps 125,1), 39) jak pył porwany się wzniesie z niesprawiedliwych nasienia (Iz 5,24), 41) *św. biskup krakowski, rodem ze Szczepanowa, męczennik, patron Polski (8 V), lub św. Kostka herbu Dąbrowa, 43) taki rygor rekruta czeka, 47) z tym***

Krzyżówka nr 1/2016



świstem wezwie Pan lud z daleka (Iz 5,26), 48) *bl. Odrowążówna, norbertanka, św. Jacka kuzynka (1 IX), 49) polsko-niemiecka wyspa na Bałtyku, 50) najsilniejszy kolor w brydżu, 52) jeden z tych, co się zlekli śmiałości Judyty (Jdt 16,10), 53) tym głosem Bernard Ładysz zdobył sławę szczyty, 55) *bl. ks. Archutowski, męczennik Majdanka (12 VI), 57) bl. księżna kaliska, zakonnica, siostra św. Kingi (15 VI), 58) gwiazdzisty, pieszy, rowerowy, najgłośniejszy – Katyński, bo motocyklowy.**

PIONOWO: 1) pięknej Abigail małżonek (1 Sm 25,3), 2) berek, chińczyk lub w zielone, 3) święty

z Bambergu, na wezwanie Boże ewangelizował słowiańskie Pomorze, 4) w gamie brzmi między *sol* a *si*, 5) arabskie imię, 6) z samowarów słynie, 7) w zachodniej Syberii całkiem spora rzeczka, 9) piskłę, co zjeść ma oko niewdzięcznego dziecka (Prz 30,17), 10) kraj, co ma u Pacyfiku dłuugi brzeg i wysp bez liku, 11) miasto i prowincja w Jemenie, 13) swoje ujście ma w Renie, 14) *błogosławiony patron Wrocławia (20 VII), 15) króluje na tronie, 18) Rafał Tobiaszowi opowiedział o niej (Tb 6,11n), 21) miasto w Afganistanie lub narciarskie wiązanie, 24) bl. Leszczy z Dobrowa, abp, pustelnik (10 VI), 25) św. księżna*

z Trzebnicy (16 X) lub św. Królowa z wawelskiej stolicy (17 VII), 26) *bl. bernardyn z Gielniowa (25 IX), 28) rzymski, trydencki, dominikański, bywa też – zgrozo! wolnomularski, 31) bl. Lament, patronka Archidiecezji Białostockiej (29 I), 34) św. Kowalska, Sekretarka Bożego Miłosierdzia (5 X), 35) miasto św. Tomasza, „doktora anielskiego”, 37) „struna” przewodnictwa czuciowo-ruchowego, 40) św. Bobola, patron Polski, jezuita, autor Ślubów Jana Kazimierza, męczennik (16 V), 42) bl. Bojanowski, świecki założyciel Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP (7 VIII), 44) Chopina *Es-dur* op. 16 lub „skołowane” skrzyżowanie, 45) tę sosnę możesz spotkać na tatrzańskiej ścianie, 46) z rodu Łabędziów śląski możnowładca, fundator na Ołbinie benedyktyńskiego opactwa, 47) wrzawa jakoby mnogiego tłumu (Iz 13,4), 48) coś głośno spadło ...! i stąd ten rumor, 50) japoński „człowiek morza”, poławiaczka pereł, 51) bl. Filip Siphong Onphitak lub bl. Mikołaj Bunker Kitbamrung, 54) Olega Antonowa latający twór, 56) wpływa do Uralu niedaleko Orska, a źródła ma na zboczach Mugodżarskich gór.*

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na kartce pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca stycznia z dopiskiem **krzyżówka nr 1/2016**.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek *Budowniczy mostów pojednania. Kardynał Bolesław Kominek (1903–1974)*.

Rozwiązanie krzyżówki nr 11/2015: To moja ulubiona modlitwa. Nagrody wylosowali: **Miroslaw Kubala** – Brzeg Dolny, **Cecylia Łazarska** – Wrocław, **Anna Mazurek** – Wrocław, **Henryk Piórkowski** – Rogów Sobócki, **Barbara Sawicka** – Wrocław.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Sałatka z kurczaka – dobra na każdą okazję

Składniki:

- ▶ 1 pierś z kurczaka (podwójna)
- ▶ 1 por (biała część)
- ▶ 1 puszka ananasa
- ▶ 6 jajek
- ▶ 5 łyżek majonezu, sól

Wykonanie:

Pierś z kurczaka udusić, przestudzić, pokroić w niezbyt drobną kostkę. Por pokroić w cienkie piórka, jajka i ananasa pokroić w kostkę. Wszystkie składniki wymieszać z dodatkiem soli. Dodać majonez, wymieszać.



Chrust

Składniki:

- ▶ 40 dag mąki
- ▶ 6 żółtek
- ▶ 6 łyżek gęstej śmietany
- ▶ 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- ▶ 2 łyżeczki octu
- ▶ 2 łyżki cukru pudru
- ▶ 2 łyżki masła
- ▶ Odrobina soli
- ▶ Tłuszcz do głębokiego smażenia
- ▶ Cukier puder z dodatkiem cukru waniliowego do posypania po usmażeniu

Wykonanie:

Wszystkie składniki wymieszać, zagnieść ciasto i dobrze wyrobić. Rozwałkować cienko, radełkiem lub nożem wykrawać paski o szerokości 3 cm, długości 10 cm. Każdy pasek nakroić w środku i przełożyć. Piec na rozgrzanym tłuszczu na złoty kolor. Posypać cukrem pudrem.



dla dzieci

Zbawiciel żyje wśród ludzi

Ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi.

(List do Filipian 2,7)

Nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, chociaż jest Synem Bożym, pojawił się na świecie tak jak każdy z nas. Przeżywalismy niedawno pamiątkę Jego narodzin w Betlejem.

Urodził się jako dziecko, a potem dorastał w rodzinie – miał Mamę, Maryję, i Opiekuna, św. Józefa. Mieszkał z ziemskimi Rodzicami w niewielkim miasteczku Nazaret, pomagał im w codziennych obowiązkach, uczył się. Potem pracował w warsztacie stolarskim razem ze św. Józefem.

Gdy miał około trzydziestu lat, odszedł z domu rodzinnego i zaczął samodzielne życie. Jak ono wyglądało?

Jezus przez cały czas był bardzo blisko swego Ojca Niebieskiego.

Czytamy na kartach Pisma Świętego o tym, jak często się modlił – rozmawiał z Ojcem. Nie rozstawał się z Nim ani na chwilę. Zanim rozpoczął publiczną działalność, przez czterdzieści dni przygotowywał się do tego na pustyni, modląc się i poszcząc. Pozwalał, aby Duch Święty nieustannie Nim kierował, chciał zawsze robić to, co mówił Mu Ojciec. Był Mu we wszystkim posłuszny i to stało się sensem Jego życia na ziemi. Nigdy Mu się nie sprzeciwiał – po prostu wypełniał Jego wolę.

Dlatego zawsze czynił tylko dobro. Wszystko, co robił na ziemi, było dobre. Uczył ludzi, jak żyć, by być blisko Boga; pomagał tym, którzy mieli

problemy albo trudności. Otaczał miłością każdego, kto się do Niego zwrócił. Uzdrawiał chorych, umacniał słabych, przywracał życie umarłym. W Nowym Testamencie mamy opisy wielu cudownych działań Jezusa.

I chociaż nigdy nie zrobił nic złego, często spotykał się z niezrozumieniem, a nawet wrogością ze strony ludzi, do których przyszedł. Poznał, co znaczy odrzucenie, pogarda, brak odpowiedzi na miłość, jaką obdarzał człowieka.

Tak było nie tylko dwa tysiące lat temu – podobnie dzieje się przez całą historię ludzkości, także i dzisiaj.

Jezus teraz przychodzi do nas z miłością: przychodzi do ciebie, do mnie, do twoich rodziców, kolegów, koleżanek. Chce być blisko nas, pragnie przeżywać to samo, co my. Chce być obecny w tym, co jest ważne dla ciebie. Zależy Mu na tym, żebyś ty był szczęśliwy, żebyś rósł i rozwijał się. Pomaga ci w nauce, daje ci zdolności i talenty, które są ci potrzebne. Kiedy jest ci źle albo coś ci się nie uda, On również jest z tobą. Potrafi cię pocieszyć, dodać odwagi. Wie i rozumie, co przeżywasz.

Warto, abyś Mu o tym mówił, ponieważ wtedy właśnie On ma we wszystkim udział i może udzielać ci swojej mocy. Kiedy dzielisz się z Jezusem swoimi radościami, osiągnięciami, ale też trudnościami i błędami, On jest z tobą w tym, co dzieje się w twoim życiu. Dzięki temu nigdy nie zostajesz sam ze swoimi kłopotami, masz zawsze u swego boku najlepszego Przyjaciela.

Tak, Jezus chce być twoim Przyjacielem i chce, żebyś ty był Jego przyjacielem. A przyjaciele nie mają przed sobą tajemnic, prawda? Spróbuj już dziś powiedzieć Mu o tym, co się wydarzyło w ciągu dnia. A jutro rano, kiedy się obudzisz, przywitaj się z Nim, jak z Kimś bliskim, bo na pewno będzie przy tobie...

EWA CZERWIŃSKA



„Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci,
nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3)

Strefa Radości

Tym razem o kobietach. Oto wypowiedź św. Jana Pawła II, którą usłyszeliśmy w Gnieźnie podczas pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny (3 VI 1979 r.):

„Uczyńmy wszystko, ażeby w najwyższym poszanowaniu była kobieta na ziemi polskiej, ażeby w najwyższym poszanowaniu było macierzyństwo na ziemi polskiej. Uczyńmy wszystko, aby w najwyższym poszanowaniu było dziewictwo na ziemi polskiej!”

Kobieta z klasą

Pani Irena jest osobą bardzo schorowaną, a jednym z objawów jej słabości są bolesne wywrotki w mieszkaniu, wykonywane mimo nieustannej czujności i stosowania wszelkich środków asekuracji. Kiedy po operacji nogi (po uszkodzeniu na skutek kolejnego upadku) znów upadła i to na tę osłabioną nogę, wyraziłem niepokój o stan głowy, którą znacznie trudniej byłoby naprawiać po urazie. Zaproponowałem stosowanie kasku używanego przez rowerzystów. Zapytałem o ulubiony kolor takiego „nakrycia” głowy. – A, to zależy do jakiego stroju! – brzmiała jednoznaczna odpowiedź chorej.

Zbudowany taką postawą prawdziwej kobiety, opowiedziałem o wydarzeniu na spotkaniu grupy modlitewnej prowadzonej przez siostry zakonne. Po Mszy św. jedna z sióstr przyniosła z uśmiechem kask w pięknym różowym kolorze...

Nie omieszkałem wystać mejla do obu pań z opisem wydarzeń w klasztorze i pytaniem, czy ów prezent wystać pocztą, dostarczyć przy najbliższej okazji, czy też obdarowana poczeka na inne kolory kasku?

Po dwóch dniach otrzymałem wiadomość, że Pani Irena serdecznie się uśmieła po przeczytaniu mojej informacji, ale z kasku na razie rezygnuje, gdyż... nie ma nic różowego do ubrania!

Tylko dla dorosłych!

– Mamo, zobacz: A. Blikle! – zawołała z cicha pani Irena, zwiedzając CH „Arkady” we Wrocławiu. (Przypomnijmy: Firma ta została założona przez A.K. Bliklego 11 września 1869 roku w Warszawie). Zwabione szyldem tej znanej firmy kobiety podeszły do gablotek, by nasycić oczy wytworami mistrzów cukiernictwa. Uwagę Ireny zwróciły szczególnie dorodne jagodzianki. Nie oparła się pokusie (w końcu coś się człowiekowi od życia należy, prawda?) i zwracając się do pana sprzedawcy, złożyła zamówienie: – Proszę cztery jagodzianki. – Dwie, proszę pana! – wtrąciła się mama Maria. – Poproszę cztery jagodzianki – z naciskiem ponowiła swe oczekiwania Irena. – Dwie, wystarczą dwie – nie ustępowała rozsądna i oszczędna matka. – Proszę pana – głos łagodnej jak owieczka Ireny brzmiał tym razem wyjątkowo stanowczo – jestem dorosła i wiem, czego chcę. Proszę cztery jagodzianki. – W takim razie poproszę pani dowód osobisty – zaproponował sprzedawca.



Kiedy zaczyna się starość?

Zbliżyły się 95. urodziny naszej Mamy Klary. Dla dostojnej Jubilatki konieczne zatem było przygotowanie stosownej kreacji, by w gronie gości mogła wystąpić z należytą klasą. Siostra zabrała więc Mamę na wycieczkę po sklepach. Na liście zakupów znalazła się także kurtka – jeszcze zimowa, jako że uroczystość wypadła w lutym. O dziwo, w miarę szybko udało się paniom znaleźć coś, co i pasowało, i ładne było, i niewiele kosztowało! A jednak po przejrzeniu się w lustrze Mama wyraziła zastrzeżenia i zapowiedziała, że jeśli kupi tę kurtkę, to natychmiast przerobi (własnoręcznie!) kołnierz. – Ale co ci się w tej kurtce nie podoba, Mamusiu? – zapytała Elżbieta. – Nie lubię czarnego koloru, a ten kołnierz jest czarny! – Ale on bardzo harmonizuje z jasno-grafitowym kolorem kurtki, jej wykończeniami rękawów i zamka błyskawicznego – przekonywała siostra. – Nie chcę czarnego kołnierza i dodatków, bo ten kolor bardzo mnie postarza! Sprzedawczyni doradziła użycie odpowiednio dobranego szaliczka, aby ów czarny kolor zamaskować. Mama jednak poszukiwała dla siebie czegoś innego...

KS. ALEKSANDER RADECKI





Wydawnictwo TUM Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej poleca w styczniu wszystkim Czytelnikom „Nowego Życia”



Zachęcamy do nabycia nowo wydanego albumu **BUDOWNICZY MOSTÓW POJEDNANIA. KARDYNAŁ BOLESŁAW KOMINEK 1903-1974**, który powstał w związku z 50. rocznicą wystosowania Listu biskupów polskich do biskupów niemieckich 18 listopada 1965 r. Chcieliśmy przy tej okazji przypomnieć wielką Osobowość Kościoła wrocławskiego i jeden z filarów orędzia, które stało się zaczynem dla późniejszego pojednania między Narodami polskim i niemieckim, pozwoliło na uznanie granicy na Odrze i Nysie, a w konsekwencji – na uporządkowanie administracji kościelnej w Polsce, Niemczech i Czechach, obecnie zaś owocuje bliską współpracą między oboma krajami. Zależało nam na wydobyciu i podkreśleniu ewangelicznego przesłania, które stało u podstaw napisania listu, mianowicie przebaczenia. Zatem pojawiające się w albumie materiały: listy obu Episkopatów, reakcja rządu PRL, wiernych, ówczesnej prasy, fragmenty tekstów Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, kard. Karola Wojtyły i kard. Bolesława Kominka tłumaczące intencję zredagowania Listu – przybliżają te treści. Publikacja ukazuje drogę życia Księdza Kardynała poprzez zdjęcia z najważniejszych jej etapów. Dla jej wzbogacenia wprowadzony jest drugi wątek narracji, czyli dzisiejszy Ostrów Tumski we Wrocławiu, serce Metropolii Wrocławskiej, której rządcą był kard. Kominek. Do albumu dołączona jest unikatowa płyta z nagraniem przemówienia wygłoszonego przez kard. Bolesława Kominka w archikatedrze wrocławskiej 6 lutego 1966 r., po powrocie z Soboru Watykańskiego II.

W związku z rozpoczętym w Kościele Rokiem Miłosierdzia przygotowaliśmy dla naszych czytelników książeczkę **MIŁOSIERDZIE. WYOBRAŹNIA ZAMIENTIONA W CZYN**. Zawiera ona krótkie rozważania ks. Tomasza Opalińskiego dotyczące uczynków miłosierdzia względem ciała i względem ducha, do praktykowania których w sposób szczególny zachęcał nas papież Franciszek w bulli *Misericordiae vultus*.

Jednym z uczynków miłosierdzia jest modlitwa za innych. Stąd proponujemy kolejną pozycję w serii „Moc modlitwy”, zatytułowaną **NOWENNA POMPEJAŃSKA**.

Wszystkim, którzy czytają słowo Boże, nie tylko prywatnie, ale również podczas Eucharystii, polecamy książkę Piotra Butryna **MIĘDZY BOGA SŁOWAMI**, opisującą w przystępny sposób nie tylko porady techniczne, jak czytać na głos Pismo Święte, by trafiło do słuchaczy, ale również zawierającą wiele ciekawych ćwiczeń i inspiracji do poznawania Biblii.

OTO SYN TWÓJ – OTO MATKA TWOJA. MARYJA W MOIM ŻYCIU to tytuł ostatnio wydanej niewielkiej książeczki ks. Romana E. Rogowskiego, znanego wielu naszym czytelnikom autora. Biblia, własny życiorys i przeżycia są okazją do mądrych refleksji. Ksiądz Profesor wspomina o wielu wizerunkach Maryi, których choć część staraliśmy się zamieścić w książeczce.

Zachęcamy do odwiedzenia Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, gdzie można nabyć publikacje Wydawnictwa TUM, jak i książki innych wydawnictw, a także płyty CD, filmy DVD i dewocjonalia.

Godziny otwarcia:

poniedziałek–piątek: 9.00–18.00;

sobota 9.00–14.00

Pl. Katedralny 19, 50-329 Wrocław

Dział książek

tel./fax: (71) 322 53 68;

tel.: 690 026 300

Dział dewocjonalii

tel.: 690 028 300

Księgarnia prowadzi również sprzedaż internetową

www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl

e-mail: ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl

Wydawnictwo TUM ma w swojej ofercie pozycje z zakresu teologii, filozofii, biblistyki, historii Kościoła, a także homilie, medytacje, książki dla dzieci i młodzieży oraz modlitewniki.

